



UNIVERSITÄT  
TARTU  
TARTU ÜLIKOO

18418

kal.komp.

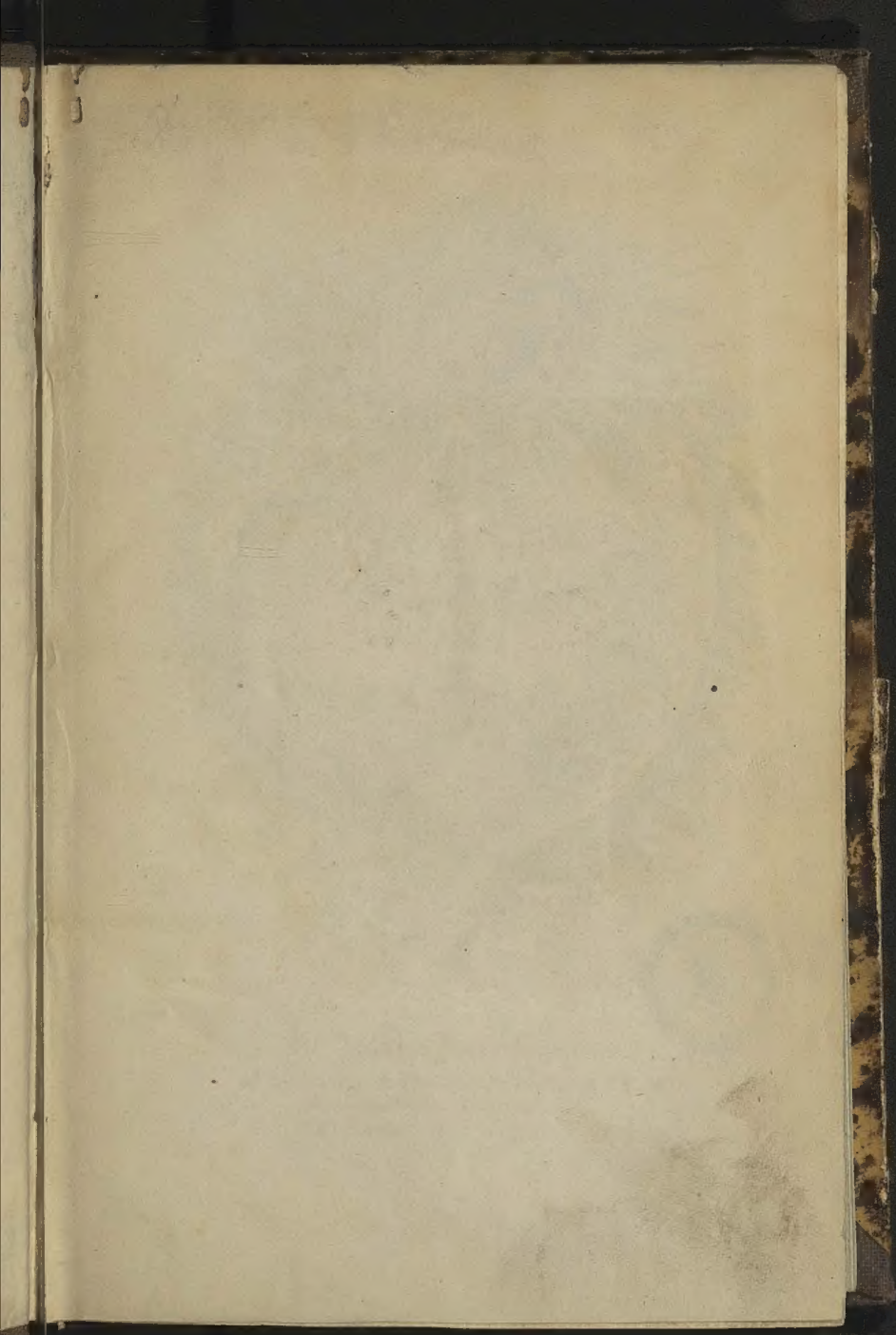
Mag. St. Dr. P

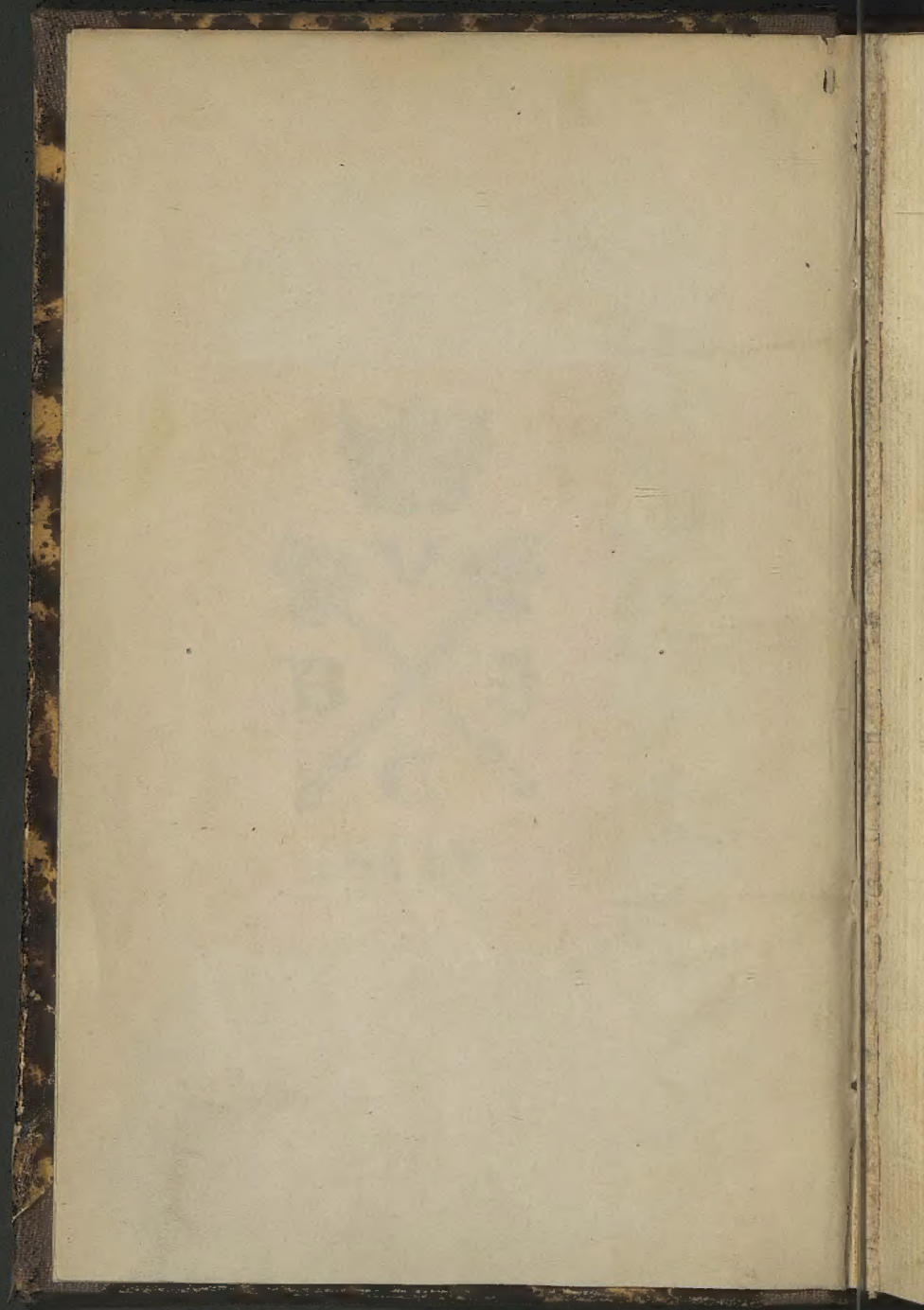


18418

---











W WARSZAWIE. 1773.

Naktadem MICHAŁA GRÖLLA J.K.M.  
Kommissarza y Bibliopoli  
Pod znakiem Póctow.





18418. I.





DO NAYJASNIEYSZEGO MIŁOSCIWEGO PANA  
**STANISŁAWA AUGUSTA**  
KROLA POLSKIEGO,  
WIELKIEGO XIAŻĘCIA LITEWSKIEGO &c. &c.

---

*ZŁotego wieku owoc znakomity,  
Plód spokojności i wdzięczney swobody,  
W ten, od złych wrogów czas z rudy ubity,  
Bierz, większy KROLU, nad wszystkie przygody.*

*Tobieć na folgę życzliwi Polacy  
Nucą, twych pochwał i łask pańskich syści,  
Na słodkiej lutni, w którą brzmiał Horacy,  
Słowiańskie tylko nawiązawszy nici.*

Nie miłyć uszom i nektar łabęci,  
Gdy srogi ze wsząd grom powietrze szyje;  
A z obcych gwałtów, i bratnich niechęci  
Na kark oyczysty belt hartowny wicie.

Wszakże i w groźney często brząknąć fali  
Przyda się: a nuż urokiem ponętym  
Arfy, co i wosk z twardey lepi stali,  
Uspiony na dnie szturm ulegnie mętnym.

Jey ci to z nieba upominek dany  
Ruszać ostępy, głaskać płochę zwierzę,  
Uciszać wiatry i wodne bałwany,  
A w niewywieżle serca gnać obierze.

Na iey wdzięk wabny, i bladych okropne  
Jęńców siedliska, śmiały się Ereby;  
Płasły głazy, a w tany pochopne  
Idąc, ogromne zbudowały Teby.

Na coż się Zazdrość nie ważyła dzika  
Chcąc niewinnego zgładzić Aryona?  
Znalazszy sobie w cnocie przeciwnika,  
Już go miotala w śród morskiego łona.



Lecz on na mownych ledwo ztoczył bitwy  
Szykowne strunach; ah! na ich wrzawę,  
Szybuie z gruntu srebrzystemi płytwy  
I grzbiet mu delfin podać za nawę.

Tak, za przyjaciół Muz, wieśczech, powodem  
Zwycięzca morza i złości z rozbita,  
Co mu niebieskim gęśl ulaty miodem,  
Po ciężkich trudach łód spokojny wita.

Ktoż wie, czy wstydem z nędzą nie ujęta,  
W miększym uczuwszy luby smak wędzidle,  
Zazdrość z Prywatą, i Duma zawzięta  
Żyć z tąd nie zacznie przy Cnoty prawidło?

Nie zawsze Statut z żelaznemi prawy  
Ugina karki, twarde serca gnecie:  
Mało dokazał mieczem Drakon krwawy,  
A Ezop wygrał, chocia bayki plecie.

W cukrowym listku ostry proszek dany  
I niechzącemu często niesie zdrowie:  
Odwiecznym zdaniem, ten im dank przyznany,  
Ze głosząc, prawdę mówią Poetowie.

*W żywym swe wady obaczy portrecie,  
Každy iak na śkle, zbiorze pieśni na tem :  
Lecz choć się wzdrygnie, nie urazi przecie,  
Ze ie swym Muzy uwieńczyły kwiatem.*

*Co ieśli lepszym z czytania się stanie,  
KROLU, twych dobra szukaiący dzieci,  
Większy za skutek, niżli za śpiewanie,  
Mieć będą w zysku dank twoi Poci.*

Tego uprzeymie życzę

WASZEY KROLEWSKIEY MOSCI

PANA MOIEGO MIŁOSCIWEGO

nayniższy sługa i poddany

Adam Naruszewicz S. J.





## DO CZYTELNIKA

**H**Oracyusza dzieła, w takim są u polerowanych Europy narodów szacunku, że nie masz prawie żadnego, w którymby one na język rodowity przetłómaczone nie były. Nie tylko świeckie, lecz i duchowne pióra nie po czytały sobie za złe, wolnieyszego niekiedy, lubo zawsze z grzecznością Poetę, swą udarować pracą. Należy to wybaczyć pogańskiey w pisaniu starożytności, tak iako i starożytnym owym Artystom, których iednak kosztowne rzeźby i malowidła, w zupełney szczerości swoiey, w Rzymie nawet teraznieyszym, publiczną są okrasą; a z nich ciekawe uczonych gabinety, Monarchów przybytki, ba same nawet świątynie, do ozdob swoich doskonale biorą modelulze. W tłómaczeniu Francuzkim, nayznakomitszy dank przyznają uczelni Xiędzu Sanañon Jezuitcie, którego wyborne przekładania, pokilkakroć w Paryżu i w innych obcych drukarniach wydane czytamy. My Polacy dwa razy go w oyczytym kroiu widzieliśmy. Naprzód go wydał w Krakowie w R. 1609 Sebaſtyan Petrycy, miedyk Kardynała Macieiówskiego, a potem dworu JJ. PP. Mniszchów; który pod czas c-wych, z okazyi Dymitra, wszczętych w Mo-

(a)

fkwie

skowie turleiów, znaydując się w stolicy z Jerzym Mniszchem Woiewodą Sandomirskim, oycem Carowey Maryny, Horacyusza pieśni wytłómaczył, a za powrotem do Krakowa, wydrukować postarał się, przypisawszy one Mikołajowi i Zygmuntowi z wielkich Koń-  
czyć Mniszchom Woiewodzicom Sandomir-  
skim, synom swoiego Mecenasa. Tłómaczenie Petrycego często się z oryginalnym Poety te-  
xtem nie zgadza; ponieważ on niektóre Rzym-  
skich przypadków i osób okoliczności do swo-  
ich stosując, zamiast naprzykład, Mecenasa,  
Rzymu, Wirgiliusza, Sexta; Macieiowskiego  
Moskwę, siebie, Palczowskiego kładnie; iako  
to widzieć można w pierwszych czterech po-  
czątkowych pieśniach. Takowy rodzaj tłó-  
maczenia Askoni Pedianus Grammatyk *Paro-*  
*dyami* nazywa.

Drugie tłómaczenie winniśmy Janowi Li-  
bickiemu Sekretarzowi Króla Jana Kazimie-  
rza, który także cztery Księgi pieśni i Epi-  
don albo przypiewek przelożył. Oboia praca  
pomienionych tłómaczów (nie mówię tu zwy-  
czaynym tonem iednego rzemiosła ludziom),  
godna z tęg naybardziej miary szacunku, że  
pierwsi poniekąd drogę późniejszyym uoro-  
wali. Wreszcie niewdzięczne i płaskie rym-  
wanie; gruba wyrazów prostota, a często-  
kroć i opaczne myśli autora wykłady w nich  
się znaydują; iako to sam nieuprzedzony w  
zdaniu czytelnik, a słodyczą i wdziękami Ko-  
cha-



chanowskich, Twardowskich, Potockich, Symonowiczów, Kochowskich, Miaskowskich, Morstynów, Bardzińskich, Chrościńskich, tudzież innych rymopisów dawniejszych i świeższych napoiońy łącno pozna. To my piszemy o poprzednikach naszych, iako dalecy wiekiem i nienawiścią lub miłością od nich, zostawiając o naszym tłómaczeniu Czytelnikom i potomności zupełny rozstrządek.

Imiona tłómaczów, które się lub świeżo teraz, lub dawniej trochę do zbioru tego przyłożyli, iednych dawno już Polkiemu światu są znaiome, drugich na sławę sobie teraz zasługiwać poczynają. Te zaś są: Jan Kochanowski, Samuel ze Skrzypney Twardowski, Jan Czyż, Józef Międzyński, Piotr Krukowiecki, Wespazyan Kochowski, Michał Kończal, Onufry Korytyński, Józef Epifani Minasowicz Kanonik Kłioński, Antoni Wiśniewski, Celestyn Kaliszewski, Fabian Szaniawski Piarowie. Józef Koblański, Fabian Sakowicz, Franciszek Kniażnin, Jezuici. Kilku nam ieszcze nazwisk swoich utworzyć nie raczyło, albo wiedzącym, przez delikatną skromność obiać one publico zabroniło. Zebyś się zaś Czytelniku początkowemi nazwisk literami, albo ich podobieństwem nie zatrudniał, porządnie tu one układniemy.

A. N. Adam Naruszewicz.

A. W. Antoni Wiśniewski.

C. K. Celestyn Kaliszewski.

F. S.	Fabian Sakowicz.
F. Sza.	Fabian Szaniawski.
F. K.	Frańciszek Kniaźnin.
I. C.	Jan Czyż.
Jan Koch.	Jan Kochanowski.
I. K.	Józef Koblański.
I. M.	Józef Międzyński.
J. E. M.	Józef Epifani Minasowicz.
M. K.	Michał Kończa.
O. K.	Onufry Korytyński.
P. K.	Piotr Krukowiecki.
S. ze S. T.	Samuel ze Skrzypry Twardowski.
W. K.	Wespazyan Kochowski.

Niektórych, z wyliczonych tu tłómaczów, dzieła znajdują się w poślednich Księgach pieśni Horacyusza, iako do nich należące. Po pieśniach i przypiewku, położemy niektóre satyry i listy tegoż autora wybrane z Monitorów, tudzież o sztuce poetyczney wiersz tłómaczony od Onufrego Korytyńskiego, a przed kilka laty w drukarni Mitzlerowskiej wydany. Tym czasem spodziewamy się, że druga ta, a stokroć rozumniejsza część pracy Poety naszego, to jest satyry i listy, zupełnie, iakośmy słyszeli, od J. W. J. Pana Marcina Matuszewica Kasztelana Brzeskiego Litew: wyłożone, iako w nim zacnego znalazły tłómacza, tak razem i do pokazania siebie *in publicum* dzielnego znajdą, dla pożytku Narodowego, Mecenasa.

ZYCIE





*J. J. Aardall del. et fecit*

# HORACYUSZA ZYCIE

Z pism iego po części zebrane A. N.



Quintus Horatius Flaccus urodził się w mie-  
ście Venusium, iednym ze znacz-  
nieyszych osad Rzymskich, roku od  
założenia Rzymu DCLXXXVIII, 8  
Grudnia, lat 63 przed Erą Chrześciań-  
ską, za Konfulatu L. Aureliusza Kotty i Manliusza  
Torkwata. Ociec iego był synem wyzwoleńczym,  
a iako mówi Swetoniusz, bawił się sprzedażą rzeczy  
nasolonych, iakie są ryby, słoniny i inne tym podo-  
bne towary *salsamentaria*. A lubo znał stanu swoje-

)a(

go

## Z Y C I E

go podłość, i szczerupłość majątku, z tym wszystkim widząc w synu bystry do nauk dowcip, a poehopne do szlachetnych obyczajów serce, przedsięwziął dać mu iak najlepsze wychowanie.

Z tey przyczyny zawioził go do Rzymu, gdzie baczny na wszystkie dorastającego syna postępki, nie mniej go do nauk, iako do cnoty przysposabiał. Trudno zaście czytać, bez uczucia słodkiej na umyśle pociechy, iaką nasz Horacyusz w pismach swoich wdzięczność za to dobroczynnemu oświadcza rodzicowi. „ Rozumiałby kto, „ mówi on, „ widząc na mnie tak świetną szat okazałość, a do- „ koła liczny służalców orszak, żem się obfzernych „ dzierzaw bogatym urodził dziedzicem, lubo w rze- „ czy samey cały mój majątek, na drobnym nader „ ziemi zasądzał się kawałku. Atoli, przy tym do- „ mowym ubóstwie, wziąłem równe nayrodowitszym „ ludziom wychowanie, i winienem to usilnemu oy- „ ca moiego staraniu, że idąc torem uczciwości, u- „ chronilem się nie tylko spraw niegodziwych, ale „ nawet samego onych podeyrzenia.

Śzacunek osoby rodzicielskiej, na tak warownym nader cnoty zasadzony gruncie, był powodem nasze- mu pocie, że wyzuwszy się nieiako z przyrodzonego ludziom podłości urodzenia wstydu, przekładał sobie kondycyą wyzwolenczą, przy rozumie i do- brych obyczajach, nad dumną ową, próżniackiey czę- stokroć i nieużyteczney kraiovi fortuny, okazałość. Cieszył się on często, i dziwował się szczęściu swoie- mu, że mu nieba tak dobrego zdarzyły oyc. „ Nie „ będę się, „ powiada, „ wstydził rodziny moiey; nie poy- „ de na pospolitym ludzi przykładem, którzy chcąc „ pokryć imienia swego nikczemność, tym się pospo- „ licie wymawiać zwykli, iż w tym żadney nie pod- „ legaią winie: ponieważ nie było to w ich mocy, aby „ sobie rodziców obierali. Ile do mnie, gdyby mi, acz „ „ nie



## HORACYUSZA.

„ nie cofnione nigdy w swym biegu przyrodzenie, po-  
 „ pewney lat liczbie przepędzoney, pozwoliło zno-  
 „ wu zaczynać życie, oraz dało zupełną obrania oy-  
 „ ca swobodę, zostawiłbym to obieranie próżnością  
 „ nadętym duchom, a sam kontentuiąc się swoim, nie  
 „ szukałbym innego w Konsulowskich i Senatorskich  
 „ podwoiach rodzica.

Gdy już Horacyusz domierzał lat 19 wieku swoje-  
 go, wysłał go oćiec do Aten, zawołanego z dawnych  
 lat Muz siedliska, na branie tam większego w umię-  
 tnościach poloru. Nim wyjechał do Grecyi z Rzymu,  
 był już dobrze w krasomowstwie i rymotworstwie wy-  
 ćwiczonym. Lecz ponieważ wszystkich, nawet powa-  
 bniejszych nauk, filozofia, owa to szych myśli naszych  
 naydoskonalsza mistrzyni, prawidłem i zasadą być po-  
 winna; nigdzie lepiej oney nauczyć się nie mógł, iako  
 w tym kraju, który Sokrata, Platona, Arystotelesa, tu-  
 dzież innych, narodu ludzkiego światel i zaszczytów  
 był niegdys trwałym siedliskiem.

Zwyczajną była u starożytnych Rzymian do sławy i  
 honorów drogą, przy znaomości cywilney, sztuka i  
 ćwiczenie żołnierskie. Tą ostatnią Rzym z nikczemney  
 kilkudziesiąt chałup, łotrami napełnionych, mieściny,  
 do władzy świata przyszedszy, wbiiał zawsze swym  
 obywatelom ową pamiętną u Wirgiliusza maxymę,  
*Tu regere imperiū populos, Romane, memento.* Zachęco-  
 ny naż poeta rycerskiej sławy powabem, udał się do  
 wojskowego rzemiosła, w którym się aż do stopnia  
 Trybuna rotty pułkowej dośłużył. W tym nowym ży-  
 cia przedsięwzięciu, utrzymując stronę Bruta i Kasjusz-  
 za, przeciwko Augustowi i Antoniemu, w zamęcie do-  
 mowych turniejów, znajdował się w pamiętnej woj-  
 ny pod Filipami rozprawie, gdzie sami przywódcy, oy-  
 czystey wolności, wylanym życiem, dali świadectwo.  
 Troskliwie o swego żołnierza Muzy, dały znać iawnie,  
 na tym rozboynicznym placu, że go natura nie do kor-

## Z Y C I E

da i rohatyny, lecz do fletni i arfy rymowey z młodości przyśposobiła. Rączy Merkuryusz, iako sam on o sobie, pisząc do Pompeia Wara, pociesźnie mówi, z okropney białących się wrzawy, uniośł go na skrzydłach, a w tey ucieczce cudowney tarczy nawet ze strachu na placu zapomniął.

Z tobą Filipskie widział pola chyży,  
Kędym z popłochu odbiegł i paży,  
Iako złomana tył podała cnota,  
A groźne czoła dotknęły się błota.  
Lecz mię przez szyki polotny Merkury,  
W gęstym obłoku wyprowadził do góry.  
A ciebie znowu wśród wojennej wrzawy  
Męstwo i piękney chęć wrzuciła sławy.

Oswobodzony z iawnego niebezpieczeństwa, sprawą skrzydłonogiego bożka Horacy, pozbył do reszty wojennego ducha, którego podobno nie wielką od przyrodzenia wziął częśćkę w podziale, iako to widzieć z wielu miejsc pieśni jego, w których iawnie mówi, że się do żartów, rozrywek i swobodniejszego życia, nie do oręża urodził. Przeto idąc za skłonnością spokojnego umysłu, czytaniem i składaniem rozmaitych rymów zaczął się bawić. Piękność dowcipu, złączona z grzecznością obyczajów i z nauką, dała go wkrótce poznać, za pośrednictwem przyjaciół, owemu Mecenasowi, który władając sercem Augusta, światem po prostu władał. Najpierwszy Wirgiliusz przywiódł go do znajomości z tym uczonym, a uczonych ludzi kochającym panem. Waryusz poeta utwierdził powzięte o nim wysokie Mecenasa mniemanie, wszakże nie zaraz przyszło Horacyuszowi do owej, znajomej wszystkim, z tak wielkim ministrem i Monarchy faworytem poufałości.

Wprowadzony do niego pierwszy raz, bądź dla przyrodzonej skromności i trwożliwego serca, bądź blaskiem pierwszego po Maieście dworu przerażony,  
tak



## HORACYUSZA

tak się załękł, iż ledwo kilka słów, i to zaiękliwe wyrzekł. Mecenas mu na nie, iako zwyczaj panów nieświe, krótko odpowiedział. Powrócił zatem do siebie Horacyusz, i w prywatnym, iak pierwey, życiu, zwyczajnemi się naukami bawił. Przez dziewięć miesięcy żadney doń odezwy nie było od Mecenasu, iakby on o przymiotach iego, i należącey onym nadgrodzie zupełnie zapomniał. Lecz po upłynieniu wzmiankowanego czasu, znowu go do siebie Mecenas przyzwał, i poznawszy go lepiej częstszym obcowaniem, wkrótce między naysposobniejsze przyjaciół policzył.

Iak wielkie zaś miał przywiązanie do niego, prócz znakomitych dobrodzieystw mu wyświadczonych, to było nayzupełniejszy dowodem, że go często ukochańszym nad wewnętrznosci własne nazywał; i że w testamentie swoim te słowa do Augusta Cesarza napisał. „ Zaklinam cię, ażebyś tak pamiętał na Horacyusza, „ iako na mnie samego, „ Iakoż August, przez wzgląd na takie zalecenie, a osobiste poety przymioty, ofiarował mu sekretaryą w swoim gabinecie, i pisał do Mecenasu w te słowa „ Do tychczas sam pisanu listów do „ przyjaciół wystarczałem, teraz nader jestem obciążony i chory, pragnę Horacyusza naszego od ciebie odciągnąć. Niechże tedy od owego pasibrzuchów stołu, „ do królewskiego przychodzi, a mnie w pisanu listów „ dopomaga. „ Atoli poeta, który wolność swoją nad wszelkie przekładał honory, podziękował za tak wyśoki urząd, wymawiając się z niego prawdziwą, czyli też zmyśloną zdrowia słabością. Wszakże August, bynajmniej tą odmową nie urażony, nie przestał go mieć za przyjaciela, i wkrótce do niego napisał list w te słowa „ Postępuy zemną ze wszelką wolnością, iakbyś był „ moim zwycięzcą, do czego dać ci zupełne prawo. „ Wiesz sam dobrze, iż tego chciałem, abyś żył zemną, „ gdyby ci słabość sił nie była na przeszkodzie. „ Tak się zaś podobały Augustowi wiersze naszego poety, iż chcąc

## Z Y C I E

chcąc ie naypoźniejszy potomności podać, kazawszy mu napisać *wiersz stuletni*, oraz na pochwałę Tyberyusza i Druza pafierbów swoich, po otrzymanym zwycięstwie nad Windelikami, przymusił go prawie, aby do trzech ksiąg, czwartą jeszcze Odów, czyli pieśni przyłożył. Po przeczytaniu zaś iego Satyr, żalił się, że w nich imienia swego położonego nie widział, powiadając. „Czy się obawiał, aby potomność za złe ci nie „miała, żeś moim był przyjaciелеm? „Iakoż Horacyusz wiele potym na pochwałę Augusta napisał.

Łaska Monarchy i Mecenasa, wielu Horacyuszowi ziednała przyjaciół, i sławę niepospolitą. Ubiegali się o przyjaźń iego Marek Agryppa zięć Cesarzski, Julius Antoni syn Tryumwira, Azyniusz Pollio, Waryusz Messala, Juliusz Florus, Torkwat, Maxym, Lolliusz, Tybullus, Walgiusz, tudzież inni, bądź rodowitością, bądź naukami zaszczyчени Rzymianie, z którymi żył ze wszelką poufałością, iako się iawnie z pism iego widzieć daie, gdzie iednych z nich wychwala, drugim dzieła swoje przypisuje. Lecz nie tak go okazałość dworu i panów fawory do rozproszonego, iakie pospolicie po wielkich, lub stołecznych miastach bywa, przykleiła życia, żeby nad wszystkie pochwały i pompy, spokojności domowego kącika nie przekładał. Dziwnie albowiem smakował sobie w odludności wieyskiej, gdzie wolny od wszelkich trosk i natrętów, zażywał lubego pokoju, który iedynym żądź zawsze był celem.

Umarł, mając lat wieku swego 57, roku panowania Augusta, iako świadczy Euzebiusz, 34, to jest za Konsulatu Kaja Maryusza Censoryna i Kaja Azyniusza Galla, roku założenia Rzymu 747, 27 Listopada. W testamencie swoim, przy świadkach uczynionym, naznaczył i zeznał dziedzicem dóbr swoich Augusta Cesarza, gdyż dla gwałtowney choroby, ostatniey woli swoiey podpisać nie mógł. Pogrzebiony na podgórzu Eskwilijskim, nie daleko grobu Mecenasa.

Nie



## HORACYUSZA.

Niemasz o tym żadney pewności, ieśli Horacy miał żonę, ponieważ w rozmaitych piśmich, gdzie o tylnych życia swego okolicznościach powiada, nic o tym wcale nie wspomina: owszem w pieśni 8, K. III, wyraźnie do Mecenasa mówi, że pierwsze dni Marca uroczyście obchodzi, lubo jest bezżenny. O wzroście iego i komplexyi, z niektórych także mieysc dzieł iego wnosić można, że był niski a otyły: pisze o tym żartobliwie do Tybulla, nazywając się istnym wieprzem ze stada Epikura. Przyświadcza temu Swetoniusz, w życiu iego, cytując list Augusta, w którym ten pan po przyjacielsku żartując z poety, powiada, iż książka, którą mu przysłał, tak była gruba, iako brzuch iego. Zapadał często na oczy, dla spadku ostreych humorów z głowy: a w czterdziestym czwartym roku wieku zupełnie osiwiak.

Był z przyrodzenia żartobliwym i wesołym, lecz zbyt podobno skłonny do lubieżności, tak dalece, że go August, *homuncio lepidissimus*, i słowem ieszcze pewnym nie uczciwym, przez żart, nazywał. Życia swobodniejszego znakiem są wiersze iego, po części miłosne, i nauką Epikureyczyków tchnące: lubo po tym odmienił sposób pisania, i prawdziwym rozumney filozofii ukazał się miłośnikiem, godnym zaiste, aby ktokolwiek kocha czystą cnotę, piśma też iego, osobliwie poważniejsze, czytał.

Z dzieł iego, które ręk wdzięczney doszły potomności, są cztery księgi pieśni, *Carminum* albo *Odarum*; księga przypiewków *Epodon*; dwie księgi Satyr *Sermonum*, i tyleż listów, *Epistolarum*. W obu gatunkach tych rymów, uczona starożytność i późniejsze wieki, prym Horacyuszowi przyznawają. Wszędy w nim widzieć, czystość języka, wybór słów, przyjemność osobliwą, myśli delikatne, wiele zdań poważnych, a co największey godna w każdym piśmaku zalety, bez wyślawy, i przymusu do materyi przystosowanych.

Co

## ŻYCIE HORACYUSZA.

Co się tycze pieśni, pierwszy on z Rzymian chwycił się tego sposobu pisanja: przeto nie mając w narodzie swoim przed sobą, ktoby mu tór ukazał, udał się do Greków, a utawicznym czytaniem i naśladowaniem Liryków sławnych, iako przyjaciel iego Wirgiliusz w Eneidzie Homera, w pasterkach Teokryta, tak on w Odach wysokość Pindara, powabną prostotę Anakreonta, powagę Stezychora, bystrość Alceusza, wdzięki Symonida na króy Łaciński przekształtował. Z tego to powodu twierdzi Kwintylian, że między pieśniopisami ieden Horacyusz godzien jest czytania, dla osobliwzych przymiotów myśli, i pióra, iakich trudno w drugich pospołu znaleźć. Diomedes Grammatyk, przyznawszy mu dank w poe-tyce lirycznej, w Satyrach iego, w których Lucyliusza naśladował, zawilość nieiaką upatruie. Wszak-że, lubo naydoskonalsze dzieła, znayduią swych cen-sorów, których częstokroć krytyka, więcey im lu-stru i chwały przynosi. My się trzymamy zdania w-tey mierze Lipsyusza. *Horattus in Satyra, placidus, lenis, quietus, monet sapientius, quam castigat: sed ita praeclare tamen hoc ipsum, ut in ea parte & arte nihil possit supra eum.*





# H. O R A C Y U S Z A

## PIESNI WSZYTKICH

### KSIĘGA PIERWSZA

#### P I E S N I.

#### D O M E C E N A S A

*Innymi inne są rzeczy miłe, Horacyusz zaś imię  
Poety Lirycznego mieć żąda, które mu w przyszłym  
chwale ma przynieść czaście, jeśli go oney być godnym,  
zwłaszcza Mecenas, swym zdaniem sądzi.*

Mæcenas atavis edite Regibus. J.E.M.

**M**ecenasie z krwi Krolow (a) naddziadow zrodzony,  
Z ktorego dość ozdoby, dość mam i obrony,  
Są, którym proch Olimpiski (b) wozem wstrząsać miło  
Kres w cyrku (c) zawodniczy, gdzie nie zawadziło

Tom I. A



Zagrzane w biegu koło, i szlachetna, panów  
 Świata, palma pod niebo wynosi Rzymianów.  
 Tego, jeśli w swych kreskach do odmiany skóry  
 Usiłując na wielkie gmin wynieść honory;  
 Owego, jeśli schował do swoiey wesoły,  
 Cokolwiek z pól się sprząta Libijskich, (d) siodoły,  
 Kraiącego oyczyśley roli pługiem sikiy,  
 Nie odwabisz go nigdy bogactwami, gdyby  
 Attala (e) nawet były, by obiegłszy niwy,  
 Puścił się morzem żeglarz w okęcie tęskliwy.  
 Kupiec bojąc się wiatrow z falami morskimi  
 Paśniących, spoczynek i oyczyśley ziemi  
 Niwy chwali: po chwili zwątlone okręty  
 Naprawia, czując w sobie do ubóstwa wstręty.  
 Jest, co lubi Maśłyku (f) napić się starego,  
 J cząstkę iaką czasu ująć z dnia całego,

(a) Królów Tyrreńskich, iako otym wyraźnie sam mówi w Pieśni 29, Księgi III.

(b) Igrzyska śławne u Greków przy gerze Olympu.

(c) Circus placigrzyśkowy w Rzymie, polacinie *Ludi Circenses* nazywanych.

(d) Afryka albo Libia łogata w żyźne role. Przez Libią tu rozumie Egipt; kad Rzymianie najwięcej mieli zboża.

(e) Attalus Król Pergamu, w całej Azji najbogatszy, który Rzymiany królestwa swego dziedzicami uczynił.

## KSIĘGA PIERWSZA

Raz pod rozkwitłym drzewa spoczywając cieniem,  
 Raz przy źródle, co słodkim łączy się mrużeniem.  
 Wielom obozy miłe, i wojskowych dźwięki  
 Trąb, i woyny, na które finutnych matek ięki  
 Utyskuia: pod niebem zimnem obarczony,  
 Koczuie niepamiętny łowiec młodey żony,  
 Dybiąc czy to na łanią od chartow wyszczwaną,  
 Czy na dzika, by go w sieć napędził starganą.  
 Mnie blufzcze, mądrych skroni nadgrody (g) zaisle  
 Znaczne, z bogi rowniaią: mnie gaie cieniste,  
 Y Nimf skoczne z leśnemi Satyrami (h) pary.  
 Wyłączaią z pospolstwa, ieżli mi fuiary  
 Euterpe (i) nadmie; ieżli tak łaskawie sprzyia,  
 Ze mi fama nastroi lutnią Polimnia. (k)  
 Co ieżli w pieśniopisow policzon przez ciebie  
 Poczet będę, gwiazd głową dosięgnę na niebie.

A ij

---

(f) Wina przedniego w Kampanii Włoskiej.

(g) Ktoremi się Poetowie wieńczyli.

(h) Satyrowie Bogowie leśni.

(i) Euterpe imię Muzy.

(k) Polihimnia, imię także Muzy, ktorych starożytność baje-  
 czna liczyła dziewięć.

## HORACYUSZA PIESNI

---

TAZ INNER RĘKI.

---

J. K.

Mecenasio, potomku wielkich przodków chwały,

O ty moja obrono, i moy zaszczyt cały!

Innych to bawi, by w gonitwie fami

W prochow Olympu zakopccni dymie,

Rozpalonemi w biegu koł ofiami

Nie tknąwszy mety, zwyciężkie swe imie

Przenosząc z chwałą nad gmin ludu mnogi,

Miedzy rządzące ziemię wniesli bogi.

Tego, ktoremu zmienne Rzymian roty

Pierwszych honorow otwierają pole,

I tego, co w swoy szpiklerz zniost bez floty,

Cokolwiek żyżne-przynieść mogły role,

Chcącego pługiem rżnąć oyczyśle niwy,

Bądź obiecany Attala doślatkiem,

Nie namowisz go, aby Cypru statkiem (1)

Proł fale Mirtu (m) żeglarz bojaźliwy.

Pasłujący się wiatr z Ikariską (n) falą

---

(1) Na wyspie Cyprze miejsce do budowy okrętów wyborne.

(m) Morze Mirtejskie część morza Egejskiego, albo Arcypelagu, przy Negropolicie.

(n) Morze Ikariskie, tak nazwane od Ikara syna Dedala, kto-



Przestraszył kupca; wieyskie życie chwali  
 J pokoy; w krotce statek zbiia stałą,  
 Znieść niedostatku nie umiejąc daley.  
 Inny, ktory ma smak w Masyku winie,  
 Daie czas fobie codzienney swobody:  
 Raz spoczywając w zieloney krzewinie,  
 Drugi przy źrzodle poświęconey (o) wody.

Innym się oboz i furm frogie głofy  
 Zmieszane z trąbą bardziey podobaią,  
 J krwawey wojny nienawisne losy,  
 Ktorem sieroce serca matek łaią.  
 Pod niebem zimnym zapomniat myśliwy  
 O ogniach, ktore w sercu żona nieci,  
 Kiedy mu ogar zoczył łanią chciwy,  
 Albo dzik frogi porozrywał sieci.

Mnie wieńce z bluszczu, uczonych korony,  
 Bogom rownaią; mnie chłodzące gaie,  
 Mnie szybkie Nimfow z Satyrami gony  
 Dziela od ludu: gdy Euterpe daie

---

ry lecąc za oycem z Labiryntu przyprawnemi skrzydlami  
 utonął, leży przy wyspach Samos i Delo.

(o) Stareżytność pogańska wszystkie źrzodła Nimfom poświęcała,

Wdzięk mym pieszczalkom, a lutni pieuszczoney  
 Polihimnia stroi zemną strony.  
 A gdy mi Mecenasie dasz imię Liryka,  
 Wierzęółkiem słonecznego dosięgnę promyka.

---

 TAZ INNER REKI.
 

---

A. N.

Mećenas, z słarożytnych królow krwi zplodzona,  
 Tyś ma wdzięczna ozdoba, ty wierna obrona.  
 Są, ktorzy za wysoką poczytują sławę,  
 Zbierać wzruszoną z wozow Olimpijskich kurzawę;  
 Ktorych kres wartkim kołem uchybiony snadnie  
 Z ziemskich panow niebieskie między bogi kładnie.  
 Ten lubi, kiedy go gmin do odmiany skory,  
 Na naywyższe w oyczyźnie chce wynieść honory:  
 Ow, ażeby w obszerne snopow natkał brogi,  
 Jle ich wydać mogą Libijskie odłogi:  
 Tamten oyczyste pługiem wracając ugory,  
 Choćbyś mu Attalowe obiecywał zbiory,  
 Nieda się zwieść otuchą walnych zyskow, aby  
 Broździł groźne zagony pienistemi sztaby.  
 Ztrwożony nieraz bystrych Eurow z morzem woyną,

Wielbi bezpieczny kupiec w kącie wieś spokojną;  
Lecz w krotce niesinak czuiąc w ubogiej dziedzinie,  
Łata popłute statki, i na morze płynie.  
Drugiemu lubo, kiedy leżąc u strumyka,  
Krzepi się fokiem w cieniu starego Maśłyka,  
Y na słodkiej zabawie, przy dziedzicznej flaszy,  
Przez niełada dnia sztukę czarne troski straszy.  
Tamtego chęć szalona trąby słuchać bierze,  
Y krwawych walek, co ie biedne klną macierze.  
Łata zgrabiał y mrozem przez knieie, przez łąki  
Myśliwiec, gładkiej w domu odbiegłszy małżonki;  
Czy ciekawe zwietrzyły gdzieś farnę fzczenięta,  
Czy mu hodyńca zdradne ufidiły pęta.  
Mnie uczonych głów dary, wieńce z bluszczu wite,  
W rowni z bogami kładą; mnie cienie ukryte  
Chłodnych gaiow, i skoczne Nimf z Satyry gony  
Nad lichy gmin wynoszą: ieżli mi złoconey  
Euterpe nie umyka fletni, a do lutnie  
Sciągającego rękę, wdzięcznych stron nie utnie  
A ieśli miż z wieszczkami w rowney stawisz mierze  
Lirycznemi, o niebo głową się uderzę.



---

TAZ INNEJ RĘKI

---

J. C.

Meceno, starożytnych królów krwi szlachetna,  
O ty moja obroń i ozdobo świetna!  
Są, którzy za celniejszy życia mają sprawy,  
Zbierać lotnemi wozy Olimpijskie kurzawy:  
Tych rączy bieg do mety rozpalonych ofi,  
J los szlachetnej palmy między bogi wznosi.  
Tego, jeśli Kwirytów mnostwo niesłateczne  
Wynieść zechce na honor i tryumfy wieczne;  
Tamtego, jeśli w wąsach złożył gumną głodną,  
Cokolwiek żyźnych Affrow niosą role płodne:  
Który oyczyłte brzozy pługiem dzieli wiernym,  
Nigdy Attalskich bogactw dostatkami nieźmiernym  
Nie nakłonił, Cypryjską by trwożliwy łodzią  
Spierać się z burzliwego morza śmiały powodzią.  
Afryka Ikaryjskiej opornego fali  
Bojąc się kupiec, wiejskie spokojności chwali;  
Wnet do nędzy niezwykły filus czując wstępy,  
Morskim szraśkane gwałtem naprawia okręty.  
Są, którym przy kielichu Massyckiego wina

Krotka czasu wesoło upływa godzina,  
Lub przy gęstym złożywszy martwe członki cieniu,  
Lub też wolno szumiącym głowę przy strumieniu.  
Wielu się wojną cieszy, i groźnemi głosy  
Krzykliwey z furmą trąby: na co matek włosy  
Powstają z zimnym strachem. Stoi bez załony  
Pod niebem łowczy, młodey zapomniawszy żony,  
Czyli sarna wiernemi psy zoczona leci,  
Czy mu kręte Marfowy rwie hodyniec sieni.  
Mnie nadgroda uczonych ludzi, wieniec godny  
Po między bogi kładzie; mnie i gaik chłodny  
J przez tańce z Nimfami Satyrowie leśni  
Zmotłochu wyłączają: ieżli ani pieśni  
Zabrania mi Euterpe, ni ręką zazdrośną  
Wzdryga się Polimnia ciągnąć strunę głośną.  
Co ieżli mię Liryckich wieszczkow między kołem  
Postawisz, gornym niebios tykać będę czołem,

---

## P I E S N I I.

## D O A U G U S T A C E Z A R A

*Wszyscy bogowie urażeni są na Rzymian z przy-  
czyny zaboystwa Juliusza Cezara : w samym tylko Au-  
guscie jedyna została nadzieja.*

---

Jam fatis terris nivis atque diræ &c. O. K

---

Już dość na ziemię śniegu Iowisz dżdżyły

Y gradu zessał, a ręką ogniły

Na święte twierdze rzuciwszy postrzały

Strwożył Rzym cały : (p)

Strwożył narody, by się wiek surowy

Nie cofnął Pirrhy (q) z płaczem na dziw nowy,

Proteusz (r) kiedy od potopow wody

W gory gnał trzody.

Ryba tam więzła na gałęziach w dębie,

Kiedy się przedtym gniczdziły gołębie;

---

(p) Po zabiciu Cezara od Bruta i Kasyusza, frogie były w Rzy-  
mie nawałnice.

(q) Po bałecznym potopie, fani tylko zostali w ży-  
ciu Denkalion i Pirrha jego żona. Obacz Owidyusza w  
Przemianach.

(r) Proteusz, pasterz stada morskich byków, do Neptuna na-  
leżących.



A gdzie wierzchołki gor morza zalały,  
Sarny pływały.

Widzieć tam było, iak Tyber odparty  
Z brzegow Etruſkich, przez gwałt ſwemi warty  
Znioſł pałac Numa, (s) w tey grząc ruinie  
Weſty (t) ſwiątynie.

Na ięk Jlii, Romuła macierze,  
Zemſtę potomka oney na ſię bierze,  
Obala, topi, okrutny i frogi  
Pomimo bogi

Uſtyſzy, iak ſtał ziomkowie oſtryli  
Na ſię, którąby Perſow (u) wygubili;  
Uſtyſzy kłęski z oycow złych zrodzona  
Młodź przerzadzona,

Kogoż z boſtw wezwie lud w upadłym ſłanie  
Pańſtwa? lub iaką modłą zlitowanie  
Pieſń poſwięconych dziewic Weſtę wzruſzy,  
Gdy zamknie uſzy?

---

(s) Numa drugi Król Rzymſki.

(t) Rzymianie ziemię pod imieniem Weſty czcili,

(u) Przez Perſow tu rozumie Partow, z któremi Rzymianie  
woyny toczyli.

Komu da urząd zbrodni prześlągania  
Jowisz? profumy, przybądź na wołania,  
Ty, coś obłokiem przyodziany, bożku,  
Apollo wrożku!

Czy ty, gdy zechcesz, Wenus w śmiech bogata,  
Okolo ktorey Zart z Miłością lata,  
Czyli ty wnukow wzgardzonych w tey porze  
Względny Autorze. (w)

Ach, nader długim iużes syt igrzyskiem,  
Ktoremu szyszak, zgiełk, miłym jest zyskiem,  
Ktorego cieszą Maurowie piechotni,  
W boiu ochotni.

Czy ty Merkury w Cezara postawie,  
Skrzydlaſty bożku frożyſz ſię tak żwawie,  
Y chcesz być frogi, gdy cię gniew rozżarza,  
Mściciel Cezarza.

Pożno do nieba powracay z padółu;  
Wesoł żyi długo z Rzymiany poſpołu,  
Ani ich rzucay, że przez wielkość zbrodni  
Ciębie niegodni.

---

(w) Bożku Marſie, któryś mniemanym oycem Romula.

Tu raczey wielki tryumf będziec dany,  
Tu naszym rządzącą, oycem chciey być zwany;  
Nieday bez zemsty wtargnąć Medom (x) z wrzawą,  
Pod twoią sprawą.

---

TAZ INNER REKI

---

J. E. M.

Już dość dżdżu, śniegu, gradu, na padoły  
Wypuścił ziemskie Jowisz, i w kościoły  
Rzucając groźną pioruny prawicą,  
Zatrząśń stolicą.

Drżały narody, by się oplakany  
Pirrhy nie wrocił wiek dziwny w odmiany,  
Gdy wszystkie w gory Proteusz gnał stada,  
Co w morzu siada.

Ryby buiały na wyfokim dębie,  
Gdzie przedtym gniazda swe miały gołębie  
Łęgliwe, wszędzie, gdzie wody rozlały,  
Sarny pływały.

---

(x) Bierze tu Medow za Partow, tak jako wyżej Perfow za nich położył: ponieważ państwo Medow do Perfow. od tych zaś do Partew przeniosło się.



Widzieliśmy to, iak Tyber wezbrany  
Rozrywał gwałtem łądow swoich ściany,  
Burząc kościoły Westy, gmachy Numy,  
Iak czynił szumy.

Gdy się mścić krzywdy Jlii odgraża,  
Ktorą potomka śmierć żalem przeraża;  
Nie płynie nurtem cichym, lecz rwie brzegi  
Przez bystre biegi.

Uślyszy, miecze iak na się ostrzyli,  
Ktoremi lepiej żeby Persów bili,  
Uślyszy walki oycow pozostała  
Młodź w liczbie mała.

Ktoregoż wezwie lud na pomoc boga,  
By niezgubiła państwo kłęska froga?  
Ktorąż modlitwą zmiękczą Westę swoję  
Czyste dziewoie?

Komuż tey zemstę Jowisz zleci zbrodni!  
Przybądź, wzywamy prozbą cię niegodni,  
Białe kryjący ramiona w obłoku  
Z Delfu proroku!

Łubty łagodna Erycyno, koło  
Ktorey Zart pląsa z Kupidem wesoło.

Lecz ieżli iaki masz wzgląd na swe syny,

Oycze iedyny!

Długim igrzyskiem ach i nadto syty,

Ktoemu szyszak i pancerz troynity,

J Maura miły miecz, którym swe ściele

Nieprzyiaciele.

Albo ty synu Mai, skrzydły swemi,

Co się odmieniałś w młodzieńca na ziemi,

Dopuszczając się Cezara mścicielem

Zwać z swym weselem.

Nie kwap się w niebo, baw z ludem Kwiryna

Długo, niech naszych występkuw przyczyna

To nie dopuszcza, byś nam zniknął z wzroku,

Wzięty w obłoku.

Tu bądź zwyciężcą, niech ci będzie panem—

I oycem naszym miło byź nazwanem:

Uśmierz niaiazdy Medow swoią władzą,

Niech nam nie wadzą.

---

TAZ INNET REKI. J. K.

---

Dofyć iuż strasznych gradow, dofyć śniegu

Spuścił z ognistych niebios Jowisz brzegu.

I rozpaloną ręką rzucał gromy

Na święte domy.

Przestraszył miasto, przestraszył narody,

Bano się czasów Pirrhy, dziwów wody,

Kiedy Proteusz Neptuna obory

Wygnał na gory.

A na wyfokim ryby siadły dębie,

Gdzie same znały siedlisko gołębie:

Przez rozlanego morza frogie wały

Sarny pływały.

Patrzaliśmy, iak Tyber rozhlukany,

Odbitą falą od Etruskow ściany

Obalał, Numy Króla dawne prace,

Wesły pałace.

Jlil kiedy żalami zmiękczoney

Chce się mścić, pędem w lewe wylał strony

Swoie koryta, przeciw boga woli,

Tyber z swywoli.

Ułłszy szablę w swych utkwioną barki,

Ktorąby lepiej Perſow ścinać karki,

Ułłszy wojny, młodź rzadka z przyczyny

Rodzicow winy.



Kogoż lud z bogów weźmie w tej ruinie?

I która z panien ubłaga boginię

Westę, niechęcą słuchać wierzow proźby,

W frzód niebios groźby?

Komuż zaboystwa zleci Jowisz kary?

Przydź, proszę, naszych ferczmięczony dary,

Apollo, kryiesz co blask swej ozdoby

W mgliste żałoby.

Lub ty Wenero, wdzięczne której czoło,

A Smiech i Wdzięki otaczają w koło;

Lub jeśli weyrzysz na Rzymskie rodziny

Marcie twe fyny.

Przybyway długą wojną nasycony,

Ktorego bawi szyszak krwią zboczony,

I Maury piecze, frogie fzykow wrzawą,

Srogie postawą.

Albo ty, wziąwszy kształt miodziénca, który

Rządzisz w Auguście świat, lotny Merkury;

Ktoremu dana w ręce ziemsty miara

Smierci Cezara.

Późno się wracay w niebo: długo z nami

Mieszkalay, i właday światem z Rzymianami:  
 Niech cię nie biorą dla naszej niecnoty,  
 Szybkie gwiazd roty.

Tu raczey przyimi tryumfy Hetimana,  
 Tu polub imie i Oyca i Pana:  
 Nie uydą kary iazdą Medzi frodzy  
 Za twoiey wodzy.

## P I E S N I I I.

## D O W I R G I L I U S Z A.

*Zyczy mu podróży szczęśliwey do Aten: a z okazji  
 żegluzi i wynalezionych okrętów, na ludzką zuchwa-  
 łość narzeka.*

Sic te Diva potens Cypri. . . . . A. N,

Niechay cię wielowładna pani Salamin (y),  
 Niech iadne zorce, bracia cney Heliny (z),  
 Niech Król wiatrow (u) prowadzi, a zawarży żwawe,  
 Wypuści tylko powiewy łaskawe,

- (y) Wenus królowa Cypru, gdzie miasto Salamina.  
 (z) Kastor i Pollux bracia Heleny, w niebo przeniesieni od ba-  
 śniczney starożytności. Ich zorce z glazom są przyjaźne.

Abyś, fortunna nawo, ktorey powierzona  
 Biegowi głowa miłego Marona,  
 Aż na Attyckie zdrowo zaniósła granice,  
 Jedyną duszy moiej połowicę,  
 Musiał ten mieć z twardego dębu pierśsi rytę,  
 A ferce miedzią troistą pobite,  
 Kto na frogiego morza burzliwe powodzi  
 W lichy się ważył pierwszy puścić łodzi:  
 Ani się uląkł szturmow, kiedy rozruszony  
 Afryk wyzywa na harc Akwilony. (b)  
 Ani smutnych Hyadow, (c) albo kiedy miota  
 Złość po wybrzeżu Adryackim Notą; (d)  
 Ktoremu żaden wietrzny mocarz nie wytrzymi,  
 Czy wody głaścze, czy z giuntu wydyma.  
 Jakiego ten się przeląkł śmierci słopnia, który  
 Na pływające wbrew patrzył potwory, (e)

B II

(a) Fol bożek wiatrow.

(b) Afryk wiatr między południem i zachodem. Akwilon wiatr północny.

(c) Hyady, siedm gwiazd na czole byka, które przynoszą deszcz. Polacy je nazywają *Dziadownicami*.

(d) Wybrzeże Adryatyckie; toż samo co golf Wenecki. Notus wiatr południowy suchy i burzliwy.

(e) Wieloryby i inne morskie dziwolągi.



Na morze rozigrane, i na rąfę one

Epiru, (f) zgubą tylu naw wślawione?

Darimo Bóg granicznemi ląd przeciął parkany,

Puściwłszy frzodkiem Ocean rozlany,

Ieśli i tam, kędy się stopą tknąć nie godzi,

Łódź niepobożna zuchwale przechodzi.

Targa się, i na wlystkie oślep bieży zbrodnie

Zbestwiony dowcip człowieka swobodnie.

Wdarł się w niebo, i chytrze ogień ukradziony

Przyniośł na ziemskie syn Iafeta (g) strony:

Zkąd weśły hurmem na świat okropne gromady

Srogich gorączek, fuchot poczet błady;

A co pierwey ledwo się Smierć powolna wlekle,

Poczęła bystnym koniem latać wściekle.

Roztoczył, po powietrzu żartkie Dedal pióra, (h)

Choć samym ptakom dała ie natura:

Nawet i Acheronta czarnego pałace,

Zwiedziły dzielne Herkuleśa prace. (i)

---

(f) Gory nadmorskie Epiru, nazwane *Acroceranuii montes* albo pierunowe.

(g) Prometeusz według baiek poetyckich ukradł znieba ogień, i onym ulepionego z gliny człowieka ożywił.

(h) O Dedalu wyżej w przypisku Pieśni i.

(i) Herkules wszedł do piekła pogańskiego, i psa Cerbera, stróża bramy związał.

Nic, widzę, złości ludzkiej nie położy tamy:

Drzemy się głupio w fame niebios bramy, (k)

Ani na krótką chwilę uporem. złośliwym

Damy Jowisza spocząc grotom mściwym.

---

TAZ INNER RĘKI. J. K.

---

Niechay cię Cypru przemożna bogini,  
Niech iasne światła współbracia Heleny,  
Niech ociec wiatrow prowadzi w Ateny  
Iapigiem, inne zawarłszy w iaskini

Okręcie, który powierzona głowę,  
Wirgiliusza, z wiatrem na wyścigi,  
Małz przewieść zdrowo na Grecyi brzegi,  
Ocal w nim, proszę, dufzy mey połowę.

Potroyną miedzią miał ten człowiek dziki  
Piers opasaną: serce miał ze skały,  
Co w słabey łodzi puścił się na wały  
Morfkie nayspierwszy; ni się zląkł Afryki

---

(k) Phaeton uprosiwszy woz słoneczny od Ojca Feba, spalił świat.  
Olbrzymowie chcieli Iowisza z nieba wygnać,

Walecznych wichrow z wichrami pułnocy,  
Ni smutnych Hyad, dżdżystych niebios zorza,  
Ni potężnego Austru, pana morza,  
Pogodę z burzą co ma w swoiey mocy,

Któryż to śmierci rodzaj tego firwoży,  
Co widział śmiało, iak dziwy pływały,  
Co widział straszne Epireyskie skały,  
Y morze z ciemney wyrzucone kłozy?

Na coż opatrzny Bog ziemię od wody  
Oddzielił, kiedy buntownicze łodzie  
W brew iego woli wznoszą się na wodzie,  
I nie tykane przebywają brody?

Śmiałe na wszystko rwie się ludzkie plemię;  
Przez zakazane zbrodnie ślepo leci;  
Ogień zuchwałe Iapetowe dzieci  
Szpetną kradzieżą przenieśli na ziemię.

Po tej kradzieży, z niebieskich obłokow  
Ognia, osiadły zdrowe ziemi kraje  
Wybladły cery różne chorob zgraie,  
A śmierć leniwych przyspieszyła krokow.



Zwiedzić powietrzne odważył się sfery  
Dedał, nie ludzkie przyprawiwszy skrzydła,  
Acherontowe Herkules straszyle  
Złamał, piekielne związawszy Cerbery.

Nic nam nie straszne. sławim obeliski,  
Nieba samego głupstwem dobywamy,  
Ani przez nasze zbrodnie pozwalamy,  
By kiedy zgasił Iowisz swe pociski.

---

## P I E S N IV.

### DO LUCRUSZA SEXTA.

*Opisanie wiosny : z okoliczności krotkiego życia zachęca do bankietów i weselości.*

---

Solvitur acris hyems.

J. K.

---

Puściła przykrą zimą; miłej wiosny  
Powrot z Zefirem (1) przyniośł czas radośny:  
Już fuche nawy ścigniono na wody,  
Ani chcą dłużej obor cierpieć trzody.

---

(1), Zefir wiatr zachodni miły.

Ni rolnik ognia pilnuie; zagony  
 Więcej siwemi nie bielą się frzony.  
 Z druzżyną Wenus zaczęła już tańce,  
 Kiedy swe kłęczyc zażega kagańce.

Pieszczonym Łaskom (*m*) dają Nimfy ręki,  
 W takt na przemiany z niemi skaczą Wdzięki;  
 Gdy w tym Wulkana (*n*) kuźni czeladź wściekła  
 Piorunom wcześniej piec wypala piekła.

Teraz czas wieńczyć woniejące skronie  
 Mirtem, lub kwiatem, który w ziemi łonie  
 Ogrzanej rośnie: czas jest oddać dary,  
 Kozła, czy z owcy zechce Faun (*o*) ofiary.

Jedną śmierć nogą biele w chłopskie chaty  
 I króla pałac: o szczęśliwy luty  
 Sexte! krótkiego życia bieg kolei  
 Nie da nam nawet żyć w długiej nadziei.

- (*m*) Wdzięki Łaski, *Charites*, *Gratia*, boginie piękności, weselości.  
 (*n*) Wulkan bożek kowalów, którzy w Etnie, w Liparach ku-  
 ia dla Jowisza pioruny. Ci kowale nazywali się Cyklopami.  
 (*o*) Faunowie, Satyrowie, Pan, Sylwan, bożkowie leśni, i stro-  
 żowie wsi. pol i dobytkow chłopskich.

W krotce cię smutne cienie wieczney nocy  
Ogarną, i dom Plutonowey (p) mocy.  
Tam gdy raz zaydziesz, ta śmierci kraina  
Krolem cię przez los nie obierze winą.

---

*TAZ INNEJ RĘKI*F. K.

---

Zchodzi już zima, mroźne taia lody,  
A wiofna mła i Zefir się śmiecie;  
Leą pienne z gor ryczałtem wody,  
Statkom spuszczonym flis przypina reie;  
Biegną z obory do pastwiska trzody,  
Oracz przy ogniu doma nie gnuśnieie;  
Łąki, co siwym bieleły się szronem,  
Porostem w górę szybią zielonem.

Już Cyterea z tanecznemi koły  
Pod noc promienną wychodzi paradnie;  
A z Charytami Nimf poczet wesoly  
Za śwę misirzynią pośpiefza gromadnie;  
Toż uiąwszy się za ręce wesoly  
Cwiczoną nogą poskakują ładnie;

---

(p) Pluton, bożek piekielny.

A tu tym czafem Wulkan krzywonogi  
W rudach Cyklopskich nieci ogień frogi.

Teraz przystało, za tak pięknym czafem  
Albo się wieńczy zdobić mirtowemi,  
Albo psrzyć głowę kwiatem rożnokrafem,  
Który z rostopney świeżo wyzedł ziemi;  
Teraz to między gestoliścim lasem,  
Fauna ofiarmi uczcić przyłtoynemi;  
Czyto on zechce baranka młodego,  
Czy to on woli kozielka rocznego.

Błada śmierć równą posępuiąc nogą,  
We wszystkie domy bez braku kołace,  
Bądź w chaty kmiece pod strzechą ubogą,  
Bądź w złotolite Monarchow pałace;  
Potoczną radość posuwa się droga,  
Wlekąc za sobą starania i prace,  
A wiek nasz krotki, co w punkcie niszczecie,  
Przedsięwziąć długicy zabrania nadzieie.

Szczęśliwy Sesty! i ciebie też marnie  
W smętney noc ciemna osadzi krainie;  
I ciebie kloza Plutona zagarnie,



Gdzie Lete wartem niepamiętna płynie;  
A iak raz wnidzisz do czarney piekarnie,  
Królem biesiadnym nie siędziesz przy winie;  
Wszystko to potym, co cię teraz nęci,  
W wieczystey z tobą legnie niepamięci.

---

*TAZ INNER REKI*

---

J. E. M.

Iuż zima zchodzi, iuż lody topnieją,  
Zefir iuż z Wiofną nadchodzi koleją;  
    Iuż fuche z lądu okręty  
    W morskie spychają odnęty.  
Bydło chłód lubiąc stroni od obory,  
Oracz do ognia nie przykłada wiory;  
    Ani się iuż bielą niwy,  
    Gdy ie śnieg przytrząśnie siwy.  
Iuż Cyterę w skoczne krąży koło,  
Gdy księżyc świeci pod wieczor wesoło;  
    Wziąwszy się za rękę Łaski  
    Z Nimfami, tam gdzie grunt płaski,  
Płafając, bią w takt żartkiewi stopy  
Wziemię: gdy Wulkan tym czasem Cyklopy

Ow bożek kulawy, fzetny,  
Męczy pracą w kuźniach Etny.  
Teraz czas nardem namaſzczone ſkronie  
W zieloney noſić mirtowey koronie;  
Lub umać wieńcem w koło  
Z wieſiennego kwiecia czoło.  
Teraz czas w gaiach cieniſtych oſiary  
Faunowi palić, i oddawać dary;  
Czy ſię owcy naprze, czyli  
Chcę, by mu koźła zabili.  
Błada śmierć nogą zarowno kołace  
W ubogich chaty, i królow pałace,  
Nie umknie przed nią człek żywy.  
O Sexcie nader ſzczęśliwy!  
Krotka oſnowa życia długa zrywa  
Nadzieję: iuż cię ogarnie ſtraśliwa  
Noc, i między ſmutne cienie  
Nieboſzczykow błdych wżenie.  
Poydzieſz w podziemne pieczary Plutona,  
Gdzie ſkoro duſza będzie zapędzona,  
Iuż kroieſtwo winne, Panie,  
Łoſem ci ſię nie doſtanie.

Ani się będziesz z swym pięścią Licydą,  
Który.n się teraz młódź pali, nim przyda  
Lata, gdzie także koleją  
W nim się panny rozgoręią.

---

*TAZ INNER REKI*A. N.

---

Uchodzi zima, ziemia śniegi roni;  
Z Zefirem letni Fawoni  
Słodką koleją muska ziołka młode.  
Statki flis zpycha na wodę.  
Rzuca obory bydło, a chłop marnie  
Kątów nie ściera piekarnie.  
Toczy z Łaskami Wenus taniec wdzięczny,  
Pod frebrny okrąg miesięczny.  
Za niemi Nimfy pochopne w też tropy  
Bieluchnemi skaczą stopy.  
A na Lipcowe dla Jowisza groty  
Stękaią Wulkana młoty.  
Teraz i mirtem czas umajać skronie,  
I na pulchnym zrywać łonie  
Kwiatki rozciekłej roli; lub ofiary,  
Za wieyskie Faunowi dary,

Oddawać w cieniu gałęzistym, co chce,  
Czy kozła, czy młodą owcę:  
Rowną śmierć słońcą złote Carów domy  
I proste chaty ze słomy  
Depce, moy Sexty! w szczupłym lat okresie  
Prożno nas myśl daley niesie.  
Wkrótce zadrzemiesz z baiecznemi Mary,  
Gdzie Pluta czarne legary,  
I sen nas czeka nigdy nieprzespany.  
Do tych gmachow raz posłany  
Niezechcesz pewnie ni unizgów, ani  
Być Królem przy winney bani.





## PIESN V.

## D O P I R R O.

*Horacyusz wydobywszy się z niebezpiecznych Pirry po-  
wibow, iakoby z toni iakiey, twierdzi tych wszystkich  
być niešťczęśliwemi, których ona miłością swą uśdliła.*

---

Quis multâ gracilis.

J. E. M.

Ktoryż to dzieciuch, roż naślawiży wiele,

Skropiony wonią ciekącą po czele,

Z tobą się, Pirro, w miłej grocie pieści?

Dla kogoż splateż warkocz swoy niewieści

Stroyna po prośtu? Ach, ilekroć frogi

Na twą nieśtałość, na odmienne bogi

Zal wyrze: iak się zdziwi, widząc wporze

Krotkiey wzruszone burzą ciche morze!

Ten, co mieć ztobą złotą mniema sprawę,

Co cię znać zawżze spodziewa łaskawę,

Nie świadom mylney wiary. Nędzni zgola,

Ktorych nieznany łudzisz blaskiem czoła!

Mnie poświęconey tablica na ścienie  
 Ślubna wyświadcza, żem zmokłe odzienie  
 Zawiesił bogu (g), co ma morze w mocy,  
 Wybrnąwszy z toni przy jego pomocy.

---

 TOŻ INNER RĘKI.
 

---

A. N.

Coż to za gałzek drogiemi ulany  
 Wodki, a różą cały osypany  
 Ztobą się pieści w cieniu chłodney groty?  
 Komuż to warkocz kształtnie łamiesz złoty?

O wieleż raży, ładna bez okrafy  
 Piirro przyprawney, będzie kłął te czasy,  
 Kiedy to morze, co go marnie ludzi,  
 Okropną falą czarny wiatr zabrudzi!

Ze się umizgałz, rozumie niebaczny,  
 Iż nań nie przydzie nigdy los opaczny;  
 Ufa pogodzie zdradney. Nędzny, który  
 Płochey twej iefzcze niedoznał natury!

---

 (g) Neptunowi.

Mnie, żem się z zgubney wydobył powodzi,  
Swiadkiem ułomek zgruchotaney łodzi,  
I to przemokłe na ścianie odzienie,  
Comi Neptunowi dał na dziękczynienie.

---

*TAZ INNER REKI.**J. K.*

---

Ktoryż z młodzianow, wodek pełen woni,  
Włrżód roż za tobą piefzczenie się goni?  
Z ktorym cię bawią miłe chłodem gróty?  
Dla kogoż wiążełz bukietem włos złoty  
Nie sfroyna w suknie? Ach złamaney wiary,  
I bógów ziniennych, płacząc często, każy  
Weźwie na ciebie; nieżwyczajny wcale  
Struchleie na te czarnych wichrow fale!  
Co cię ma teraz, prędkowierny błądzi,  
Kiedy cię złotą i kochaną fądzi;  
Nie zna odmiany wichrow. Nędzni, którzy  
Włrżód twoich wdziękow nie przeyrzeli burzy.  
Ja, żem już minął szkopuł tej odmiany,  
Rozbite dełki, i sukniem na ślany

Święte zawiesił: te gadaią wiele

O mym nieszczęściu w Neptuna kościele.

## P I E S N VI.

D O A G R Y P P Y (r)

*Horacyusz wojenne dzieła Agryppy zostawiając do wiel-  
bienia Waryuszowi, powiada o sobie, że tylko jest  
zadowolnym do śpiewania biesiad i miłośnik.*

Scriberis Vario fortis. *in* kop A. N.

Męstwo twe, i zwyciężkie z nieprzyjaciół plony

Poda światu Waryusz (s) Meońskiemu (t) tony,

Cożkolwiek bitny koniem, czyli nawą,

Dokazał żołnierz pod twą dzielną sprawą.

Mnie walne pisać czyny, słabym nieprzyjacieli

Pioreć, co czynił upor Achilla u Troi;

(r) Agryppa, zięć Augusta Cezara.

(s) Lucius Varius sławny Poeta, z którego dzieł ledwo drobne  
zostały ułamki, reszta starożytnością zginęła. Pisał Tra-  
gedye i wierzył bohatyrski.

(t) Meonius, Książęta Poetów, który czy był iakiegoś Meona  
synem, czyli rodem z Meonii, krainy Azji mniejszey, nie  
mamy pewnego.



Miałam chytrego Uliśsa przypadki,  
I krwawe w domu Pelopowym iatki. (u)

Wstyd mi broni, Agryppo, i zdolna cytara  
Do miękkich tylko pieśni, zacnego Cezara (w)  
I twe opiewać pochwały, by one  
Lichym dowcipem nie były skażone.

Ktoż Marśa w dyamencie, godnym poda sławie  
Wierzęm? kto Meryona (x) w boiowej kurzawie?  
Abę Tydydę w świetne bogów rady  
Umieszczzonego dzielnością Pallady?

My bankiety wesole, my dziewcząt potyczki,  
Gdy w zwadce paznokciami chłopcem drą policzki,  
Śpiewamy, proźni trofek i zgryzoty,  
Lub płocze, czym się bawimy, załoty.

© ij

(u) Takowe materye należą do Tragedyi i wierszów bohater-  
skich (*carmen Epicum, Heroicum, Epopoeia*) nie do pieśni,  
jakimi się bawił nasz Horacy... Achilles, Uliśes wodzo-  
wie Greków, podczas wojny Trojańskiej... Pelopa fa-  
milia zabójstwami domowemi u Poetow sławna.

(w) Augusta.

(x) Meryon, Diomedes syn Tydea, Grecy podczas wojny Tro-  
jańskiej wojownicy.

---

*TAŻ INNEJ RĘKI*

---

I. K.

Waryusz męstwo i zwycięstwa twoie,  
Piorem Homera opisz, iak frodzy  
Żołnierze tui krwawe znieśli boie  
Łądem, czy wodą, za twej wielkiej wodzy.

Nie śmiem ja tego spiewać, iako ani  
Gniewów Achilla, co nie dał nikomu  
Złamać się, lub iak móż przebył otchłani  
Ulisses, albo co za frogość domu

Pelopa? Wielkie to rzeczy, ja mały:  
Wstyd też, i słabey mej lutni nie każe  
Muza, z Cezarem twe spiewać pochwały:  
Miałość rozumu zaszczyt starty zmaże.

Ktoż Marfa w zbroi trwałszy, iak ze stali  
Opisz? albo Meryoną w Troi  
Dymach czarnego? kto tego wychwali,  
Co przy Palladzie Marfa się nie boi?

Ja uczty, płochych pańienek fwywołę,  
Srogość ich ręki na nasz wiek młodzienny,

Bądź od miłości wolen, bądź nie, wolę  
Spiewać, zwyczajnie iak człowiek odmienny.

## P I E S N VII.

## DO MUNACRUSZA PLANKA.

*Różne różnym podobają się kraje, Horacemu Tybur-  
tyński: radzi odpędzać troski winem.*

Laudabunt alii claram Rhodon. J. K.

Wychwalać inni będą wierszami, Rhod sławny, (y)  
Mitylenę, (z) lub Efez (a): inni Korynt dawny  
Dwoygim morza (b) oblany, albo dla rodziny  
Bachufa sławne Teby; lub Delfy, z przyczyny

- (y) Rhod wyspa na morzu frzodziemnym, przy Azyi mniejszey, sławna pięknymi miastami, iasnością powietrza, i pożągiem Słońca od 70 łokci, który starożytność między siedmią cu-  
dami świata kładnie.
- (z) Mitylena miasto na wyspie Lesbos (Metelin), wstawio-  
ne od Cycerona, Strabona, Witruwiusza, oyczyzna Pitta-  
ka, iednego z siedmiu mędrcom: także Alceusza Poety i Sa-  
pho
- (a) Efez miasto Jonii nad morzem Egejskim, zbudowane od A-  
mazonek, sławne wspaniałym kościołem Dyany, który Herg-  
strat spalił, chcąc się wstawić tą zbrodnią.
- (b) Korynt miasto Peloponezu, teraz Morea; między morzami  
Egejskim i Jońskim.

Apollina, (d) lub wdzięczne Tefalskie doliny. (e)

Są, którzy zażywaią całej wierchow weny,  
 By zawsze chwalić czystej Pallady Ateny, (f)  
 I w śądzie za oliwą poyść na bogow srony:  
 Gdy inni dla honoru wynoszą Junony  
 Argi z dzielności koni, z bogactwā Miceny.

Mnie, nie tak miła cierpliwych rola  
 Spartow, (g) ni żyzne Laryssy pola,  
 Iako Albuny strumień fze mrzący,  
 Anio. z skały szybko, lecący,  
 I chłodne gaie Tyburna wody,  
 Z których sok żyzny pią ogrodzy.

(d) Teby miaſto Beocyi zbudowane od Kadma: w nich ſię urodził Bachus... Delfy ſławne kościołem, wyrocznicą i bogactwami Apollina, także górą Parnafu, ŝródłem Kaſtalſkim od Muz, iak Poetowie bają, ulubionym.

(e) Tempe, dziwnie piękna dolina w Teſſalii, między gorami Oſfą i Olympem, przez którą płynie Peneus, rzeka w warzynowe drzewo obſita.

(f) Bogowie i boginie różne miaſta Greckie w oſoblifzemy mieſi obronie: Pallas Ateny, Juno Argi, Apollo Delfy &c.... Oliwa drzewo Palladzie poſwięcone... Miceny miaſto ſtołeczne Argolidy królestwa Agamemnona.

(g) Sparta, albo Lacedemon, miaſto Grecyi oraz ſtolica Rzeeczypoſpolitey Spartańſkiey, teraz *Mifitra*. Laryſſa miaſto Teſſalii w żyzne role obſite.... Albunea Nimfa, toż ſamo co Sybilla Włoſka, mieſzkała w Tyburze *Tivoli*, gdzie rzeka

Anio.



A iak więc południowy wiatr rozpędza z nieba  
Rozlane chimury, ani zawsze deszcze rodzi,  
Tak i tobie roztropnie, Planku, prześtać trzeba  
Smutku, i życia prace zakończyć się godzi  
Przyjemnym trunkiem: bądź cię trzymają obozy,  
Bądź w Tyburze bawią cię gęste z cienia kłozy,  
Wszakże i Teucer (*h*), kiedy rzucił Salaminę  
Z oycem, przecież i w przykrą ucieczki godzinę,  
Topołą wieńcząc skronie zapoconę głowę  
Winem, temi do smutnych przyjaciół rzekł słowy.

Gdzie poydą koła fortuny frogiey,  
Wszakże łaskawzey od oycy,  
Poydziemy mili koledzy drogi,  
Teucer nierozpacz przywoyca.  
Pewny Apollo przyrzekł ziemię, w której  
Nowey oyczyny wystawiać mury,  
Wątpliwe zrobim imie Salaminy (*i*),  
Pierwfzey czy drugiey znaczy osiadliny.

- 
- (*h*) Teucer syn Telamona, brat Ajaxa, niepuszczony od oycy do Salaminy wyspy morza Egejskiego, że brata z sobą nieprzywiodł, który się sam zabił.
- (*i*) Założym drugą Salaminę na wyspie Cypru.

Zacni mężowie! zemną przyiaciele  
 Znieśliście froższych losow przedtym wiele.  
 Winem odpędźcie troski, w ranne jutro zorze  
 Znowu na straszne śniało puścimy się morze.

---

*TAZ INNER RĘKI.* · J. E. M.

---

Ci Rhod, ci Mitylenę chwalić będą swoim  
 Wierzę; ci Efez, Korynt między morzem dwom;  
     Ci Theby z Bacha , Delfy z Apollina sławy  
     Maiące dosyć; owi Tessalkie żuławy.  
 Są, ktorych ta iedynie zwykła praca bawić,  
 Aby rymem Ateny nieśmiertelnym wślawić,  
     I z oliwnych mieć liści wieniec koło skroni:  
     Inny na cześć Junony, obfite dla koni  
 Argi w paŹe, bogate Miceny wyślawia.  
 Mnie nie tak Lacedemon cierpliwy zabawia,  
     Ni mi żyźney Laryssy tak miłe zagony,  
     Iak brzmiącey Albunei dom ciemno-zielony;  
 I Anio szumiący, i Tyburskich cienie  
 Gaiow, i śródkiem ƒadow rżnące się strumienie.  
     A iako często Auster pogodny 'ociera  
     Z chmur niebo, i nie zawsze śloty rozpościera;

Tak i ty, iako mądry, kłopoty z frafunkiem  
Pomni, Planku, łagodnym spędzić wina trunkiem;  
Czyli w obozie między proporcami będziesz,  
Czy w swym pod gęstym cieniem Tyburze usię-  
dziesz.

Choć przed oycem uciekał Teucer z Salaminy,  
Iednak winem zagrzane skronie z topoliny  
Okrył wieńcem, do swoich tak mówiąc przyjaciół:  
Gdziekolwiek los nad oycą, (co się w gniewie zaciął,)  
Łaskawczy nas poniesie, towarzysze mili!  
Poydziemy, nie trzeba nic rozpaczać w złej chwili.  
Teucer wam wodzem będzie, Teucer przewo-  
dnikiem ;

Przyrzekł bowiem Apollo , że drugą pewnikiem  
Będziemy Salaminę w nowey ziemi mieli:  
O mężni, którzy gorzkie rzeczyście cierpieli,  
Rycerze! ze mną teraz troski topcie w winie,  
Jutro będziem po morskiej żeglować głębinie.

---

TAZ INNEJ RĘKI F. K.

---

Niech inni chwalą Efez, lub Korynckie mury,

Czy raczy Mitylenę, lub Tessalskie góry;  
Niech sobie Rhod wesoły, lub Apollinowe  
Pod nieba wznoszą Delfy, lub Teby Bacchowe.  
Są iedni, co się na to tylko wyśladziłi,  
Iakby całym swym rymem naylepiey wślawili  
Zacne miasto Pallady, a między wszyscyemi  
Sami się poszczycili wieńcy oliwnemi.  
Miceny głoszą drudzy, gwoli swey Junonie,  
I Argos, tuczne mają gdzie pastwiska konie.  
Mnie nie tak Lacedemon w przygodach cierpliwy,  
Nie tak żyzne Laryssy poruszają niwy;  
Iak to źródło Albuńskie, co słodkim mručeniem  
Po między rozłożyłym wie ponik cieniem;  
Iak bystrość Anieny, a Tyburna chłodne  
Między gajem szpalery, i sady ogrodne.  
Snieżny iako więc Notus, często z nieba mgliłszy  
Zpędza kir, a nie zawsze deszcz leie rzęsiłszy;  
Tak, baczny Planku, pomni finutek uspokoić:  
Pomni trunkiem łagodnym myśl zgryźliwą koić;  
Czyto w świetnym obozie pędzić lata będziesz,  
Czyto w swoim Tyburze spokojnie usiedzisz.  
Teucer kiedy od oycy zmykał z Salaminy,



Tynci fokiem, iak mówią, mężne krzepił czyny;  
A wieńcem topolowym swą obwiodszy głowę,  
Ku smutnym przyjaciółom taką miał przemowę:  
Dokąd lepsze za oycę szczęście nas prowadzi,  
O mili towarzysze! tam więc pójdziem radzi.  
Nic nie trzeba rozpaczać przy Teukrze hetmanie,  
I za Teukra powodem. pewne mam ufanie  
W świętey twej wyrocznicy, niezawodny Febie,  
Ze drugą Salaminę znajdziemy dla siebie.  
O rycerze, przygodą żadną niewalczeni,  
A w cięższych mi daleko razach doświadczeni,  
Winem teraz swe troski, swe rozpłószcie żale,  
Intro znowu na morfkie puścimy się fale.

---

## P I E S N VIII.

### D O L I D Y I.

*Wytyka Sybarysa młodzieńca, miłośnią Lidy zgu-  
bionego, i w rokoszach zanurzonego.*

---

Lydia dic per omnes.

J. E. M.

---

LIDYO! przebóg, powiedz, czemu, coć tak luby,  
SIBARYSA przywodziśz kochaniem do zguby?

Czemu od Marfowego pola nie pomału

Stroni, niegdyś cierpliwy prochu i upału?

Czem między rowienniki, iako na żołnierza

Przystoi nie harcuie? ni konie uśmierza

Gallikańskie (k) krygami? czemu tak lękliwy,

Ze się Tybru tknąć nie śmie? czemu się oliwy  
Zapaśniczey, (l) bardziey niż krwi iaszczurcey chroni?

Ni ramiona ma sine od ciężaru broni?

Często przedtym sławiony, rzucając czy dyskiem (m)

Za wytknięty znak sprawnie, czy innym pociskiem?

Czemu się kryie, czemu nigdzie nie postoi?

Iak syn morskiej Thetydy (n) pod zburzenie Troi  
Krył się niegdyś, z męskiego by poznany stroiu,

Nie był iść przymuszony z drugiemu do boiu?

---

TAZ INNER RĘKI.

J. K.

---

Powiedz, profzę, na wszystkie zaklinam cię bogi,  
Lidyro, zaco gubisz Sybarę do końca

---

(k) w Gallii kopie sławne.

(l) Zapaśnicy oliwą smarowali ciało, aby chodząc w zalebki  
łatwiej się jeden drugiemu zrak wysliznął.

(m) *Discus*, krąg kamienny płaski, którym tak w Greckich iako  
w Rzymskich igrzyskach do mety rzucano.

(n) *Achilles*.

Miłością? za co zbrzydził sobie Marfa progi,  
Przedtym na proch cierpliwy i na upał słońca?

Ni rowiennikow zbroyny w pogoń goni,  
Ani munsztukiem Gallow spina koni,  
Za co się boi bystrey Tybru toni?

Niby się iadu, zapaśnikow chroni  
Maści? na sinych barkach czem oręża  
Nie dźwiga, ani w cwiczeniach zwycięża  
Woiennych? chociaż dawno sława głosi,  
Ze często krążkiem za metę przenosi?

Na coż się tai? kogo z Tetydą się boi?  
Ktora Achilla niegdyś w białogłowskim stroiu  
Ukryła, kiedy smutny pogrzeb miał być Troi,  
By w męskiej sukni nie padł od Troianow w boiu?



## P I E S Ń IX.

## D O T A L I A R C H A

*Wczasie zimy zażywać także rokoszy.*

Vides , ut alta stat nive. J. K.

Widzisz, wysokim iak się śniegiem bieli  
 Sorakte, (o) ani ciężaru pościeli  
 Zimowey łasy znieść inogą, a wody  
 Rzeczne stanęły w ostrę ścięte lody,  
 Odpędzay zimno, drewek na kominie  
 Kładąc dostatkiem: a przy łczodrey minie  
 Czteroletniego postaw banie wina,  
 Co o dwóch ufzacz robią ią w Sabina (p)  
 Żday refztę bbgom: ci iak tylko wojny  
 Wiatry na morzu zakończą, spokojny  
 Na tych miał być cyprys z wichrow strony:  
 Ani staremi skreści wiatr iefiony.

(o) Gora w państwie Papieskim, *monte de S. Orafte*, niegdys A-  
 pollinowi poświęcona.



Nie baday chciwie, coby iutro było:  
 Dzień każdy, co żyć szczęście pozwoliło,  
 Iak w zysku rachuy: nie gardź, pokis młody  
 Słodką miłością, ani tańcem: wprzody,  
 Niż wiek zgrzybiały miętkie zmarzczy czoło.  
 Teraz czas chodźć na rycerskie koło,  
 I w umówioney na fzepty godzinie  
 Skraść się cichuchno, niżeli noc minie. (p)

---

TAZ INNER RĘKI J. E. M.

---

Widzisz, iak okrył śnieg Soraktę białą,  
 Iak pod ciężarem swoje pozginały  
     Gałęzie drzewa, iak grubemi lody  
     Mroz tęgi w rzekach załłanowił wody?  
 Rozpędź więc zimno, kładąc do komina  
 Drew podobstatku, natocz szczodrze winą  
     Czworoletniego z Sabińskiej baryły,  
     I łykni dobrze, Taliarchu miły!  
 Refztę na bogi spuść, ktorzy gdy swoią

---

(p) W krain Sabińskich sławne były fabryki gliniane.  
 (q) Poeta sek. y Epikurskiej nie mógł inaczej pić.

Walczące wiatry mocą uspokoią,  
Wśród burzy morza; stoją cicho bory,  
Ni się cypryśły trzęsą, ni iawory.  
Jutro co będzie działo się, nie pytay;  
Dzień, coć przyliczy Bóg do lat, poczytay  
Za zysk, ani gardź miłośkami młody,  
Ni w tańcu sobie zabraniaj swobody.  
Pokić siwizna włosów nie przypruży,  
Teraz iść w pola, łąki, teraz w uszy  
Czas słodkie szepty wpuszczać, gdy dzień minie,  
A wieczor przydzie o zmowney godzinie.  
Teraz, gdy wdzięczny śmiech panienkę wyda,  
Co się w kąciuku kryjąc, niby wstyda,  
Możesz iey ściągnąć lub manelki z rączki,  
Lub z niezbrojnego paluszka obrączki.

---

*TAZ INNER RĘKI* A. N.

---

Patrz, iako białą łód Soraktę więzi  
Skrzeplym okowem: za ledwo gałęzi  
Dźwigną pod śniegiem drzewa; a gdzie łodzie  
Biegły, po bystrey wozy skrzypią wodzie.

Ciskay nie skapą drwa na komin dłonią,  
 Niechay natrętny mroz zizby wygonią,  
 Mój Taliarchu: a dla trofk potuchy  
 Postaw na ławie z winem dzban dwouchy.

Zday Bogu refztę: na głos iego pełny  
 Grozy, opuścza Neptun mętne welny,  
 Pierzchaia z placu walki Eurzy bitne,  
 Ni klón, ni olfze szumią starożytnę.

Nie pytay o to, co się jutro ziści:  
 Co los podaie, to chwytay w korzyści:  
 Nie gardź poskoczyć w gładki taniec, ani  
 Kiedy ci sprzyia piękna z Cypru pani.

Pokić swym starość nie ubieli szronem,  
 Teraz i chybkim w polu wygrać gonem  
 Dobrze z chłopięty, i o zmowney chwili  
 Szeptać pod wieczor, z kim szeptać naymiley.

Teraz i słuchać lubo, gdy ukryta  
 Nagłym cię śmiechem kochanka przywita,  
 Albo się szarpie, umykaiąc rączki,  
 Iakby niechciała z palca dać obrączki.

Tom I. D

---

TAZ INNEJ RĘKI F. K.

---

Widzisz, iako śnieg mroźne góry kryje,  
Gnuśne zaś drzewa pod szadzią się zgięły;  
Ptaśtwo ucichło, wiatr z pułnocy szwie,  
A rzeki skłanym okowem się ścięły.

Każ, Taliarchu, suchych do komina  
Nie skąpić drewek; niechay się rozgrzeiem;  
Każ i starego w sporym krużu wina  
Postawić na stoł, niechay orzeźwieiem.

Resztę poruczmy Bogu: który snadnie  
Iak bystrych wiatrów sporne zeymie wiewy,  
Na tychmiał morze w swym łożu opadnie,  
Staną by wręte fośnie i modrzewy.

Co ma być jutro, nie pytaj się tego,  
Bóg to w nieścigłym zostawił zakresie;  
Ty pomni zysku nie opuszczaj swego,  
Iaką ci kolwiek chwilę traf przyniesie.

Nim niedogodna starość cię nachyli,  
A rzeskie lata i dobra myśl służy,  
Teraz więc wdzięczney użyj krotosili,



Fortunnać teraz niech godzina płuży.  
 Wszakże pomiędzy rozrywki miłemi  
 I śłodkorymney Muzy nie pomiatay;  
 A to przecladzką, to pieśniami składnemi,  
 To trefną umyśl rozmową przeplatay.

## P I E S N X.

## D O M E R K U R R U S Z A.

*Którego chwali z krasomowstwa, z rodziców, z wynalazku lutni, z zapasów, dowcipnych sztuk złodzieyskich, i z tych wszystkich, które zwykt odbywać powinności.*

Mercuri facunde nepos Atlantis. J. E. M.

MERKURY inowny wnuku Atlantowy! (r)  
 Coś pierwszych ludzi dzielnością wymowy  
 Z dzikości wyzuł, i wprawił w zapaski,  
 Twe wynalazki:

D ij

(r) Urodzony z Mai cor Atlantia.

Ciebie ja będę wielbił bogów pośla :  
Powiem, że lutnia kunszt twego rzemiosła,  
I jak w noc sztucznie, że nikt nie postrzeże,  
Kryjesz kradzieże.

Tobie, byś woły wrocił mu, gdy żwawie  
Apollo groził, a tyś się wpoślawie  
Krył mu chłopięcy, śmiał się do rozpuku,  
Iak pozbył łuku. (s)

Za twym przewodem niosąc kroki swoje  
Przez oboz Grecki, opuściwszy Troję  
Tryam, (t) ofzukał straż i ognie one  
W nocy palone.

Ty w polach mieścisz Elizeyjskich święte  
Dufisz: ty cienie złotym prętem wściete (u)  
Pędzisz, na on świat: gornym i podziemnym  
Bogom przyiemny.

(5) Apollo zniebawynany paś bydło u Admeta Tessalskiego  
Króla... Merkurysz bożek złodzieiów.

(t) Pryam ostatni Król Trojański, za którego zburzona Troja od Greków.

(u) Po łacinie Caduceus, palcat węzami obwiedziony, laska Merkuryusza.

## TAZ INNEJ RĘKI J. K.

Wnuku Atlasa, wymowny Merkury,  
Dzikich w początkach życia ludzi który  
Pierwszy ugłaskał dowcipnemi słowy,  
Na wzór szkoł wymowy.

Ciebie zaśpiewam wielkich bogów pośle:  
Widział świat lutnią w pierwszym twym rzemiośle  
Tyś sztucznie umiał dowcipną kradzieżą  
Bawić się z młodzieżą.

Ciebie, gdy niegdyś za skradzione woły,  
Gdybyś nie wrocił sztucznie skryte w doły,  
Strażył Apollo, rozśmiał się wśród fuku  
Okradziony z łuku.

Harde Atrydy (w), za przewodzy twoicy,  
Minął niepoznany Pryamidę z Troi, (roty  
Wśród chat Tessalskich (x) wszedł przez wojska  
W Achilla namioty. (y)

Ty dobre dusze do szczęścia krainy

(w) Agamemnon i Menelaa wodzów Greckich, synów Atreusza.

(x) Tessalia za Grecyą się bierze.

(y) Dla wzięcia zabitego Hektora, syna.

Wprowadzasz, ty dusz złotą rozgą gminy  
 Rozdzielasz, ciebie wszystkie lubią bogi  
 Jowisz, Pluton i Prokura.

## P I E S N XI.

## D O L E U K O N O L

*Zażywać rokoszy, nie dbając nato, co ma potem nastąpić.*

Tu ne quæfieris, scire nefas. J. E. M.

Nie baday się (co groza wiedzieć) jaki czyli  
 Mnie, czy tobie bogowie koniec naznaczyli;  
 Ani się Babilońskich (z) wieśczb będziez radziła,  
 Bys spoykoiniey, cożkolwiek spaść może, znośiła;  
 Czyć Jowisz da zim wiele żyć, czy też tę całą,  
 Co skałami odpiera teraz morskie fale:  
 Każ chłopcu, niech ci wino roztworzone leie;  
 Przeciag krotki dalekicy odetni nadzieie,  
 Gdy mowim, wick zazdrośny uchodzi: dziś śmiało  
 Pozwól sobie, nie pewne jutro, wierz mu mało.

(z) Babilończykowie, Chaldecyzykowie naylepiey z gwiazd wrożyli.



---

TAZ INNER RĘKI O. K.

---

Niechciej (broń Boże) badać się wyroku,  
Którego z żalu pomrzeć mamy roku;  
Ni Babilońskich liczb radź się kabali;  
Rączey to ponoś, co los na cię wali.  
Czy więcej da Bog zim żyć, jednę czyli,  
Co w odpor morzu brzeg skalisty fili;  
Baczność rostopną zachoway, a w brzegi  
Bierz: ciałne płochych nadziei wybiegi.  
Patrz, czas zazdrośny, gdy mówim, ucieka,  
Dziś twoje: jutra kto wie, kto doczeka.

---

TAZ INNER RĘKI J. K.

---

Nie chciej wiedzieć, (co się też ani wiedzieć godzi),  
Jaki mnie, jaki tobie koniec wyrok rodzi.  
Ni o to Babilońskich liczb kuś się kabałą:  
Przyiąć trzeba, cożkolwiek znieść by się przydało.  
Więcej zim, czy oślatnią tę żyć nieba dały,  
Która teraz Tyrenna (a) rwie fale o skały.

---

(a) Tyrreńskie morze część szrodziemnego, przy Xigstwie Floreńskim.

Umieć żyć, niechci sporo wina chłopiec leie:

W życiu krotkim na sironę rzuć długą nadzieię.

Gdy mowim, nienawistny czas szybko ucieka:

Dziś żyj, niepewny czas jest jutro dla człowieka.

---

TAZ INNER RĘKI F. K.

---

Nie szperay dwornie, czego nikt nie ścignie,

Iaki tobie i mnie koniec

Smiertelny przyniesie goniec,

Gdy w zimnym grobie skrzepty trup ostygnie.

Niechciey się liczbą Babilońską bawić,

Byś wszystko potrafił snadnie,

Cokolwiek na cię przypadnie,

Stałym umysłem, a cierpliwym strawić:

Czy Bog użyczy więcej zim dla ciebie,

Czylić ostatnią już dawa,

Co nazbyt srodze powstawa,

A morskie skały w nawałnościach grzebie.

Używay hacznie miły krotofil,

Ktorąc przytomny czas leie;

A długiey nie czyn nadzieie

W tak krótkiej życia lecącego chwili.

Oho gdy mówim, czas nam śliski zdradnie

Cichym zmyka kołowrotem:

Chwytaj go teraz, bo potem

Wiecznie nie zgonisz, gdy ci z rąk wypadnie.

---

TAŻ INNEJ RĘKI A. N.

---

Nie nurzaj, próżno myśląc, czoła w pocie,

Boć fięty m rozum śmiertelny nie szczyti,

By dociekł, wiele na swym kołowrocie

Parka żywotnich uprzedzi mu nici.

Iaka cię dola czeka w dalszej porze,

Ni bałamutny gwiazdarz nie wysledzi,

Chocia skłęb łowczym błędne zmyka zorze:

Czekaj cierpliwie, czym cię los nawiedzi.

Bądź ięszcze wiele zim przepędzisz żywy,

Bądź to ostatnia już dobiera miarki,

Co ięząc mętne na Tyrrenie grzywy,

O brzeg bałwanom dumne ściera karki,

Mało dbay nato : niech się wino leie,  
 Poki lać można ze dzbana do skłanki.  
 Długie zamyśłow człowieczych nadzieie  
 Scisłem życia Bog otoczył szranki.

My z sobą gwarzym : a czas skrzydłopłochy  
 I słowa goni i chwile powiewne ;  
 Poki masz w ręku, zażyway tey trochy  
 Życia marnego, bo jutro nie pewne.

## P I E S N XII.

*Pochwały bogów i bohaterów, a na ośtarku Augusta.*

Quem virum aut heroa lyrâ. J. E. M.

Ktoregoż męża, albo bohatera,  
 Klio, (b) twa zabrzmi trąba, czyli lira,  
 Ktorego boga, co go Echo wszędzie  
 Rozgłaszać będzie ?

Bądź w Helikońskim wierzchołku cieniśtym,  
 Bądź to na Pindzie, lub Hemie śnieżystym,

(b) Klio jedna z dziewięciu Muzy.



Gdzie szły za pieniem Orfeusza (c) lasy

W one tam czasy.

Gdy sztuką matki bieg tamował wszędy

Bystrych rzek, wiatrow wstrzymywał zapędy,

I czułe dęby na dźwięk słodki pienia

Ruszał z korzenia.

Coż nad Jowisza pochwały wprzód powiem?

Co losem bogów włada, ludzi zdrowiem,

Co morze, ziemię i świat rządzi cały.

Przez czasów działa.

Zkąd nic większego nadeń się nie rodzi,

Ani co z mocą jego w równi chodzi;

Druga się po nim atoli dostała

Palladzie chwała.

Ni ciebie Bache śmiały postrzód bitwy,

Ni z frogim zwierzęm twe, panno, gonitwy (d)

Zamilknę, ani groźny strzałą ciebie

Niechybną Febie. (e)

(c) Orfeusz sławny lutnista, syn Kaliopy Muzy... Helikon góra w Beocyi... Pindus łańcuch, góry w Tesalii i Epirze; poświęconych od baieczney starożytności Muzom.

(d) Dyana bogini lasów.

(e) Febus, Apollo też sąp znaczące imiona.

Wspomnę Alcyda (f) i z Ledy plemieniem, (g)  
 Sprawnym zwyciężać koniem i kiścieniem,  
 Których gdy gwiazda blask żeglarzom w oczy

Jasny zątczy,

Natychniast fala wspięiona z skał ścieka,  
 Ustaią wichry, chmura precz ucieka,  
 Groźna nawałność ucisza się razem

Za ich rozkazem.

Romula po tych, czy też panowanie  
 Spokoyne Numy, ciebieli tyranie  
 Tarkwinie wspomnę: czy szlachetny wzgonie

Ciebie Katonie?

Regula, Skaurow, czy wielkiego męża  
 Żyć niechącego Pawła (h), gdy zwycięża  
 Annibal: czy twe głosić będę w rymie

Fabrycy imię?

Z nieuczefanym Kuryuszem iego  
 Z Kamillew wespół do woyny zdolnego,

---

(f) Alcydes toż samo co Herkules.

(g) Kalos i Pollux,

(h) Emiliusza po bitwie Kanpeńskiey.

Grunt z dziadów szczupłych, uboga i mała

Chata wydała.

Rośnie Marcella (i), iako drzewo, sława,

Miedzy innemi gwiazda blask wydawa

Juliuszowa, (k) iak Xiężycy w koło

Gwiazd mniejszych czoło.

Oycze rodzaju ludzkiego, zrodzony (l)

Z Saturna! tobie w pieczę poruczony

Jest od wyroków Cesarz, panuy, zatem

Wraz z nim nad światem.

On czy to Partow grożących gawiedzie

Rzymowi, zbitych w tryumfie powiedzie,

Czy którym wschodzi słońce nad głowami,

Serow z Indami: (m)

Niech nad cię mniejszy świat rządzi szeroki;

Ty grmiącym wozem trząść będziesz obłoki,

I z nieba spuszczać na lasy nieczyste

Gromy strzeliste.

---

(i) Sierpień August.

(k) Komety, która się ukazała po śmierci Juliusza Cezara.

(l) Obraca Horacyusz mowę do Augusta.

(m) Serowie na końcu Azji niegdyś mieszkali, gdzie teraz  
Chiny.

## TAŻ INNEJ RĘKI

A. N.

Jakiego męża, co za bohatera,  
 Klio, twa furma, czy chce wielbić lira?  
 Iakiego Boga? ktorego poleśie

Imie roznieśie

Czy Helikońskim mowna Echo; czyli  
 Po Hemie, (n) co swoy kark pod śniegiem chyli.  
 Kędy Orfeusz gay za sobą wodził,

Gdy z lutnią chodził.

A sztuką matki i rzeki niewrotne,  
 I wiatry w biegu zatrzymywał lotne:  
 Na głos ktorego wdzięczny, dębnik głuchy

Podnosił słuchy.

Ciebie moy naprzod, oycze, rym opowie:  
 Bo twoim morze, ziemia, człek, bogowie,  
 I czas, ktory się godzinami kroi,

Skinieniem stoi.

Zkąd żaden tobie, nie był, iak świat długi,  
 Ani podobny, ani taki drugi:

---

(n) Hemus góra w Tracji.

Lecz pierwsze po twym przyшло w bogow radzie  
Mieysce Palladzie.

Ktoż cię, waleczny w potyczkach Liberze,  
Lub pannę, która dzikie gromi zwierze,  
Kto, grotemfrogi, rymem, swoim ciebie  
Pominie Febię?

Powiem Alcyda, i twoich, Tyndare,  
Ręką i koniem dzielnych synow parę:  
Wafz w pośród morskiej ledwo błysnął wrzawy  
Płomień łaskawy;

Zburzoney wody piana ze skał ścieka,  
Pierzchaią chmury, szumny wiatr ucieka,  
A bystra fala, że tak cłicieli, śnadnie  
Gniewy swe kładnie.

Romula po tych, czy spokojne Numy  
Rządy mam wielbić, czyli pełne dumy  
Tarkwina, niewiem; czy cię i przy zgonie  
Mężny Katonie?

Regula, Skaurow, i z Fabrycym ciebie;  
Coś legł w nieszczęsney przy Kannach potrzebie,  
Pawle, szlachetne hoynie łóżąc zdrowie,  
Lutni ma powie?



Przykre ubóstwo i kąt prostej chaty,  
Podał cię światu, Dostacie kofmaty,  
Dzielnym rycerzem : lecz i Kamil tobie  
Równy w tej dobie.

Bierze iak drzewo z łaty wzrost, Marcelu,  
Sława twa: gore iasnieny w pośrzod wielu  
Gwiazda Julowa, i iak Xieźyc zgoła  
Cmi mieysce koła.

Rodu ludzkiego oycze i obrońco,  
 Krwi Satsuńnowa, tobie powierzono  
 Pieczę Cesarza: więc z nim współ i ty  
 Sprawuj Kwiryty.

Czyli na zgubę Rzymu lud zażarty  
Zbiwfszy, pożenie przed swym wozem Party;  
Czyli gdzie słońce ogień miota szczery,  
Indy i Sery:

Mniejszyemu nad się został świat fzeroki:  
Ty sam woz, tócząc groźny nad obłoki,  
Ciskay, gdzie ludzka złość twe hańbi domy,  
Ogniste gromy.

## TAZ INNER RĘKI

## I. K.

Ktoregoż, Klio, lutnią sławić męża,  
Sławnego kogoż grać będziesz z oręża,  
Lub kogo z bogow? czyie imie wleśie

Echo poniesie?

Bądź w Helikońskim gęstym w cienie kraiu,  
Bądź w Pindu, albo w zimnym Hemu gaiu,  
Za Orfeuszem gdzie dawnemi czasy

Biegały lasy.

Co umiał z matki szybkie wody, wały,  
I wiatry trzymać, by w biegu sławały;  
Dąb głuchy wznosił słuch na jego wdzięki

Lutni i ręki.

Kogoż mam pierwey śpiewać, niżli ciebie  
Oycze powszechny na ziemi i niebie,  
Który odmianę czasow rządził; morza,

Ziemię i zorza?

Nic nad cię nie jest więkŹe, wielki Boże,

Nic drugie, ani rowne ci być inoże:

Cześć jednak pierwsza Pallady po tobie

Winna osobie.

Ni ciebie minę, odważny na szyki  
 Bachu, ni ciebie Dyano, na dziki  
 Zawzięta, ani ciebie, w straszney minic,  
 Cny Apollinie.

I Herkuleśa śpiewam z Ledy syny;  
 Co ieden sławny iazdą, w bitwach inny:  
 Ktorych iak tylko iasny promień zorze  
 Rzuca na morze,  
 Natychmiast piana wod zburzonych z skały  
 Leci, i wiatry z chmurą uciekały,  
 A gniewy morza zawziętego padną  
 Kryjąc się na dno.

Romula po tych pierwcy wiekopomne,  
 Czy Pompilego (o) słodkie rządy wspomnę?  
 Tarkwinow hardych? czyli twe Katonie  
 Męstwo przy zgonie?

Regula, Skaurow, wielką duszą męża  
 Szafującego Pawła, gdy zwycięża  
 Annibal Rzymian, śpiewam, i twej zwroty  
 Fabrycy cnoty.

---

(o) Numy Pompiliusza, drugiego Króla Rzymskiego.

Tego z Kamillem, i co nie strzygł włosy

Kuryus, wojny zrobiło na losy

Mężnym ubóstwo, i dom z oycy, z matki

Szczupły w dostatki.

Iak dąb, nieznacznie rośnie sława z wieki

Marcella: wszakże przeraża powieki

Nad innych Julus, iak nad inne zorze

Kieżyć w swej porze,

Oycze, i ludzkiey obrońco natury,

Synn Saturna, straż Cesarza który

Masz od wyrokow: ty rządź świat wiek długi

Pierwszy, on drugi.

Czyli on Party, co nam niosą wojnę,

Starte zwycięstwem uczyni spokojne;

Czy Sery do państw przyłączy zachodu

I Indy wschodu.

Drugi on będzie rządził ten lud mnogi:

Gdy ty ogromnym wozem wzruszysz drogi

Nieba, i mściwe na dzikie niecnoty

Wypuścisz groty.

---

T A Z   I N N E Y   R Ę K I      F. K.

---

Któregoż męża, albo bohatera  
Opiewać, K'io, twoja będzie lira?  
Któregoż boga? czyie Echo imię

Rozgłaszać imię?

Czy po cieniстых Helikonu gaiach,  
Czy po Parnasie, Hemowychli kraiach?  
Zkąd zięte niegdys, gdy Orfeusz śpiewa,

W śkok poszły drzewa.

Cn, na matczynym brząkając bardonie,  
Wściągał Zefiry, rzeczne cofał tonie, .  
Rośle zaś dęby na wdzięk iego li taie

Tańczyły chutnie.

Coż naprzód zwykły Jowisza pochwałę  
Nowego przydam? który trzyma w cale  
Niebo i ziemię, a światowe rzeczy

Ma na swej pieczy?

Nic nadeń niemasz w naturze większego,  
Nic nawet iemu nie masz podobnego;  
Ponim atoli w drugim Pallas rządzie

Pierwsza zasiędzie.



Toż głoszę ciebie, Bacche w bitwie śmiały;  
I ciebie, panno, co z pewnemi strzały  
Za zwierzem lecisz, a zatym i ciebie.

• • • Wspomionę Febie!

Więc i Alcyda z sfornemi bliźnięty,  
Co wiodą szczęście żeglowne okręty:  
Słynie z nich ieden zapaśniczą bitwą,

Drugi gonitwą.

Tych pożądane skoro światła błysną,  
Pierzchną wdmuchy, émy posępne prysną,  
Zcieka z skał piana, a mętna się błaga.

Po morzu flaga.

Po nich zaś Romul, czy Tarkwini? czyli  
Pierwsze ma miejsce spokojny Pompili,  
Trudno rozstrząść? czyli śmierć Katona

Niewyflowiona?

Skaurowi też wdzięczną i Regula muszę  
Wspomnieć Kamena, i wspaniałą duszę  
A mężne serce Pawła Emilego,

I Fabrycego;

Ten z Kuryuszem i Kamillem białym  
Stołą potomstwu modelem zaszczytnym

Ofstrego życia, a skrzętney mierności

Przy szczupłej włości.

Rośnie Marcella coraz buyniej sława,

A przed wszystkiemi żywszy blask wydawa

Juliusz, iak więc kłężyć przed innemi

Gwiazdy mnieyszem.

Oycze i strożu narodu ludzkiego!

Ty masz w swej pieczy Cezara wielkiego:

Ty rządz z Cezarem: on po tobie drugi

Niech ma wiek długi.

On, lub pogromi natarczywe Scyty,

Tryumf odnosząc męstwa znakomity,

Lub owe wschodniey mieszkance krainy

Indy i Chiny;

Niech na świat cały berłem włada złotem:

Ty trząś ogromnym gorne nieba grzmiotem,

Ty z swej wierchnice mściwe miotaj groty

Na ludzkie płoty.



ԵճՕ՝ ԵՕ ԿԱՅԻ ԿՅԻ ԲՕՏԻՈՄԱՅԻՆԵ՝  
 ՄԻԵ ԻԲՈՂՇԻԵՄՅԱ ԼԵ ԼԵՂԵ ՄԻԵՇ ԿՕՏԻԱՅԵ  
 ՄԻԼԼԻ ՆՅ ՄԱՆԶԱՐ ՇԵՐԵՄ ՆՍԻԿ ԲԵՄԻՃԵՄԼ՝  
 ԸԻՅՈՒՆԵ՝ ԵՂ ԵԻ ԻՇԻԵՄԻԵՇ ՄԱՆԻՃԵՄԼ  
 ՉՄԵՂՆԵ՝ ԼՍԵՄԻ ԻՇՅԱՄԻ ԲՕՒՄԱՏԻԿԻ  
 ՇՕՒԵԻՃ՝ ԵՂ ԵԻ ՕՒՇԵՇԻԼ ԲՅԵԿԻ  
 ԻՅԿ ՄԵՄԱՅԻՆ ՄՕՂԵ ՄԻՇԵՇՅ՝ ՄԻՃ ԲՕՇԱԼ՝  
 Ի ԻՂ ԼՕՇԲՄԻՇԵՅ՝ ԳՕՄՕՂՅԵ ՇԻԵՂ ՄԻՅԻԼ՝  
 ՄԻԵԼԻՇՈ՝ ՆԿԻՇԳԻԵՄ ԲԻՅՇԱ ՄԻ ԼԵ ՄԼԳՇԻԵՅ՝  
 Մ ԼԵՍ ԵՅՅՆ ՄԻ ԼՕՇՄԻՍ ՆՅ ԻՄՕՒՄ՝ ՄԻ ԵԵԼՅ  
 ԲՄԻՂՅ ԼԵ ՄԵ ՄՄԻԵ ՆՕՒԵ՝ ԼԵԵՇ ԼՕՇՄԻՅՅԻ  
 ԿՅԿ ԲԻՅՕՂԵ ԵՄՅՅԻՂ՝ ՄՄԻԵ ՆԵՂՄԵՄԻՍ ԲԻՅՅ՝  
 ՉՅԼԵ՝ ՑԳԼ ՄԻՃԿԻՇԻ ԵԵԼԵՅ ՄՕՒԿՕՄՅ՝  
 ԵԳԼ Կ՝ ԼՂԳԼՕ՝ ԵԵԼԵՅ ԼՕՇՕՄՅ՝

---

ԸՄՄ ԿՒ ԼՂԳԻՅ ԵԵԼԵՅԻ՝      Ի Ե Մ

---

ՄԵՂ ՄԵՃՕ ԲԻՇԿԻՅՅ՝  
 Զ ԲԻՇԿՕՒԵԻՃ ՇՈՒՅ՝ ՇԵ ԼԵԳԻՅ ՄԻՅՕԻ-ՄԻՅՕԻՄԻԿՕ ԵԵԼԵՅ

D O T I D I T

B I E S I I X I I I

---

ԿՏԻԵՇՅ՝ ԲԵԿՄՏՅՅ՝

ՄԻ

Na ktore Wenus z łaskawego daru  
 Piątą część swego wylała nektaru.  
 Szczęśliwi trzy kroć! których niestargana  
 Społeczność trzyma, ani rozerwana  
 Przez kłótnie miłość prędzey ich rozłączy,  
 Niż kres ostatni biegu życia dokończy.

## P I E S N XIV.

### DO RZECZYPOSPOLITEJ.

*Nie radzi znowu wszczynać domowej wojny.*

O navis referent in mare. J. K.

Okrećcie z nowu fale cię na morze (p)  
 Porwą: co czynisz? w chwalebnym uporze  
 Trzymaj się portu! nie widzisz iak z strony  
 Jedney bok z wiosem masz już obnażony?

(p) Allegorya nieprzerwana ciągnie się w tej Odzie, iako świadczy Kwintyliusz w Księdze 8 nauk krasomowskiich. Który także mniema; iż nazwiskiem okrętu oznacza się Rzeczpospolitą (gdy inni wyraz Brutusa być raczy rozumieją; przez nawałność zaś wojen domowych rozruchy; a przez ład pokoy i zgodę wyrażoną być śądzi.

Jak masz twoj zranił Auster na połowę,  
 Jak same pręty, ięczą już masztowe?  
 A bez lin mocnych nie zmoże dno nawy  
 Gwałtowney strzynać dłużey morskiej wrzawy.  
 Gdzie bogi, których wezwiesz? gdzie masz żagle,  
 Powtórzą burzą przyciśniona nagle?  
 Coż ztąd, żeś z Pontu sławnego jest rodu,  
 I corko łasow z wielkich fosien płodu.  
 Chęć się się z przodków i z imienia sławy.  
 W malowanymże żeglarz tyle nawy  
 Ufa? strzeż się być, wiatrow pośmiewiskiem,  
 Jeżeli cię wyrok nie chce mieć igrzyskiem.  
 Tyś mą tęsknotą był w przeszłej pamięci:  
 Ty teraz celem mych trosk i chęci.  
 Strzeż się ukrytey w morskich wodach zdrady,  
 Ktore wyfokie oblały Cyklady. (g)

---

(g) Cyklady wyspy na Arcypelagu.



---

TAZ INNEJ RĘKI

---

M. K.

Okręcie, nowe ciebie miotaia fale!  
Co czynisz? raczey portu trzymaj się stale.  
Wszak iuż twe burty lożne,  
Zbywszy wiośła powożne,  
I maszt od hardych wiatrow cierpi iuż wiele,  
I reie z pracy ięczą, rwą się kordele;  
Smierć prawie przed oczyma,  
Tak się morze nadyma.  
Iuż twe zszarpane żagle, iuż głuche bogi,  
Do których wzdychać będziesz, doznaiąc twogi.  
Nie czyni marnych pozorow,  
Ześ płod szlachetnych borów.  
Nie wynoś się imienia, ni rodu sławą,  
Bo się nie szczyci żeglarz prożną postawą,  
Chybaby miał mieć zyskiem,  
Iść za wiatrow pociskiem!  
O! który, mię karmiłeś dawniej tęsknotą,  
A dziś żalem napawasz, troski, zgryzotą:  
Unikay mieysc skalistych,  
Pośrzod Cyklad pienistych.

## TAZ TEJZE RĘKI.

M. K.

Okreście drogi, ta co w przepaść nurza,  
Z nowu cię na fwoy nurt porywa burza:  
Co czynisz? chroń się zdradliwego prądu,  
A dierz się lądu!

Czyliż nie baczysz, żeć pozbawił wioseł,  
Nadęty wicher, bliskiey zguby poseł;  
Zeć maszt nadwiałł, że liny naruszył,  
Reie nadkruszył?

Zeć bez potrzebnych statkow i narzędzi,  
Lada dzień na hak ostatni napędzi;  
Zeć ten, co przedtym zrządzał wiatr powoźny,  
Neptun dziś groźny?

Ani twe żagle są w fwey dawney mocy,  
Bo ie potargał froy szturm z pułnocy:  
Ani cię z bogow (wśrzed tak trudney toni)  
Ktory zafłoni.

Nie bierz ztąd chluby, ni płonney okrafy,  
Ze znamienite wydały cię lasy;

Gdyż anirod twoy, ni przedni gatunek.

Zwiękfszą szacunek.

Wszak nigdy żeglarz strwożony nie ufa,

Zwierzchnym ozdobom, że się kształci rufa,

Chybaby chciał przyiść na urągowiśko

Wiatrom w igrzysko,

Strzeż się, ma rada, nowey niepogody,

Bo coś tęsknotą mię udręczał wprzody,

Teraz chęć moją i troskę natężasz,

Mysł nadwęgłasz.

Omiay, proszę, niebespieczne skały,

Znaczne, lubo iewody wkroś oblały.

Omiay mówię, bo gdy nie okrążyysz,

Sam się pogrążyysz!

---

TAZ INNEJ REKI. J. E. M.

---

Okręcie, nowe zapędzą cię fale

Na morze znówu: o co czynisz! cale

Bierz się do lądu: czy nie widzisz z strony

Każdey z pojazdow iak bok obnażony?

Iak maszt od wiatru Afryckiego ranny,

Tak burty łączą na szturm nieustanny?

Jak ledwie bez lin porwanych spod nawy  
Wytrzymać może frogie morłkie wrzawy?  
Ni żagle całe, ni łaskawe bogi  
Maż, których wzywać mogłbyś wpośród trwogi;  
A chociaż Pontiką jest zdawnego czaśu  
Sośnią, i corką szlachetnego lasu,  
Nie szczyć się rodem: imię nic nie nada;  
Nie w malowanych okrętach pokłada  
Nadzieję żeglarz: ty ieśli igrzyskiem  
Niechcesz być wiatrom, i fali pociskiem,  
Któryś był moim niedawno frafunkiem,  
A teraz żądzą, nie małym starunkiem,  
Byś był bezpieczny, strzeż się z moiey rady  
Rożlanych morza wod między Cyklady.



## P I E Ś N   X V .

## WROŻKA O ZBURZENIU TROI.

---

 Pastor cūm traheret.      J. K.
 

---

Kiedy uwodził w Idejskim okręcie (r)  
 Helenę Parys zdradliwemi kroki ,  
 Ztrzymał burzliwe Nereusz (s) w momencie  
 Wiatry, by frogie śpiewał doń wyroki.

Nieszczęsną wieszczką w dom twoy przenosiny  
 Czynisz tey, którą woysk liczbą zuchwali  
 Odbiorą Grecy : twe z nią zaślubiny  
 Rwąc, stare państwo Pryama się zwali.

Ach wieleż koni, wiele zginie męża  
 W znoiu Marfowym ! co pogrzebow Troi  
 Gotujesz ! Pallas (t) już w wozy, oręża,  
 W puklerz, przyłbicę, i zemstę się stroi.

---

(r) Zrobionym z drzewa zciętego na gorze Ida niedaleko Troi.

(s) Nereusz morski bożek.

(t) Pallas bęgni Grekom przyjazna, tak iako Venus Trojańczykom.



Prożno nadęty Wenery obroną  
Włos będziesz piękrzył: nic ci nie pomoże  
Dzielić pieśń miłą słabey lutni stroną  
Miedzy kobiety: prożno na twe łożo  
Zawziętey włoczni i Kreteńskiey strzały (u)  
Unikać będziesz, i Aiaksa (w) żwawie  
W biegu zręcznego. Kiedyż tedyż śmiały  
Włos cudzołóstwem zakurzyłz w bitw wrzawie.  
Czyż Uliksessa, państwa twego toni  
Ostatniey, czyliż nie widzisz Nestora?  
Nieustraszony oto Teucer goni,  
Wkrotce nastąpi z Stenelem rozpóra. (x)  
Zołnierz on, i gdy trzeba rządzić konie,  
Poznałz iak frogi Meryon zaboyca:  
Chcący cię dostać w ogniach gniewu płonie  
I Dyomedes bitniejszy nad oyca.  
Przed nim ty, iak gdy wilka wdrugiey stronie

---

(u) Kreta wyspa teraz Kandya sławna niegdyś robotą strzał.

(w) Ajax syn Telamona jeden z bohaterów Greckich, tak iako i Ulikses król iak Itaki, i Nestor wiekiem i mądrością wstawiony od Homera.

(x) Teucer, Stenel wodzowie Grecy na teyże wojnie.

Postrzeże ieleń, nie pomni o łące,  
Pierzchniesz niewieściuch w ostatnim tchu zgonie;  
Tężeś to przyrzekł dolą cudzey żonce?

Przeciagnąć na czas Achilleśa nawy  
Ostatnią zgubę Troi z swemi matki:  
Lecz w krotce znowu wrocą się do sprawy:  
Jlium spłonie Greckim ogniem z dziatki.

---

*TAZ INNEJ RĘKI*

---

*J. E. M.*

---

Gdy pasterz Ideyskiemi unosił okręty  
Helenę, od której był gościna przyjęty,  
Nereusz wiatry wstrzymał w pędzie rzutne,  
Aby wyroki opowiedział smutne.  
Z nieszczęściem wielkim wieziesz tę do domu, którą  
Sprzyjężona Grecya z liczbą woysk swych sporą  
Odbierze nazad, i twe przerwie gody:  
Państwo Pryama nie będzie bez szkody!  
Ach iak się konie pocić, gonić męże będą!  
Iakież klęski przez ciebie Dardański nasięda  
Narod! już Pallas w szyszak się ubiera,  
Gotuie wozy y gniew swoy wywiera.

Darmo! nie będziesz więcej, dufając w obronę  
Wenery, włosy trefił; ani ulubione

Kobietkom pieśni wygrywał na cytrze.

Darmo! włocznę się, która na cię przytrze,  
Nie uchronisz: ni strzały Kreteńskiej, ni broni  
Zgrzytu, ani Aiaxa rączego w pogoni:

Iednak nie zaraz w prochu, tak chcą łofy,

Utarzaśz wonne, cudzołożco, włosy!

Czyż Ulyssa narodu twego burzyciela,

Czy Nestora nie widzisz? patrz, iak się ośmiela

Nacierać na cię Teucer z Salaminy,

I bitwy świadom Stenelus: nie inny

Sprawniejszy nadeń ięździec, gdy wieźdzać konie

Trzeba: w tey także poznasz Meryona stronie:

Oto Tydydes wściekły na cię godzi,

Co oycę swego dzielnością przechodzi!

Przed którym ty iak ieleń, kiedy wilka zoczy

Zdrugiey strony doliny, od paszy odskoczy,

Będziesz pieśczocho zatchniony uciekał:

Nie takeś swoicy kochance przyrzekał.

Dla floty Achilleśa będzie przedłużony

Tom I. F

Dzień zguby Troi, z którą poległą matrony;  
 Po kilku leciech ognioŭ Greckich gromy  
 Pożarem zniszczą Iliackie dōmy.

---

*TAZ INNET RĘKI*      A. N.

---

Niewierny Pasterz, gdy w Ideyskiej łodzi  
 Z gładką przez nurty Heleną uchi dzi,  
 Zdłumiwszy wietrzne bóg morza rozruchy,  
 'Te mu wieńczemi klęski śpiewał duchy.

W niefzczęsną chwilę cudzey dopadł żony!  
 Wydrzeć ją, gachu, Grek niepoliczony:  
 Już czyni spiski na cię, i na twoiey  
 Wywrot, Pryamie, starożytney Troi.

Przebog! iaki cię w krotce los dosięże,  
 Co za znoy czeka i konie i męże?  
 Cofay styr nazad, ach wyrodne plemie!  
 A krewney na szwank nie podaway ziemie.

Iuz 'oto Pallas' gniewne pufzy lice  
 Hartowną stałą pierzyŭtey przyłbice:  
 Wstrząsa paizą groźną, chciwa wsiadać,  
 I byŭre w rydwan romaki zakładać.

Prożno, w boy frogi, i krew z potem sionem,  
Dumny Wenerzym rycerz pod robronem  
Będziesz włos w pierścień trefił, lub na łonie  
Ufiadzy dufzki, brząkał na bardonie.

Niewiele, żebyś miał umknąć, pomoże  
Od Kreckich bełtow, miękko ślane łoże.  
Doścignięć wartki Ajax, i warkoczy  
Błask cudnych w błoto, wziąwszy za kark, wtłoczy.

Nieznasz pieśkdiwym otoczony dworem,  
Co umie Ulis z poradnym Nestorem;  
Iak rażno Teucer szczyję z głową dzieli,  
Iak dobry ręką i koniem Steneli!

Czyli się szablą, czyli woźnym gonem  
Spotka, zetkniesz się z dzielnym Meryonem.  
Oto inż na cię lotny dybie zboycą,  
Lepszy Dyomed od mężnego oyca!

Na iego widok, zemkniesz nogi chyże,  
Iak płochy ieleń, kiedy trawę strzyże:  
Awilk doń z krwawey rozboyni nieznacny,  
Powleka czołgiem brzuch na mięso łączny.



Przewleczeć jeszcze na niedługą chwilę  
Frygow zagładę upor twoy, Achile.  
Lecz trudno boskich wyrokow ominąć,  
Musisz w pożarach Greckich, Troio, zginąć.

---

*TAZ INNER RĘKI*Autor Bezimienny.

---

Gdy mimo ludzkie w iey domu wyięcie,  
Pasterz porwaną Helenę zdradliwy  
Ciągnął przez morza, w Idejskim okręcie;  
Przykrą żeglarzom ciszą, wiatr pierzchliwy  
    Uderzył Nereusz, a wyniosłszy frogi  
    Głos, te zdumiałym przepowiadał trwogi.  
W zły ią wrog wiedziesz do domu dla zguby;  
Moc Grekow w zbrojney sprzyjężona lidze  
Wydrzeć ią z gardła, potarga złe śluby;  
I państwo zniszczy Pryama. Ach widzę,  
    Iaki pot koni, a mężow mozoły,  
    Iakie Troianom gotuiesz popioły!  
Widzę! a ono Pallas się porywa;  
Wóz ma gotowy, hełm i puklerz bierze,  
- Zemsta iey z oczu błyska uporczywa;

Próżną obrona w pieńszconey Wenerze;  
Nie długo będziesz włos trefił, i chytrze  
Bawił niewiały brząkając na cytrze.  
Darmo gdzieś skryty w łożu na ustroniu  
Greckich pociskow chronisz się nieboże;  
Darmo Ajaxa lotnego w pogoni  
Sciga cię rąco; nic ci niepomocze;  
Pożno ach nazbyt! z muskanych wytłoczy  
Silną pięść w piasku ślad twoich warkoczy.  
Nie widzisz, iaką zgubę kraiu niesie  
Ulisses, wiekiem i Nestor przeżywały,  
Nieustraszony iak za tobą rwie się  
Wodz Salaminy, iak Teucer zuchwały,  
Iak biegły Stenel, który bić się równie  
Umie, i końmi wóz pędzić kierownicę,  
Poznasz bitnego także Meryona;  
Lecz z między innych Tydydes cię szuka;  
Tydydes, owo patrz, ściska ramiona,  
Ze cię nie widzi, -szaleje i fuka,  
Zręczny zapaśnik wszędy na cię godzi,  
A oycy w kunfcie gonitwy przechodzi.  
Ty zaś, iak kiedy ieleń podkafały,

W teyże dolinie, gdzie ma karm zielony,  
 Wilka postrzeże, odbiega żyr cały,  
 Zmyka i w pierfiach dech niesie ściśniony;  
     Pierzchniesz uyrzawszy bohatera, ani  
     Uiścisz, coś swey przyobiecał pani.  
 Dzień ow ostatni, w którym pyśzne dwory  
 Pergamu, i pleć cnych matron wyginie,  
 Przeciagną ieszcze Achilleśa spory,  
 Aż w brzegi nazad z swą flotą zawinie;  
     Lecz to nie chybi, że Greckie narody  
     Puszczą w perz z dymem Iliackie grody.

## P I E S N XVI.

## DO PANNY

*Ktorą obraził swoimi wierszami.*

O matre pulchrâ.      J. K.

Nad matkę piękną, o piękniejszy cora!  
 Na wiersz, com piśał z krzywdą, karę, którą  
 Chcesz, uflanawiaj: bądź niech ogniem spłonie,  
 Lub niech w Adryjskim morzu (y) z piaskiem tonie

(\*) Golf Wenecki.

Nie tak Cybeli, (z) nie tak duch, co siedzi  
 Wieszczy w świątnicy w popach Apollina;  
 Ni jest tak frogi Bachus (a) ogniem wina;  
 Ni tak Korybant (b) tłucze w cymbał z miedzi,

Jako gniew w sercu: ni go strach przesyje  
 Noryckiey (c) szabli: ni go szczyrna morze;  
 Ni ogień, ani zapalone zorze,  
 Z których nań Jowisz sam z grzmiotem bije.

Nie darmo mówią, że gdy człeka z gliny  
 Klecąc, z różnego brał części stworzenia  
 Syn Japetowy, (d) z złości lwiey nasienia  
 Zrobił gniewliwą pierś nam z tej przyczyny.

Gniewem Tyestes (e) zginał, niszczą gniewy  
 Miasta największe, gniew ie z gruntu wali

- (z) Cybele albo Dyndymene bogini, na ktorej ofiarach pop  
 gniewem zapaleni sami siebie szarpali.  
 (a) Przyrownywa złość swoją do wieszczkow Apollina, i do  
 popow Bachusa, którzy natchnieni duchem swych bożcow  
 do wściekłości prawie przychodzili.  
 (b) Korybantowie popi Marfa.  
 (c) Jako Kreta sławna była robotą strzał, tak ziemia Narycka  
 szabel.  
 (d) Obacz w nocie. Pieśni 3.  
 (e) Tyesta i Atreusza wzajemne gniewy i zabójstwa tak by-  
 ły okrutne, iż za zdaniem Poetow słońce, niechcąc pa-  
 trzeć na nie, wróciło się nazad.

A orząc w murach ostrym pługiem z stali  
Zuchwały żołnierz zaczyna zasiewy.

Iuż się uspokoy: prawda, że mnie błędy  
Słodkiey młodości w gniewliwe zapędy  
Popchnęły: i w mych pierśsiach są pożary  
Com dla nich pisał wierz gniewny bez miary.

Chciałbym iuż smutną frogosć w ludzkość miłą  
Zmienić, byle mi przyrzeczono było,  
Po odwołanych krzywdach w Muzy skrusze,  
Ze twą mi wrocisz przyjaźń i twą duszę.

---

TAŻ INNEJ RĘKI J. E. M.

---

Nad matkę piękną o corko piękniejszy!  
Podaj, jaki chcesz sposób, oto mniejsza,  
Na stratę wierzysz złośliwych: czy spłonąć  
Ogniem im każesz, czy w morzu utonąć.  
Nie tak Cybele, ni Apollo ducha (cha.  
W pierśsiach swych popow wzrusza, gdy zmieysc dmu,  
Skrytych; ni Bachus: nie tak w rogi wyją  
Y w huczne kotły Korybanci biją;  
Iak się gniew sroży: ni go miecz, ni burza



Odraża morska, co okręty nurza,  
Ni ogień frogi; ni sam Jowisz grzmotem  
Groźny, co z strasznym wypada łoskotem.  
Mowią, że człek Prometeusz z gliny  
Pierwzemu z każdej przymieszał zwierzyny  
Cząstkę, ode łwa zaś frogiego wzięty  
W szrod pierśi naszych zawarł gniew zawzięty.  
Zgubił Thyesta gniew: z gniewu przyczyny  
Upadły z szczętem wielkie w rozwaliny  
Miała, i tam gdzie mocne mury stały,  
Zakroił pługiem nieprzyaciół śmiały.  
Uśmier gniew: że mię impet przeciw tobie  
Uwiodł porywczy, w młodey wieku dobie,  
I szalonego żołąć prętko uniośła  
Do uszczypliwych wierzykow rzemiośła.  
Teraz tę szukam przykrość ci osłodzić,  
Bylebyś chciała przyjaźnią nadgrodzić  
Za odwołaniem potwarzy, i wrócić  
Nadzieję, którąś kazała porzucić.

---

---

TAZ INNER RĘKI    A. N.

---

Nad piękną matkę gładza jeszcze córę,  
Znam, żem przewinił wolnym rymem: którą  
Chcesz, włoż nań karę: czy komina warty,  
Czy, bypo morzu błędne gonił karty.

Nie tak Cybele'gzi szalone ferca,  
Ni wrog Piteyski swego pułzy czerca;  
Ani wrzask Bacha opiley gawiedzi,  
Ni groźny cymbał Korybańskiej miedzi,

Iako gniew ludzki: tego ni pochopny  
Ukroci ogień, ani szarpak topny  
W Noryckich buchtach, ni Jowisza groty,  
Ni oceanu rozigrane floty.

Gdy syn Japeta chciał człeka ulepić;  
Z każdego zwierza miał inu część przyczepić,  
A sam żołądek z kłow sinych zebrana  
Ewa sierdzistego uiadowił piana.

Gniewem Tyestes upadł: zapalczywy  
Gniew był przyczyną, że w zasiewne niwy  
Zuiniwszy sławne grody, żołdak dziki

Puścił po murach radła i motyki.

Poprzestań żalów : i mnie, w wieku młodem,  
Niebaczny bystra krew była powodem,  
Kiedym się gniewnym uniesiony błędem,  
Rzucił za piorka ostrygo zapędem.

Jużci przyrzekam na sumnienie moje,  
Ze iadowite żądło mu przykroię,  
I wziętą z zyskiem przywrocę ci sławę,  
Rzuc tylko na mnie oczy twe łaskawe.



## PIESN XVII.

## DO TYNDARFIDY.

*Zaprasza ją na Lukretyl, zalecając go z wesołości  
położenia miejsca, nie mniej wiele pokazując jej, od  
które tam znajdzie.*

---

Velox amicum saepe Lūcrētīlem. J. E. M.

---

Często rokoszny na Lukretyl (f) z góry  
Liceyſkey Faunus przebiega się skory,  
I od kóz moich upały ogniste  
Oddała zawsze, nie mniej wiatry dździyste.  
Bespiecznie sobie szukaia wŕzod boru  
Zakrytych krzaczkow i zioł, zŕzedŕy z toru  
Samca parkotem ŕmierdżącego żony,  
Ani im boiażń ŕprawia wąż zicłony.  
Ani się wilkow wŕdy koźłeta boia,  
Iak się z fujarą Faunus ozwie ŕwoia,

---

(f) Lukretyl gora we Włoszech w Sabińskim kraju. Lycæum gora w Arkadyi, gdzie Faunowi bożkowi leśnemu ofiary palone.

Ktorey, doliny i Uftyki (g) skały  
 Pochyley gory, dźwiękiem nie raz brzmiały.  
 Bogowie wždy mię bronią: bogom miła  
 Cnota i Muza moja: ztąd ci siła  
 Wygod, dostatkw wieyskich, do fytości  
 Spłynie z hoynego rogu obfitości. (h)  
 Tu się w ustronney dolinie uchronisz  
 Parnych upałów; tu w lutnią zadzwonisz  
 Nucąc: iak Cyrce z Penelopą (i) obie  
 W iedney Ulissza kochały osobie.  
 Tu łagodnego Lesbyskiego wina (k)  
 Pociągniesz w chłodzie: ni Semeli (l) fyną  
 Z Marsem powadzisz: ni się podeyrzana  
 Cyrusa (m) będziesz bać na cię tyrana;

---

(g) Uftyka gora w Sabińskim kraju.

(h) Poetowie białą, że Jowisz przez wdzięczność ku Amaltei kozie, ktorą go karmiła, rogi iey, wziąwszy samą do nieba, kwieciami nieprzebrany natkał. Przeto się róg ten kładzie u Poetow za znak żyźności.

(i) Penelope żona Ulisseffa, przykład czystości i wiary małżeńskiey.... Cyrce czarownica, która się rozkochała w Ulissefie, a potem towarzyszw jego w różne straszdyła odmieniała.

(k) Lesbos, teraz Meteline, wyspa morza Egeyskiego, sławna winem zdrowym.

(l) Semele matka Bachusa.

(m) Cyrus spólnki Horacyusza.



By na oporną chuciom swoim cale,  
 Srogą nietargnął ręką się zuchwale,  
     I wieniec nie zdał do włośow przypięty,  
     Ni stroj niewinny poszarpał zawzięty.

---

*TAZ INNER RĘKI.*
*J. K.*


---

Rzuca Liceum Faunus prędkonogi,  
 By w Lukretylu, wiośce moiej drogiej  
 Mieszkał: on chłodzi trzodę mą w upały,  
 Broni, by dżdżyście nań wiatry nie wiały.

Smiało szukaiaż iżuwek po lesie,  
 Gdzie ich dzięcielin wonieiący niesie:  
 Idą bezpieczne bez mężow swych kozy,  
 Ani ich w gaju zielony wąż strwoży:

Ani Marcowe szkodzą im w kofzarze  
 Wilki, iak tylko Faun w ktorym obszarze  
 Zagra w pifczzałki, a Ustyki skały  
 Spadziſtey z nimże wdzięczną pieśń zagrały.

Bogi mnie bronia , bogom cnoty moie  
 Z Muzą przyiemne. Przydź w wieyſkie podwoie:  
 'Tu znajdzieſz z więkſzych dochodow zadatkien

Wiejskich słodczy obfitość z dostatkiem.

Tu się ukryiesz w ustronnej dolinie,

Niż srogi upał Kanikuły minie:

Tu o Ulissie wygraż Teyką stroną,

Jak go kochał a Cyrce z jegoż żoną.

Tu nie szkodliwy kielich z Lezbu wina

Wypiesz w cieniu; ni Bachusa, syna

Semeli z Marsem nie obaczył walki;

Ani się złękniesz męża, lub rywalki. &c:

## P I E S N XVIII.

### DO KWINTYLEGO WARA.

*Zaleca mu skromne wina używanie.*

Nullam, Vare, sacra vite prius severis &c: A. N.

Warre, nim na rodzajnych zaczniesz szczepić inne  
 Drzewa niwach Tyburu, (n) naprzód zasadź winne.  
 Naywięcey bied na trzeźwych wyrok naślał boski;  
 Trudno na fucho topić ugryźliwe troski.

(n) Tibur teraz Tiuoli rozkoszne niedaleko Rzymu miasteczko.

Ktoż się na chleb żołnierski, kto na nędzę żali,  
 Kiedy sobie podchmieli, a nie raczey chwali  
 Cnego Bacha z Cyterą (o)? Lecz ażeby miary  
 Nie przebrał, dorwawszy się krętogłowej czary,  
 Niech pomni na Centaurow z Lapitami boje (p),  
 I iak się rzną przy kuflach Sytońscy opoie (q):  
 Gdy rozum ponurzywszy w niezbedney sklenicy,  
 Nieznaią uczciwości od hańby różnicy.  
 Bożku miły (r), niechcę ja twych nosić posągów,  
 Niechcę blufzczowym liściem okręconych drągów:  
 Miey sobie hucznych kotłów i trąb groźne brzmie-  
 Za ktoremi miłośne chodzą zaślepienia, (nia,  
 Idzie duma z wyniosłym karkiem, a przy dumie  
 Sklanny język, co ukryć tajemnic nie umie.

---

(o) Cyterea, toż samo, co Venus.

(p) Centaurowie, których starożytność z połowy konia i człowieka złożyła, byli to mieszkańcy Tessalii, którzy pierwsi dzikich koni osiodławszy, wielkie rozboje po kraju czynili. Ci zaproszeni na wesele Piryteusza Króla Lapitów podchmieliwszy sobie, chcieli nowo zaślubionej Hipodamii i żonom gościnnym gwałt uczynić: zjadł frogę wojna, i zaboy wszystkich prawie Lapitów.

(q) Sytonowie naród Tracki sławny opilstwem.

(r) Bachusie, którego Poetowie nazywają Bassareus, Evius, Liber. Tu Horacyusz opisuie obrządki, iakich zażywano ku czci Bachusa.

---

TAZ INNEJ RĘKI J. K.

---

Zadnego nie szczep drzewka w przod, nad poświęconą  
Latorośl na Tyburu, Warre, zdolney roli:

Trzeźwym wszystko jest nudne; ni procz wina pono  
Zgryźliwych troskow od cię nie odpędzisz doli.

Ktoż się kiedy na przykrość służby w woysku żali,

Lub na ubóstwo płacze, pijąc wino z czasy?

Czyż nie raczey z Bachusem Cyteręę chwali?

Lecz, by miary nieprzebrać, zwycięstwo przy flaszcy

Centaurow nad Lapity, i sam napomina

Bachus nieznosny Trakom: cnoty od niecnoty

Gdy nie czynią granicy; z złości w złość dla wina

Lecą. Lecz ia nie będę rospuśtnik z ich roty,

Ani wydam tajemnic: ty skrusz cymbał frogi,

Bache, z rogiem Frygijskim: ślepa miłość chodzi

Z niemi, a chluba harde w gorę stawia rogi:

Iak w skle sekret w piałku: wino zdradę rodzi.



## P I E S N XIX.

## O GLICERZE

*Polwiada, że go tak miłość Glicery pali, iż nic o wojnach, a o miłośkach wszystko pisać może.*

---

Mater sava Cupidinum.

J. E. M.

---

Matka froga, ktorey się krwią Kupido (s) dzieli  
 Zbratem, i fynek każe Tebańskiey Semeli, (t)  
 I swoboda, ktora się rodzi z próżnowania,  
 Bym do zakończonego myśl zwrocił kochania.  
 Pali mię, pieczę, praży glans nadobney cery,  
 Jaśniejącey nad marmur Paryiski (u) Glicery.  
 Palą fochy przyjemne, i przekora miła,  
 I twarz śliska dla oka, co tylu zwabiła.  
 Na mnie cała się waląc Wenus, opuściła  
 Cypr, (w) i nie cierpi, abym to głosił, co siła  
 Scytow może, i co Part zwrotnym koniem żwawy;  
 Zgoła co do miłości nie należy sprawy.

---

(s) Kupidyn syn Wenery.

(t) Bachus syn Jowisza i Semeli.

(u) Wyspa Paros na Archipelagu, iedna z Cykladow, sławi a marmurami.

(w) Wyspa na morzu środiemnym, od Wenery ulubiona.



Tu, chłopcy, ołtarz z darni sławcie mi zielonych,  
 Tu kadzidła, tu mi zioł nanieście święconych.  
 I wina dwuletniego podaycie mi czarę,  
 Łaskawszą przyidzie, gdy tę odprawię ofiarę.

---

TAŻ INNEJ REKI I. K.

---

Sroga miłości matka mię niewoli,  
 I synek piękney Semeli; pieśzczoły,  
 I wolność, co to wiedzie do swywoli,  
 Skończone każą zaczynać żaloty.  
 Palą mię śliczney, ach, Glicery wdzięki!  
 Nad marmur z Paros jaśnieyszey bez skaze,  
 Pali mię wdzięczna śmiałość, oczu, ręki,  
 I twarz, co siebie fama kochać każe.  
 Do mnie się cała przeniosła bogini,  
 Cypr opuściwszy: iak zręczny w potrzebie  
 Scyta, iak mężny Part w ucieczce czyni,  
 Nieda nic śpiewać, oprócz samey siebie.  
 Tu mi chłopięta znoście na ofiarę  
 May i kadzidło, i darne zielone,

I dwuletniego nieście wina czarę,  
Aza ją zmiękczą ofiary spalone!

## PIESN XX.

### DO MECENASA.

*Zaprasza go na ucztę nie bardzo kosztowną.*

Vile potabis modicis Sabinum. J. E. M.

Lekkie pić będzieś winko, kubkiem małym,  
Ktore sam w bani Greckiej oblepialem,  
Zchowane wten czas, gdy ci dawał liczny  
Gmin plaż publiczny,  
Miły Meceno! tak, że Tybru rzeki  
Oczyścić brzegi, niech to pomną wieki,  
Chwał twych ogłosem i Watykan (x) cały,  
Zarowno grzmiąły.  
Ty Cekubskiego, (y) lub z Kaleńskiej tłoku  
Jagody łykniesz ciekącego foku:

(x) Jedna z gór, na których Rzym stoi.

(y) Cerubus góra w Latynow kraju niedaleko wybrzeża Gaety.  
Cales miasto Kampanii Włoskiej. Oba to miejsca sławne winem.

Nieznają, co są Falerfkie (z) napoje,  
Puhary moje.

TAZ INNEY RĘKI J. K.

Cienkie pić będziesz winko z gor Sałiny,  
Miernym kieliszkiem: me go ręce zlały  
W naczynia Greckie, gdy ciebie witały  
Z okrzykiem gminy,  
Cny Mecenasie: tak aż grały brzegi  
Oczyście Tybru, i wyniosłe skały,  
I z Watykańskim Echem twe pochwały  
Rzym na wyścigi;  
Z Cekuby wina, a Kaleny prasy  
Ty piiesz w domu: moy ani z Falerny  
Ni z Firmianu (a) gronem zrowna mierny  
Napoy w te czasy.

(z) Rola *Faleruus* w Kampanii, obfita w wino.

(a) *Formianus ager*, kray w Kampanii Włoskiej, w wino dobre obfity.



## P I E S N XXI

*Zachęca dziewczęta i chłopców do śpiewania pochwał  
Apollina i Dyany.*

---

Dianam teneræ dicite virgines. J. E. M.

---

Dyanę chwalcie młodzieżne dziewczęta,  
Wtóż Apollina chwalcie pacholeta,  
I naywyższemu cną Latonę (b)  
Jowiszowi nader ulubionę.  
Wy kochającą rzekę i te bory, (c)  
Ktore wierzch kryją Algidowey gory,  
Lub Erymantu czarne knieie,  
Albo Kragu, co z drzew zielenicie.  
Wy chłopcy ślawcie Tefalskie doliny,  
I Delon, (d) gdzie miał Apollo rodziny;  
I ramię iego wraz faydaczne,  
Nie mniey lutnią Merkurego, znaczne,

- 
- (b) Latona, z ktorey Jowisz spodził Apollina i Dyane.  
(c) Algid gora w ziemi Łacińskiej, o 20000 krokow od Rzymu.... Erymant gora Arkadyi. Cragus gora Licyi.  
(d) Delos wyspa na Arcypelagu, sławna urodzeniem Dyany i Apollina. Tefalia, prowincya Grecyi, sławna doliną rostkoliną, Tempe.

On od Rzymskiego ludu wojnę, głody,  
Na nieprzyjazne zwroci mor narody,  
Na Perfy, oraz na Brytany,  
Wafzą prozbą bożek ublagany.

---

TAZ INNEY RĘKI J. K.

---

Dyanę chwalcie młode dziewczęta,  
Wy Apollina chwalcie chłopięta,  
I Jowiszowi Latonę  
Ukochaną nad Junonę.  
Z rzek ią wynoście, i z lasów, wy cory,  
Bądź ią Algidu zimne bawią gory,  
Przez Erymant czarny drzeście,  
Bądź w zielonym Kragu lesie.  
Wy równie Tempe wychwalaycie syny,  
Delos Apolla wstawiony z rodziny,  
Chwalcie jego barki chutni  
Sławne z łuku, sławne z lutni.  
Ten smutną wojnę głód ciężki oddali,  
Z ludem Cezara od moru ocali;  
A na Perfy i Brytany  
Pośle od was ublagany.



## PIESN XXII.

## D O A R T Y S T R U S Z A

*Niewinność szczęśliwego życia wszędy bezpieczna: co  
swoim przykładem autor dowodzi.*

---

Integer vitæ scelerisque purus. A. W.

---

Nie skazitelny, od wŹzech zbrodni czyŹty,  
Nie dba o puklerz, ni pocisk koŹczyŹty;  
Nie potrzebuie Źtrzał, łuku, Źaydaku  
Maurow (e) orŹzaku.

Czy to on Syrty, (f) gdzie Źię Neptun froŹy,  
Czy niebezpieczne Kaukazu (g) wãwozy  
Przebywa, lub gdzie wŹrzod Źkał HydaŹp (h) plynie  
Włos mu nie zginie.

Ia wolen będać, raz w SabinŹskim leŹie,  
Buiam bezbronny, choć do mnie wilk drzeŹię,

---

(e) Maurowie Źawni biciem z łukow.

(f) Nie o Syrtach tu mowi morŹkich, ale ładowych, to ieŹt fro-  
gich piãkach AfrykaŹskich ŹoŹcem rozpalonych, o których  
Juwenalisz: *nec responsa feret Libicis in Syrtibus Amnon.*

(g) Kaukaz goramiedzy morzami KaŹpijskim i czarnym prze-  
biega.

(h) Dwoiaka ieŹt rzeka nazwana HydaŹpes, iedna w Medyi, o  
którey Wirgiliusz w ziemiaŹŹtwie; druga w Indyi Źawna  
krefem zwycieŹstw Alexandra Wielkiego.

Gdy o Laladze (i) nuce, mey nadziei,

Uciekł wgląb kniei.

Tak zaś był straszny, iż rownego zwierza,

Daunia (k), matka dzielnego żołnierza,

Ani podobnych w puszczach potwor dzika

Niemą Afryka.

Postaw mię w pośrzod okropnego stepu,

Gdzie zboż nie uyrzysz, winnic, ani łzczepu,

Gdzie chmury zawżę, nigdy nie masz lata,

Na końcu świata.

Albo na środku, gdzie zbytnie gorąca,

Gdzie żadnych ziemia domow nie mająca,

I tam bez winy pędzić będę mile

Swobodne chwile.

---

TAZ INNER REKI

O. K.

---

Cnotliwy w życiu i od zbrodni czysty,

Nie żąda Maura mieć pocisk staliſty,

Ni z łukiem ſaydak pełen rozmaitych

Strzał iadowitych.

---

(i) Lalage, imię zmyślone kochanki Horacyusza.

(k) Daunia, kray Wioſki, teraz *la Capitanata* w Apulii, dawną ludem walecznym do boju zdolnym.

Czyli po skałach w naygorętszym razie,  
 Po niemieszkalnym czy dąży Kaukazie,  
 Czy w mieyscach, które, iak bayka opiwa, (1)

Hydasp podmywa.

Boć i odemnie, gdy w Sabińskim gaju  
 Miłosne piosnki spiewam ze zwyczajni,  
 Wolne od trosk, bezbroniego człeka

Sam wilk ucieka.

Takiey potwory ani wojowniczy  
 Dauńczyk w rozległych puszcz znaydnie dziczy,  
 Ani iey ziemia Afrykańska płodzi,

Która lwy rodzi.

Staw mię tam, kędy nierodząyne role,  
 I gdzie wiatr letni nie wionie w topole:  
 W tym kącie świata, gdzie ście mgły, chmury,

Jowisz ponury.

Staw mię pod metą naybliższą Tytana, (m)  
 Kędy od ludzi ziemia nie mieszkana,  
 Z Lalagą będę pieścić się śmiejącą,

Słodko mówiącą.

(1) Horacyusz Hidaspa rzekę nazywa bałecznym, bo powiada o niej że wiele złota w sobie niesie.

(m) Rod samym, Ekwatorem.

Niewinny w życiu, czyſty od niecnoty,  
Nie dba o Maura poćiski i grot,  
O łuk, o ſaydak nabrzmiały ſtrzał ſkładem  
Hartownych iadem.

Czy ma przez Syrty, czy przez niegoſcinne  
Kaukazu ſkały, czy przez mieyſca inne  
Wędrować, kędy, co baykami ſłynie,  
Hydaſpes płynie.

Boć, i odemnie, (gdy w Sabińſkim leſie  
O ſwey Laladze dumam, i unieſie  
Krok mię za miedzę) bezbronnego frogi  
Wilk uciekł w nogi;

Iakiego, ktora bitnym zaſzczycą ſię  
Daunia ludem, w dąbrowach nie paſie,  
Ni ziemia Iuby (u) ma, gdzie fuſza wielka,  
I. wow karimicielka.

Staw mię, gdzie letni wiatr na żadne drzewa  
Wſkrzepłych mrozami polach nie powiewa,

(u) Afryka... Juba Krol Maurytanii, przyjaciel wielkiego Pompeja, zbity od Cezara.

W tej sronie świata, gdzie się Jowisz froży,

Mgłę, wilgoć mnoży:

Staw mię pod wozem słońca nazbyt blisko,

W ziemi, co ludziom odpawia siedlisko,

Z Lalagą moją, gdziekolwiek osiedę,

Pieścić się będę.

TAŻ INNEJ RĘKI J. K.

Kto jest niewinny, i bez zbrodni śladu,

Niema potrzeby zbroynych Maurów znaku,

Ni łuku, ni furza, nosi pełnych iadu

W ciężkim saydaku

Bądź on przez Syrty wrzące piaskiem nogę

Niesie, bądź w Kaukaz, co nie zna przechodnia,

Bądź tam, gdzie Hydaśp płynie, idzie w drogę,

W nocy czy do dnia.

Gdyż i przedemną wilk w Sabiny lesie

Uciekł, gdy mój wierz cną Lalagę dzwoni,

A myśl bez troski w głąb kniei mnie niesie,

Chociem bez broni.

Jakiey poczwary ni Apulskie kraie

Nie żywią, w buki bądź zarosłe mnogie,



Ni Juby ziemia, choć płodna wydaie

    We lwigta frogie.

Postaw-mnie, bądź w tak nieplodney krainie,

Gdzie drzewa nigdy lato nie ochłodzi;

Bądź tam; gdzie zawsze słońce we mgłach płynie,

    Jowisz deszcz rodzi.

Gdzie sam żar z swego wozu słońce sieie,

Gdzie nie masz domów, i tam nie zakwilę:

Lalagę kocham, że się mile śmieie,

    Ze mowi mile.

---

TAZ INNER RĘKI      F. K.

---

Człek sumienny a poczciwy

    Nie potrzebuie cięciwy,

Ni szablidy, ni muszkietu,

    Ni zręcznego pistoletu;

Bądź na koniu, bądź piechotą,

    Bespieczon on wszędy z cnotą.

Czy przez Syrty krok-go niesie,

    Czy w Hercyńskim błdzi lesie;

Czy się puści przez Kaukazy

    Nie przystępne owe głązy;

Czy gdzie Hydasz, niezmierzonem  
Złoto chlubne toczy łonem.

Tak się stało teraz zemną,  
Kiedym przechadzką przyjemną  
Po leśney bawił się cieśni  
Słodkorymne nucąc pieśni;  
Wyfunię się wilk przed oczy,  
I na tych miał w gęstwę skoczy.

Jaki się zwierz nie nawinie  
Ani w Apulskiej szelinie,  
Ani w kraiu Maurytańskim;  
Ani w narodzie Hirkańskim,  
Ani się tam nawet płodzi,  
Gdzie Nil cały naród chłodzi.

Niechay stanę tam, gdzie wiosny  
Zefirek nie zna radośny,  
Gdzie mroz tęgi na w skroź szyje,  
Gnuśne pola zamieć kryje;  
A ziemię Iowisz ponury  
Posępne oblokł chmury:

Ośadź mię w tym świata końcu,

Gdzie jest niska droga słońcu,  
Gdzie ni zwierz swego łożyska,  
Ni człowiek nie ma siedliska;  
Beśpieczen będzie i żywy  
Człek sumienny a pocziwy.

---

P I E S N    XXIII.

## D O   C H L O I.

*Aby bę-ląc w porze stanu małżeń-skiego nie uciekała  
przed nim.*

---

Vitas hinnuleo me fimilis Chloë &c:    Jan Koch.

---

Stronisz przedemną, Chloe nie tykana,  
By więc farneczka, kiedy obłąkana  
Macierze szuka, po gorach ustronnych,  
Nie bez boiaźni i postrachow płonnych.

Bo, czy się najmniey na drzewie ziężyły  
Powiewne listki, czy najmniey ruszyły  
Jaszczurki krzakiem, tak się dusza złąknie,  
Aż od boiaźni na ziemię przyklęknie.

Lecz ia, nie iako niedźwiedź, albo mściwa

Myślę cię drapać lwica popędliwa:  
Przestań też kiedy za macierzą chodzić.  
Już się ty możesz mężowi przygodzić.

---

*TAŻ INNEJ RĘKI.*

---

J. E. M.

Stronisz Chloë odemnie, iak ielonek, który  
Szukając łani, bieży przez bezdrożne gory,  
Nie bez boiażni prożney w leśney cizy,  
Gdy fzeleśt wiatrow albo drzew usłyszcy.  
Bo czyli się na wiofny i Zefiru przyście (o)  
Poruszone zatrzęśły na gałęziach liście,  
Czy się iaszczurka ruszyła z cierniska,  
Drżą mu kolana, i strach serce ściska.  
Atoli ia cię szarpać, iak tyg rys, nie myślę  
Ani iak lew Ge tulski. (p) Lecz chcę z tobą ściśle  
Zyć: przestań, Chloc, już za matką chodzić,  
Będąc spofobną mężowi dogodzić.

---

(o) Zefir wiatr zachodni łagodny.

(p) Getulia, kray Afryki głębszey, około rzeki Senegal.

---

TĄŻ INNER RĘKI A. N.

---

Stronisz odemnie Chloe urodziwa,  
Iako farneczka, gdy matkę pierzchliwa  
Sciga po knieiach, a na wietrzyk lada

Ucha nakłada.

Bo czy to lekką dną zaigra chmurka  
Z liściem powiewnym, czy we krzu iaszczurka  
Rufzy gałąską, fama niewie w lesie

Gdzie ją strach niesie.

Wszakże ja nie lew, ni tygrys szalony,  
Bym na cię ostrzyć miał okrutne spony.  
Porzuć już matkę; a dla męża zdolna

Bądź mu powolna.





## P I E S N XXIV.

## D O W I R G I L I U S Z A.

*Który śmierć Kwintyliusza niezmieśnie optakiwał.*

---

Quis desiderio fit pudor. J. E. M.

---

Co za wstyd, lub co ma być za miara żalowi  
Z zeyścia tak miłej głowy? niechay postanowi  
Żałobne Melpomene (q) pienia, która w darze  
Głos wdzięczny od Jowisza wzięła przy cytarze.

I także Kwintyliusz (r) wiecznym snem uspiony?  
Ktoremu sprawiedliwość, wstyd nieufszczerbiony,  
I przy nienaruszonej szczerą prawdą wierze,  
Kiedyż z pomiędzy innych równego dobierze?

Umarł on z żalem wielu dobrych: lecz nie kwili  
Żal tak bardziey nikogo, iak ciebie Wirgili!  
Niestety! darmo prosisz, choć pobożny, bogow,  
By ci nazad z podziemnych wrocili go progow.

---

(q) Melpomene jedna z Muz.

(r) Mowa tu o Kwintyliuszu Warze, abo rodem z Kremony, o którym Euzebiusz w Kronice: albo o tym, który w Niemczech zginął z trzema pułkami zwyciężony od Arminiusza.

Byś ty nad Orfeusza (s) wdzięczniey bez wątpienia  
 Stroił lutnię, co drzewa ruszała z korzenia;  
 Nie wroci się do próżney już postaci dusza,  
 Wygnana węzokrętem (t) raz Merkuryusza:

Ktory na żadne proźby wyrokow nie zmieni,  
 Gdy ią do czarney trzody czczych zapędzi cieni:  
 Ciężka rzecz: lecz cierpliwość ulży, ułagodzi,  
 Cokolwiek ni poprawić można, ni się godzi.

---

TAZ INNEJ RĘKI. J. K.

---

Ktory wstyd żal ukoi, i co za sposoby  
 Łzy strzymać? naucz, proszę, smutney wiersz żałoby,  
 Melpomene, co, abys grała przykre losy,  
 Jowisz dał ci w posagu z lutnią wdzięczne głosy.  
 Jużże tedy uspiiony wiecznym snem Kwintyli?  
 Tego wstyd, sprawiedliwość, wierne siostry, czyli

H ij

---

(s) *Orfeusz* sławny w Tracyi lutniſta, czyli Poeta, który według Poetow wdziękiem ſwey lutni tak zmiękczył bogow piekielnych, że pozwolili wyprowadzić na świat żonę Eurydykę.

(t) Węzokręt *Caduceus*, rozga Merkurego węzami okręcona, którą trzymając w ręku dusze przeprowadzał lub na pola Elizeyſkie, lub znów do ciał nowych, iak biał Poetowie.

Wiara bez zdrady, z prawdą w szczerości ozdobie,  
A kiedyż znajdą iego rownego osobie?

Wszyscy go dobrzy płaczą: na iego pogrzebie  
Nikt go bardziey nie płacze, Wiryli, nad ciebie:  
Ach próżno modlisz, żebyć wrocily go bogi.  
Minął już nieprzebyte nazad życia progi.

Byś wdzięczniej, niż Orfeusz, sroził lutni strony;  
Ktorego, głuche w lasach słuchały iesiony,  
Martwym Wara wyrazom nie przywrocisz życia,  
Ni krwi, ktorego straszna z tego świata bycia

Łaską wpędziwszy w czarnych dusz Merkury rotę,  
Raz zamkniętych wyrokow nie otworzy wroty.  
Nieznosny los: lecz sama cierpliwość osłodzi  
To, co odmienić ani można, ni się godzi.



---

*TAZ INNER RĘKI* Autor Bezimienny.

---

Czyliż wstyd tesknąć, czy trzymać żal w cieśni,

Tracąc na zawsze osobę tak miłą?

Ley go w żałobne, Melpomeno, pieśni!

Wszak z darów oycy tobie się zdarzyło

Głos mieć rzewniący, i wyiakać smutnie

Zgodne z nim tony nastroionej lutni.

Stało się; już snem nieprzebytym zdjęty

Zniknął Kwintyli! o iakąż miał cnotę!

Skromność nie tkliwą, niczym nie ujęty

Przy prawdzie umyśl, rzetelną prostotę!

Któż mu w tej mierze równy? już nie żywy.

Godzien by każdy płakał go pocziwy.

Rzewniey go płaczysz, Maronie, niż inni:

Proźnies pobożny; Kwintylego wołasz;

Nie tak on wzięty; bogowie nieczynni:

Wrócić go nazad modłami nie zdołasz;

Choćby wdzięk lutni twojej bardziey kruszył,

Niż Orfeusza, który drzewa ruszył.

Krew się nie wroci żywić marną postać,

Kogo raz roszczką śmiertelną dotyka

Merkur, co ciemney trzodzie każąc zostać,  
Zaporow progu nazad nieodmyka.

Nie modły; fama cierpliwość niech słodzi,  
Czego się ludziom odinienić nie godzi.

## P I E S N XXV.

### D O L I D R I.

*Natrzaśa się z niej, że będąc już babą, słyszna od mi-  
łośników swoich wżgardę odnosi.*

Parciùs junc̃tas quatiunt fenestras. J. E. M.

Iuż do zamkniętych nie tak częstym razem  
Okien rozpustna młodź szturmuie głazem,  
Ni sen przerywa: wprogu drzwi zawarte  
Trzymają wartę,

Co przedtym lozem w zawiąsach chodziły:  
Mniey słyszysz co raz, by wołał twoy miły:

Ia tu przez całą dyśkę wponiewierce  
Noc, ty śpiż ferce!

Zapłacześz wzajem na hardych wżgardzona  
Gachow, pod murem babo obarczona



Połnocnym wiatrem, w noc ciemną szumiącym,

Tężey wieiącym!

Gdy cię lubieźność i miłość rozgrzeie,

Jakim zapalem mać konśka fzaleie,

Srożąc się z żalem, że co była wczora,

Dziś nie jest pora:

Ze młódź wesoła bardziey się zielonym

Błuszczem, lub mirtem ciefzy rozkrzewionym;

Zwiędłe i fuche zaś gałązki miece

Na wodę w rzece.

---

TAZ INNER REKI . . . A. N.

---

Już ten wiek nastał, moja miła matko,

Ze ci mołoycy tłuką w okna rzadko;

A drzwi spokojnych i wpołudne czasy

Nie dzielą z progiem ruchome zawiąsy.

Nie trzeba ryglów : chrap na obie uszy;

Zaden, upewniam, złożka cię nie ruszy

Smutny głos w fieni: *iuż to kury czwarte,*

*Jak wierzy służka odprawnie wartę.*

Coś pierwey w głowie dziką dumę przędła

Będiesz też u drzwi szlochać, babo zwiędła,  
Znośząc na nowiu wiatr z pułnocy szumny,  
Gdy cię wzajemnie gach nie puści dumny.

Kiedy cię Wenus szalona ofiodła;  
I do samego szpiku będzie bodła,  
Koląc lubieżnym prętem, nie inaczey,  
Iako na wiofnę, iedną z trzody klaczey,  
Ze młodzież iafna, a na krasę chciwa,  
Zielone tylko gałązki urywa,  
I kwiaty z pierwszey wydobyte trawki,  
Arzuca mięty z płonnemi żegawki.

## P I E S N   XXVI

*Pochwały Eliusza Lamii.*

Mufis amicus triftitiam & metus.

J. K.

Jam Muz przyjaciel: troski nieufpione  
Dam wiatrom zanieść za morze czerwone.  
Mniey o tym myślę, kto ieft na połnocy  
Brzegach zamierzłych panem: czyiey mocy

Złakłię Tyrydat (u). O ty, którą zdroie  
 Przeczyście bawią, zaśląp wierze moie  
 Pimpleo (w): niech twe z żywych kwiatow ręce  
 Lamii memu pochwał plotą wieńce.

Bez ciebie nie są warte me pochwały:  
 Iego ma śpiewać w nowych pieśniach cały  
 Chor: iego z Ezbu lutnią chwalić zgola  
 Tobie z siostr, Muzo, przynależy koła.

TAZ INNER RĘKI J. E. M.

Ia Muz przyiaciel, frafunk i trwogi  
 Wiatrom, niech niosą na Kreteńskie (x) morze;  
 Oddam; bezpieczen, który w groźney frogi  
 Krol na pułnocy lud swoy trzyma sforze.  
 Ni się tym troszczę, co tam Tyrydata  
 Trwoży. O która czyście kochasz zdroie,

(u) Król Partow.

(w) Muza. ... Pimpleus gora w Macedonii ze źrzedem tegoż nazwiska od Muz ulubiona, Muzy się często nazywają od Poetow *Castalides, Parnassides, Pimplea*, od gor, rzek, źrzedel, dolin, które swą bytnością ozdobiły, iako Poetowie mowią.

(x) Morze Kreteńskie przy wyspie *Creta, Candia*, tudzież bierze za iakiekolwiek morze, zwyczajem poetyckim.

Niech twoja ręka wieńce z kwiecia spleta  
Lamii memu, słodka Muzo moja!

Bez ciebie chwałę nic nie mogą: nową  
Przeto go pieśnią, ku wieczney ozdobie,  
I lutnią z Lezbu wielbić Alceową (y)  
I twoim siostrom przyśto i tobie.

---

TAZ INNEY REKT A. N.

---

W spokojnym gronie gładkich siostr. dziewięci,  
Zadna mię troska ni lęka, ni smęci.  
Nieście ie sobie wiatry nieunięte,  
Na wod. Kreteńskich bałwany rozdęte!

Iak tam pod skrzepłym niebem na swe Cary  
Patrząc, od strachu drżą dumne bojary;  
Ktora boiaźni nabawia potęga:  
Ormiańskie trony, nic mię to nie sięga.

Uciefzna Muzo, ty co przeźroczyłeś  
I źródła lubisz i łąki kwieciste,

---

(y) Alceus, sławny Grecki Poeta, urodzony na wyspie Lesbos  
Metelino.

Bierz złoty łubek, i niedwabną stronę,

A upleć memu Larii koronę!

Bez ciebie mało ważą rymy moje:

Ty w mowną cytę i słodkie oboje

Zabrzni z siostrami zacne jego sprawy.

Wszak nie maż nad nie godniejszy zabawy!

## P I E S N XXVII.

*Upomina towarzyszoł, aby się nie kłócili przy  
kufli.*

Nat's in ufum lætitia scyph's. A. N.

Tłuc na łbach sporządzone kufle do uciechy,

Tracka (z) rzecz. Precz zwyczajui barbarzyńskiey  
cechy!

Nie ma żadnego związku Bach spokojny

Z grubemi zwady i krwawemi woyny.

I wymowić niełacno, iak się winna ślaza

(z) Trakowie, sławni piłacy, ktorzy Likurga. króla wygnali, że im winogrady popsuć kazał.



Z kagańcem (a) godowniczym różni od pałazka.

Porzućcie, bracia, wrzaski nieprzyzwoite,

Oparzy łokcie na stołach spokojne!

Chcecie, abym też i ja wychylił do gruntu

Kielich tegoż wina? niech powie z Opuntu (b)

Brat Megili, co za piękna pani

Szczęśliwym grotem duszę jego rani?

I coż, nie chce się przyznać?... nie będę inaczej

Pił z wami... Iakakolwiek Wenus cię kulbaczy,

Niewinnym ogniem ferce twe podżega,

Ani twa miłość naganie podlega.

Nuż, niebaw mię daley! włoż w ucho życziwe,

Co masz na myśli....Przebog (c) dziecko nieszczęśliwe,

Godnie inaczej zaisię ponęty,

W iakęś to straszne zabrnęło odmęty!

Któryż bog z tej cię toni, która wiedma (d) śwemi,

Lub czarownik wydzwignie zioły T'essalskimi?

(a) U starożytnych biesady odprawowały się w wieczor przy ogniach.

(b) Opuntus miasto Lokrydy w Grecyi.

(c) Udaie Horacyusz, iakby mu się przyznał tajemnie o swej miłośnicy.

(d) Medea czarownica.... W Tassalii wiele się rodziło ziół zarzliwych.

Ledwo cię lotne z tej Chymery sidiła  
Zdołaią wynieść Pegazowe skrzydła! (c)

---

TAZ INNER RĘKI. J. K.

---

Dobra myśl do uciechy kielich wymyśliła:  
Piiąc bić się, Trakowiec: dzikie obyczaje  
Znieście; a zdrowych trunków spiiając nieśła,  
Bachusa w krwawej walce, niech z was nikt niewdaie.

Pers, który ostrym mieczem w polu Marfa żwawy,  
Nie siedzi, ni przy winie, ni nocy uczt kole.  
Uśmierzcie towarzysze te niezdolne wrzawy,  
Siedząc spokojnie z łokciem opartym na stole.

Chcecież, bym wam dopomógł spiiając w kolei?  
Stary Falern? dobrze jest: niech zacznij przy winie  
Powiadać brat Megelli, w pomyślny nadziei  
Którą szczęśliwy raną, którym grotem ginie &c.

---

(c) Bellerofon wsiadłszy, według powieści poetów, na Pegaza baiecznego konia. zabił Chimere, strążył troję głowę. Chimera zaś wrzeczy samej była góra w Licyi, ognie wybuchająca, na której wierchołku mieszkali lwy, w posród ku kozy dzikie, na dole węże. Ztąd bayka urosła.

## P I E S N XXVIII.

## D O A R C H I T Y.

*Wprowadza Archite Filozofa i Geometrę, odpowiadającego iakiemuś żeglarzowi, iż wszystkim umierać koniecznie trzeba; oraz proszącego, aby niepogrzebionemu jego ciału leżał pod niebem na lądzie niedopuszczał.*

---

Te maris & terræ numeroque carentis arenæ. J. E. M.

---

## Z E G L A R Z.

Ty, coś morze, coś ziemię co piasiek przemierzył  
 Ładowy, w małym grobie leżył, toby wierzył  
 Archito? czymże twoja nauka cię wsparła,  
 Ktora się do powietrznych aż gmachow przedarła?  
 Myśląc niebo obleciał; przebiegłeś obłoki.  
 Unieść jednak przed śmiercią nie mogły cię kroki.

## A R C H I T A S.

Umarł ojciec Pelopa (f), co częstował bogi,

---

(f) Tantal król Frygii, częstując będących u siebie bogów, aby doskonale poznął, czy oni byli prawdziwie bogami, Pelopa syna swego zabił, i do jedzenia im podał: za co w piekle białocnym ponurzony w wodzie po szyć, ustawicznie pragnie.

Wniebieskie się zgrzybiały Tython (g) przeniosł  
progi.

Do Jowisza tajemnic Minos (b) przypuszczony:

Pythagoras(i) w podziemne wszedł drugi raz strony,

Choć pod wojnę Trojańską puklerz zawieszony

Pokazując, dowodził, że z świata zgładzony

Nie był całe, lecz tylko to ułomne ciało

Z korą, z żyłami, łupem śmierci się dostało:

Człowiek, twym zdaniem, biegły i w prawdy poznaniu

I w skrytych przyrodzenia skutków odkrywaniu.

Wszystkich noc jedna czeka, nikt się nie wywierci,

Każdy musi wędrować w ciemną drogę śmierci.,

Iednych iędze pokosem Gradywowi (k) ścielą;

Chciwych morze żeglarzów pogrąża topielą,

Zagęszczone pogrzeby: starych młodych ścina;

Każdą głowę żnie frogim sierpem Prozerpina (l).

(g) Tithonus mąż Jutrzeńki, niebieską rosą od żony skropiony w młodego się przemienił.

(b) Minos król Kreteński, dla sprawiedliwości po śmierci między sędziów piekielnych policzony. Z Jowiszem za życia co dziewięć miesięcy gadał.

(i) Pytagoras sławny Filozof, który twierdził, że dusze ludzkie znowu po niejakim czasie do innych się ciał przenoszą.

(k) Na wojnie... Mars *Gradivus* bóg wojen.

(l) Prozerpina Cerery córka, Plutona bóstwa piekielnego żona tu się bierze za śmierć.

Mnie towarzysz dżdżyflego Oryona (*m*) frogi  
 Notus, wŕzod Jlliryckiey (*n*) zatopił odnogi.  
 Ty zaś żeglarzu, piasku nie żałuy z litości  
 Wziąć trochę, i nim przyśuć bez pogrzebu kości.  
 Tak niech Eurus te, ktore miał wyrzucić hałasy,  
 Na nurty Hesperyijskie (*o*) obroci i lasy  
 Wenuzyńskie (*p*); niech oraz, przy zupełnym zdrowiu,  
 Zysk ci zewsząd obfity płynie pogotowiu. (*q*)  
 Igdziekolwiek słyż swego skierujesz okrętu, (*r*)  
 Niech ci sprzyia z Jowiszem, Neptun sroż Tarentu.  
 Ieśli zaś tey zaniechasz uczynności, winę  
 Na niewinne twe dziatki ściągniesz, na rodzinę.  
 Toż cię potka za pychę twoją, co potyka  
 Mnie teraz, nie przykryje nikt cię nieboŕczyka.  
 Ściągnie zemstę głos moich proźb: nie uydzień kary  
 Nieoczyfzczą twoy żadne występki ofiary.

---

(*m*) Mowa tu o wietrze południowym, który moc swą naybardziej na morzu wywiera, kiedy Oryon Konstellacya wchodzić poczyna.

(*n*) Illirycka odnoga *Sinus Adriaticus*, Golf Wenecki.

(*o*) Morze Włoskie, ponieważ starożytność Włochy Hesperyą nazywała.

(*p*) Venusium miasto Apulii. (*q*) Z handlu.

(*r*) Tarent miasto Włoskie w królestwie Neapolitańskim od Tary syna Neptuna zbudowane.



Choć się śpieszył, nie długa to zwłoka, swoiemi  
Rękoma rzucić na mnie ze trzy garści ziemi.

---

FAZ INNER RĘKI J. K.

---

ZE. ) Tobież, coś prozki ziemi zliczył, krople wody,  
I piasiek, co bez liczby przy brzegu Matyny, (s)  
Archito, tobież nieco mułu grób w nadgrody  
Sypie woda, i w nim spisz wieczności godziny?  
Korzyściż śmiertelnemu żadney nie przynosi,  
Ześ kraie, i okrągłe nieba zwiedził ośi?

AR. ) Umarł Pelopa ociec chociaż z bogi  
Iadał, i Tyton do nieba porwany,  
I Minoś, co to w rad tajemnych progi  
Wchodził Jowisza. Powtore oddany

I Pithagoras piekłem: choć po zbroi  
Poznał, że bronił niegdyś Troi mury;  
Znowu dał śmierci żyły skury swoiey,  
Wielki ten świadek prawdy i natury.

Iedna nas wszystkich noc czeka, a nogi

Tom I.

I

---

(s) Matynowie narod Apulii.

Wszystkich raz muszą śmierci deptać drogi!  
Tam zapalczywość frogiemu Marlowi  
Widok wyprawia: morze żeglarzowi  
Owdzie chciwemu zylku nad potrzeby  
Obmyśla zgubę: cisną się pogrzeby  
Wraz młodych, starych: frogą Prozerpina  
Zarówno z każdej głowy włos ucina.  
Mnie też Oryon schylon ku zachodzie  
Upoił śmiercią w Illiryckiej wodzie.  
Ty, co mnie miałsz, z piasku, który niosą wody,  
Mym kościom niepogrzebnym uczynić obchody  
Nie leń się: za to groźny Eur z wod Włoskich fali  
Włas uderzy swym skrzydłem, a ciebie ocali.  
I co tylko chcieć możesz korzyści, bez końca  
Da ci Jowisz i Neptun Tarentu obrońca.  
Co gdy odmowisz tej winney przyślugi,  
Urzy niewinne twe dzieci wiek drugi  
Noszące karę, gdy w tym frogi los na ciebie  
Hardziej wet za wet czyniąc, ciebież nie zagrzebie.  
Nie wrocą z nieba bez zemsty me proźby  
—Zadną ofiarą, za tę zbrodnią, groźby

Nie zmiękczyś bogów. Chociaż śpieszyś się, masz tyle  
Czasu, stań, rzuć proch trzykroć, popłyniesz za  
chwilę.

---

TAZ. INNER REKI . . . A. N.

---

ZEGLARZ. Tyż to, coś dawniey dziełem cudney łaski

Bystry ocean, któżby temu wierzył,  
I ziemny okrąg, i niezliczne piaski,  
Dowcipny Gwiazdarz, Archito, pomierzył.  
Dziś nędzny topień, a wiatrow igrzysko  
W trosze lichego masz prochu łożysko ?

Małoć pomoże, widzę, gdy umierać  
Znikoma dola biednym ludziom każe,  
Wartkim się w niebo aż umysłem wdzierać,  
A iednym biegi, drugim czuyne strażę  
Gwiazdom rysując, mieć na swe skinienie,  
Co tak wyfoko wzniosło przyrodzenie.

ARCHITA. Umarł i ociec sławnego Pelopy,  
Choć z bogi razem zasiadał za stoły;  
Ani rąk uszedł niezbedney Atropy

Tyton żeńskiemi odmłodzony zioty.  
I lubo ściśle z Jowiszem się zbracił,  
Przecież i Minos dług śmierci wypłacił.

I tego w ciemnym osadził Erebie,  
Pod innym mędrka twardy los imieniem,  
Co się w Trojańskiej być mieniać potrzebie,  
Poznał troistym bitą tarcz rzemieniem;  
Bądź mistrz nie lada prawdy i natury,  
Nic Parkom nie dał, procz kości a skóry.

Mąci czas lata ze swoiemi ludy:  
Krotko, czy długo słońce nam poświęci,  
Przydzie nocczarna, i z Leteyskiej rudy  
Rdzawą skroń gnuśnie kuty sen obleci:  
A przez gościniec od śmierci ubity,  
Ktorem ia deptał, w krotce poydziez i ty.

Tych Mars na mordy naraża szalone:  
Boć to nie iedne wszystkich gnębią losy:  
Złopa łakomy żeglarz nurty słone:  
A kwiat i prochno w spolne waląc sfofy,  
Co iey popadło pod miecz, równo ścina,  
Nie patrząc na wiek blada Prozerpina.

I mnie, groźnego szumny Oryona  
Giermek, uiąwszy na Ilyrskim brodzie,  
W pośród mętnego połknął Aufter łona.  
Ale ty maytku, czuły w mey przygodzie,  
Nie skąp na kości rzucić piasku trochę,  
Co go podmuchy gonią wiatrow płóche.  
Gdziekolwiek szczęsnym popłyniesz okrętem,  
Niech ci za taką uczynność nadgrodzi  
Jowisz, i Neptun, co rządzi Tarentem;  
Niech brudna fala w niczym ci nie szkodzi;  
A Eurus, gdy w nim chęć bitwy urośnie,  
Na Wenuzynkie złość wylewa fośnie.  
Miałś mię głuchy! ach na wiek niewinny  
Ściągasz potomną, winowayco, karę!  
Bodaybyś, życzę z serca, tey godziny  
Sam pierwszy równą w zysku odniósł miarę,  
A wespół zemną rozbit bez litości,  
Wietrzył na piaskach kędys białe kości!  
Nie znikną z prozną żalę moje parą:  
Skwarz bogom wonie, mrucz setne pacierze,  
Nie zetrzefsz żadną zbrodni tey ofiarą:



Wroć się: nie wiele czasu to zabierze,  
 Ze marney oddasz me członki mogile.  
 Wrzuć garstkę prochu, a pływ w dobrą chwilę.

---

TAZ INNER RĘKI F. K.

---

ZE.) Ciebież to ziem, i morza, i piaszczytych brzegow  
 I planetnych, Archito, mierniczego biegow,  
 Szczupły dar lichy bryły nędznie zatrzymawa  
 Tu na łądzie Matynłkim? w coż poszła twa sława,  
 Coś gorne zwiedził domy, nad niebios obrotem  
 Buiając bystrym myśli śmiertelney polotem?  
 AR.) Legł i ociec Pelopa, choć bogow biesiadnik,  
 Legł Tyton długoletni, i sławny poradnik  
 Jowisza ow to Minos; i Pitagor zaśię  
 Osiadł wiecznie w okropnym Plutona tarasie,  
 A cz zdjętym u Junony Argiwskiej puklerzem  
 Twierdził siebie przy Troi być niegdys rycerzem;  
 Nic atoli łakomey nie zostawił śmierci,  
 Nad kości, a przegniłe ciała swego ćwierci:  
 A chocia i twym zdaniem on niepospolity  
 Wynaleźca natury i prawdy ukrytey. (czeka,  
 Prożno, prożno się zbraniać: wszytkich mrok ten

A hak to nieprzeskoczny jest każdego człeka.  
Tych iędze na rzeź krwawey miotaia Bellonie;  
W bezdenney owych Tetys przepaści pochłonie.  
Zewsząd starych i młodych tłoczny nacisk płynie;  
Zadna głowa nie zemknie frogiey Prozerpinie.  
Mnie takż pochyłego giermek Oryona,  
Cisnął Notus porywczy do morskiego łona.  
Lecz ty, maytku, nie leń się kości me i ciało,  
Co ie Neptun okropną wyrzucił nawałą,  
Łądnym piaskiem przyśypać: tak, cożkolwiek będzie  
Pochmurny grozić Eurus w nieuniętym pędzie;  
Niechay nurt Adryacki szumne rzuca kłęby,  
Niech się łamia i kruszą Wenuzynskie dęby,  
Ty miej drogę pomyslną; a za boskim darem  
Prowadź statki tysiącnym ładowne towarem.  
Niedbafzli na me proźby, i śmiesz z tey przyczyny  
Podobnąż kaźń sprowadzić na bezwinnne syny?  
A kto wie, snadź wetowny los samego ciebie  
Zrownąż napotka wzgardą, żeć nikt nie pogrzebie?  
Mam zato, że, co mówię, Bog sprawi; a kary  
Nie uydziesz sprawiedliwej na żadne ofiary.

Lubo śpieszysz, niedługać to chwila; oto tym  
Narzuć mię trzykroć piaskiem, a iedź sobie potym.

## P I E Ś Ń XXIX.

## D O I K C R U S Z A.

*Dziwuię się temu, że Ikcysz Filozof zaniechawszy  
nauk, z chciwości bogactw, udat się do żołnierstwa.*

Icci, beatis nunc Arabum invides J. E. M.

Ikcysz, Arabom (t) teraz skarbow niepokojny  
Zazdrościsz, przeciw krolom Sabeyfkim (u) do wojny  
Biorąc się nie podbitym przedtym, i na Medy  
Kuiąc pęta, z ktoremi Rzym miał dosyć biedy. (w)  
Ktoraż ci z Partfickich służyć będzie branek,  
Gdy iey zabity poleże kochanek?  
Ktoryż ci dzieciuch krwi zacney, przy flaszcy  
Upiżmowany stać będzie podczaszcy,

- (t) Arabia w złoto bogata.  
(u) Saba miasto szczęśliwey Arabii... Arabow zwyciężył  
Alexander Wielki, nie Rzymianie.  
(w) Partowie Rzymianow zwyciężyli, zabiwszy ich wodza  
Kraflin.

Cwiczony z oycowskiego łuku puszczać strzały?  
 Ktoż przeczy, by się rzeki wstecz już nie cofały  
 Zprzykrych na doł płynące gor; by Tyber w stronę  
 Gorną nazad nie poszedł; kiedy ty skupione  
 Panecyusza (x) zewsząd księgi, tomy,  
 I Sokratesa dom dobrze znaiomy,  
 Chcesz za Iberki (z) pancerz dać zamianą,  
 Myląc nadzieję z przodku obiecaną?

---

TAZ INNEJ REKI I. K.

---

Ikey, i ciebież, choć zbiorow, zmamiła  
 Arabskich? już cię sroży duch Marfowy!  
 Jeszcze nie starta królów Saby siła,  
 Ni Perfow, a ty więziesz im okowy?  
 Ktoraż ci z panien, choć w grubyń narodzie,  
 Będzie życzliwą za śmierć oblubieńca?  
 Pełnego woni, dwor, w kształtnej urodzie  
 Za podczaszego, daże ci młodzieńca?

---

(x) Filozofa Stoika, którego często wspomina Cycero, naśladow-  
 iąc go w pisaniu ksiąg swoich o powinnościach. *de Officiis*.  
 (z) Iberkie żelazo sławne.

Któryby umiał ciągnąć Serow (a) strzały  
 Oyczyłstym łukiem? któż już teraz sprzeczy,  
 Zewod spadziłstych w górę ciągnąć wały  
 Mogą, a szybki Tyber płynąć wstecz!

Gdy ty nabyte Paneta piśm-znoie,  
 Imądry szkoły Sokratesa dzieie,  
 Myślisz odmieniac za Hiszpańskie zbroie,  
 Lepsze o sobie rzucając nadzieie.

---

TAZ INNER REKI      A. N.

---

Takżeć się nagle Marfowa ochota  
 Zmieniła w żądzą Arabkiego złota,  
 I niepożyte Sabcow książęta  
 Z dzikimi Medy kuć w żelazne pęta?

Ktoryż ci teraz do pułhara wino-  
 Chłopiec lać będzie z pachnącą czupryną;  
 Lub co za panna w godowniczym wieńcu,  
 Słać po zabitym łożu oblubieńcu?

Zkąd weźmiesz giermki, i różne pajuki,

---

(a) Wschodne narody, między ktoremi Serowie, miały sławę  
 z władania łukow.



Oycowskię gładko zdolne ciągnąć łuki?

Prawdziwie myślę na taką odmianę,

Ze się stać mogą rzeczy niesłychane.

Ze swe z wyfokich gor prowadząc ścieki,

Mogą się nazad bystre cofać rzeki;

I wartki Tyber rzuciwszy tor dawny,

Ku swym pieluchom grzbiet obróci pławny.

Kiedy dzieł lepszych zawodząc nadziei,

Szkoły na groźne zamieniałz turnieje,

A miasto książek skupionych szacownie,

Słesz do Iberkiej po kiryś zbrojownie.



## P I E S N XXX.

D O W E N E R Y.

*Prosi ją, aby do kaplicy Glicery sobie poświęconey  
z Cypru się przeniosła.*

---

O Venus regina Gnidi Paphique. J. E. M.

---

Krolowa Gnidu, (b) opuść ulubiony  
Cypr, a w przybytek fobie poświęcony  
Przenies się, gdzie cię przy kadzidle szczerą

Wzywa Glicera.

Z tobą twoy synek, (c) Nimfy, i trzy Łaski  
Niech nieodziane śpieszą bez przepaski,  
I Hebe (d) śmurna bez cię, i Merkury

Mowca z natury. (e)

---

TAZ INNEJ RĘKI J. K.

---

Pafu i Gnidu pani, wzgardź Cypramiły:  
W dom, który ręce Glicery stroiły,

---

(b) Gnidus, Paphus miasta Cypru.

(c) Kupidyna... Łaski *Charites*, *Gratia*.

(d) Hebe bogini młodości.

(e) Merkuryusz nie tylko złodzieiów ale i wymowy bożek.

Kędy cię wzywa woń wdzięcznych zmieszanie,  
Przenieś mieszkanie.

Nimfy, i synek co to ognie rodzi,  
I Wdzięk co w fukni, a bez pafa chodzi,  
I Hebe niechay przyjemna młodzieży  
Z Merkurym bieży.

## P I E S N XXXI.

## D O A P O L L I N A.

*Nie prosi go o bogactwa, ale o życie spokojne i wesołe,  
tudzież o umysł w zdrowym ciele zdrowy.*

Quid dedicatum poscit Apollinem. J. E. M.

O coż piforym prosi Apollina

Leiąc mu z czary sok nowego wina?

Nie żąda buynych zboż Sardynńskiej niwy

Obfitey: ani jest na stada chciwy,

Iakie się w parney Kalabryi mnożą:

Nie pragnie złota, ktore z Indow wożą;

Ni włosci, koło których płynie brzegu

Spokoynie Lirys (f) cicha rzeka w biegu.  
Niechay Kaleńskich grontłoczą iagody,  
Ktorem fortuna dała tę wygodę;  
Niech kupiec złote z wina fuszy czary,  
W zamian zań dawszy Syryjskie towary,  
Bogom dość miły; gdy się w roczney porze  
Trzykroć, cztery kroć na Atlanckie morze (g)  
Bez szkody pufzcza: mnie pasie oliwa:  
Domowych jarzyn żołądek pożywa.  
Zdarz mi, Apollo! proźbą cię tu wzywam,  
Niech z czerstwą siłą mey pracy zażywam:  
Day rozum zdrowy, niech w przyśtoyney tra-  
wią  
Wiek moy starości, i lutnią się bawię.

---

TAZ INNER RĘKI J. K.

---

Czegobym chciał, Apollo, w twym nowym kościele?  
O co bym prosił młode lejąc wina z czary?  
Niechcę mieć tłuste obszary,

---

(f) Lirys rzeka w Królestwie Neapolitańskim.

(g) Ocean zachodni przy Afryce tak nazwany od gory Atlasa.

Co ich Sardynczyk ma wiele.

Ni wrzący Kalabryi upraszam o trzody,

Ni o złoto, ni o kość z Indów słońca proszę,

Ni wsi, które Liry wody,

Milczkiem liżąc rwą potrofze.

Komu mieć szczęście dało w Kalenie winnice,

Niech ie obcina nożem; niech z złotej sklenice

Kupiec fuszy trunek słary,

Co go nabył za towary.

Bogom on miły; trzykroć na rok, chciwy kiedy

Atłańskie zwiedza morze, bez szkody i kary:

Ja oliwki, słaz, kapary,

Mleczko gdy iem, nie znam biedy.

Pozwol, synu Latony, (h) zażyć, co mam w domu,

Przy czerstwych siłach; proszę day myśl zdrową

człeku ;

Starość nie przykrą nikomu,

I pieśń z lutnią w słarym wieku.

---

(h) Apollinie.



---

*TAZ INNER RĘKI* F. K.

---

Czego wieszcz żąda, o co Apollina

Prosi, świeżego, czarę leiąc wina?

Nie o Sardyńskie obfite niwy,

Co stokrotnemi szczycą się żniwy.

Nie o bogatą w trzody Kalabryę,

Nie o prześlawną w kleynoty Indyę,

Ani o włości, co ie gdzieś zcicha

Spokojną Lirys powodzią zpycha.

Niech ten siekaczem ustrzyga macice,

Komu dać raczy fortuna winnice;

Ow niechay złotym piie puharem,

Kupione zmiennym wino towarem;

Trzykroć do roku co Atlańskie wrzawy

Zwiedzi pomyślnie ładownemi nawy.

A mnie smakują świeże oliwki

Slaz, i sałata, i strawne sliwki.

Tym żyć day, Febie, co mam pogotowiu,

A w dobrej myśli, a w zupełnym zdrowiu:

Niech z daru twego nie doznam smutnie  
Gnuśney starości, bez wdzięczney lutnie.

---

*TAZ INNER RĘKI.*      *A. N.*

---

Przewodni bożku mey słodkiej cytary,  
O coż cię proszę, lejąc wino z czary  
Na poświęcony ołtarz, czy o żniwa,  
Wiakie kray Sardow majątny opływa?  
Nie pragnę złota, ni sioniowey kości,  
Ni tłustych cielcow Kalabryjskiej włości;  
Nie chcę rozkosznych wiosek z łubym bytem,  
Co Lirys cichymliże ie korytem.  
Komu z płodnego ugor pędzi łona,  
Niech kupiec tuczne w kadziach tłoczy grona,  
A z drogich handlow dumny i bogaty,  
W złotych puharach topi swe intraty.  
Miły śnać bogom! że trzykroć bez szkody  
Na rok Atlańskie śląkiem zmąci brody.  
Ia na oliwkach, w drobney siedząc chatce,  
Chętnie i lekkiey przestaną sałatce.

Zdarz to: bym kontent z niewinney iścizny,  
 Brudney i głodney nie doznał fiwizny,  
 A krzepki zawsze na zmyślach i ciele,  
 Na mey luteńce skoczne nucił trele.

## P I E S N . XXXII.

## D O . . L U T N I .

Poecimus, si quid vacui sub umbra. J.E.M.

Profiem, ieśliśmy proźni trofek grali  
 Co z tobą w cieniu, co ten rok i dali  
 Trwać ma: racz, lutnio, zabrzmieć z swej ochoty  
 Wierżz mey roboty.

Ograna w przod już w Alceusza ręku, (1)  
 Ktory tchnąc wojnę w pośrzod broni szczęku,  
 Lub gdy zawinął znużon moriską wrzawą  
 Do lądu nawą;

Bacha i Muzy i Wenerę z fynem  
 Iey nieodstępny spiewał Kupidyne,

(1) Alceusz sławny Grecki Poeta, urodzony na wyspie Lesbos  
 teraz Metelino.

I Lyka, co goi włos, i wzrok miły

Czarne zdobyły.

Ozdobo Feba, Jowiszowi miła

Przy stole lutnio, obyś zawsze żyła

Pociecho w troskach! gdy cię chcąc zażywać,

Przyidzie mi wzywać.

TAZ INNER RĘKI

J. K.

Cożkolwiek grałem w cieniu, prożen troski,

Jeżeli me żyć nadrok więcej pioski

Maią, ty lutni wiąż swych wdziękow tony

W Łacińskie strony.

Dałaś ie niegdyś Lesbu miefzkańcowi,

Który wśród boiu poświęcon Marfowi,

Lub skołatany, mokrego gdy w biegu

Chwycił się brzegu,

Bacha, i Muzy, Wenę, i syna,

Co za nią biega zawsze, Kupidyna

Spięwał i Lika czarniawe oczęta,

Włos iak kruczęta.

Feba ozdobo lutni! byway, ciebie

K ij

Na ucztach i sam Jowisz kocha w niebie .

Słodka pociecho, w pracy miłe losy,

Gdy mi dasz głowy.

---

TAZ INNER RĘKI

---

Jan. Koch

Proszę, iesli się z tobą co spiewało,

Coby i ten rok, i daley trwać miało,

Powiedz Łaciński rym, o wielostrona

Lutni złocona!

Mityleńskiego miezkańca przed laty

Zabawo, ktory choć w boiu zębaty,

Przedsię szred mieczow, lub gdy nawę w biegu

Przybił do brzegu,

Muzy Parnaskie, i należcę wina,

I Aphrodite (*m*), a z nią icyże fyną,

I Lika z czarnym włosēm, i z czarnema

Spiewał \*oczema.

Oczci Febowa, i słołow złoconych

Krafo niebieskich ! o myśli strapionych

Wdzięczna ochłodo ; i mnie sprzyaźliwam,

Bądź, gdy cię wzywam !

---

(*m*) Aphrodita, też famo co Venus.



## P I E S N XXXIII.

## DO ALBIUSZA TRULLA.

*Aby się nazbyt nie trapił, że Glicera współmłośnikowi  
jego nieśluszenie nadeń przekłada.*

---

Albi nedoleas plus nimiò memor. J. E. M.

---

Nie trap się nazbyt frogością Glicery,  
Nie dumay smutnym wierszem na nieśzczery  
    Postępek, nad cię że przenosząc gacha  
    Młodszego, łamać wiary się nie stracha.  
Gładkiego czoła Likorys goreie (n)  
Miłością Cyra, a Cyrus szaleie  
    Tam za dziwaczką Foloą. Lecz wprzody  
    Z wilkami kozy przystąpią do zgody,  
Niż się Foloe da użyć Cyrowi.  
Tak ci to Wenus z Kupidem stanowi;  
    Która nierowne twarze i humory  
    Przeciwnie, lubi nakłaniać do sfory.

---

(n) Imiona zmyślone kochnaków.

Mnie gdy piękniejsza nie równie kochała,  
Wśródokich okowach Mirtale trzymała,  
Z poddanki wolna, nad Adryjskie morze  
Sroźsza, co łądy Kalabryjskie porze.

---

TAZ INNEJ RĘKI J. K.

---

Nie day się żalom, pomniąc na Glicery  
Srogość, Tybullu; ani finutney cery  
Wiąż wierze o to, że w złamaney wierze  
W sercu Glicery młodszy prym ci bierze.

W piękney Likorze ognie Cyrus żarzy:  
Cyrus Foloe frogiey ogniem niknie.  
Pierwey w Apulskich lecz lasach się zdarzy,  
Ze sarna z wilkiem żyć w parze przywyknie:  
Niżli powolną będzie zdraycy wiary  
Foloe. Iak chce to sercami włada,  
To różne sercu i urody dary  
Zfrogim igrzyfkiem ciężkie iarzmo wkłada.

I mnie, gdy przedtym lepsza Wenus chciała,  
W swych mnie okowach Mirtale trzymała;

Choć froźsza była, niżli na wyścigi  
Wiatr z morzem, co rwie Kalabryjskie brzegi.

---

## P I E S N XXXIV.

## DO SIEBIE SAMEGO.

*Zażuie, że udawasz się za nauką i życiem Epikurey-  
czyków, niedbale cześć bogów.*

---

Parcus Deorum cultor & infrequens. J.E. M.

---

Nie częsty bogów czciciel, swym zapędem  
Idąc szaloney za mądrości błędem,  
Teraz swe żagle cofać nazad w stronę,  
I ślady wracać muszę opuszczone.  
Gdyż Jowisz w gromach co zsyła wyroki,  
Jasnym piorunem dzielący obłoki,  
Po niebie czystym swe rozpędził z grzmotem  
I konie i woz z lotnym koł obrotem.  
Którym nie czuła ziemia, i rzek wody,  
I Tenarowe (o) do piekła przechody,

---

(o) Tenar iastlinia w Grecyi, kędy do baiecznego piekła wcho-  
dzono.

I Atlantowa góra, kopiec świata

Wstrząsa się. Boska moc rzeczy przeplata

Niskie wielkimi: znakomitych gnębi

Bog, dobywając podłych na wierzch z głębi.

Fortuna takim zaś igrzyskom rada,

Z tamtąd swe bierze dary, a tu składa.

---

TAZ INNEJ RĘKI

J. K.

---

Rzadkom cześć winną oddawał wam, bogi,

Głupiej mądrości sprawą zwiedzion nagle:

Zomylney teraz wrocić się chcąc drogi,

Wstecz muszę płynąć i zawijać żagle.

Albowiem Jowisz, czarne z nieba który

Przenikającym ogniem spędza chmury,

Jednak po jasnym często nieba łonie

W piorunnych wozach szybkie pędzi konie.

Tak aże ciężka ziemia w swych się wzrusza

Zawiasach; rzeki błędne, i Styx (*p*) staie;

I strachem piekła choć zwykła drży dusza,

Z nią głucho brzegi Atlantu i kraie.

---

(*p*) Sx rzeka piekielna.

Sam Bog jest mocen z gor robić niziny,  
Pokorne w znosić, harde zniżać syny:  
Tu z szumem szczęście gmach zwraca w perzyny,  
Owdzie się cieszy, że dźwiga z ruiny.

---

TAZ INNER RĘKI. O. K.

---

Skąpy bostw czciciel i nieczęsty w zborze,  
W błędne się nauk filozofskich morze  
Gdy puszczam, muszę cofać nazad kroki,  
I znowu wielbić wzgardzone wyroki.  
Bo Jowisz, który żarem płomienistym  
Rozpędza obłok, po powietrzu czystym  
Rozegnał konie, iak pioruny lotne,  
I koła w wozie ni ptańi obrotne.  
Ktorem czcza ziemia, wody, piekła, źrzedła  
Tenaru straszne, i gdzie swoy wywiodła  
Wierch Atlas gora, wzruszona łoskotem  
Przerażającym wkroź trzęsą się grzmotem.  
Taki Bog może wynieść w gorę z niska:  
Podłych podwyższyć, gdy znacznych przyciska:  
Wziąwszy jednemu, a ten woła biada,  
Fortuna szczęście u drugiego składa.



## P I E S N    X X X V .

## D O   F O R T U N I .

*Prośba za całością Cezara Augusta, gotującego wyprawę na Brytanów, i kraie wschodnie.*

---

O Diva, gratum quæ regis Antium.    J. K.

---

O która rządziż Ancyum (q) bogini !

Ty człeka możesz z podłej wzdardy cienia

Na widok chwały wynieść : twa moc czyni,

Ze pyśzny tryumf w pogrzeb się odmienią.

Tobie się modli za swemi zagony

Ubogi rolnik, ciebie paniać cale

Wyznać morza, co statkiem puszczony

Bityńskim (r) żeglarz różnie Karpackie (s) fale.

---

(q) Antium miasto Kampanii Rzymskiej, stołeczne niegdyś Wolskow : teraz go zowią *Anto Rovinato*. W tym mieście był wspaniały kościół Fortuny.

(r) Bitynia, prowincya Azji mniejszey: obywatele iey byli sławni w sztuce żeglarskiej.

(s) *Carpathium pelagus*, Karpackie morze, nazwane od wyspy *Carpatho*, teraz *Scarpanto*, leżący między Kretą i Rhodem.

Dak dziki, i co nie zna Scyta dachu, (t)  
 Miała, narody, i sam Rzym drży frogi,  
 Przed tobą matki królów dzikich w strachu,  
 W szkarłat odzianych tyranów drżą nogi.  
 Ten filar, (u) którym całość państwa stoi,  
 Niszczącą nie krusz nogą; a lud mnogi.  
 Złożoney broni wołając i zbroi (w)  
 Niech nie da państwa w ruinę i trwogi.  
 Przed tobą zawsze frogi Wyrok (x) chodzą.  
 Co dźwiga snopy klinów i bratniali (y).  
 W miedzianych ręku, i hak ostrej stali,  
 A ogniem ołów pływający rozwodzi.

(t) Dakowie *Daci*, mieszkali około Dunaju i Dniestru, gdzie teraz Wołosza, Maltany. Scytowie, naród wielki, w połnocnej części Azji, aż do Europy ciągnący się, niebudowali domów, ale pod namiotami mieszkając, tabory swoje z mieysca na mieysce przewozili.

(u) Przez ten filar rozumie Horacyusz Augusta Cezara.

(w) Prosi, aby domowe wojny zakończone od Augusta, niepowracały.

(x) Nie zgadzała się tłumaczyć w rozumieniu tego mieysca. Zdają się najbliżey rzeczy sądzić, którzy przez to *sava necessitas* rozumieją *fatum*, czyli wyrok, i ten robią prosty wyraz myśli Horacyusza. Wyrok rządzi fortuną; a tak fortuna idąc zawsze za wolą wyroku, jest jego instrumentem.

(y) W Ancyum w kościele Fortuny było malowanie reprezentujące różne naczynia rodzące, iako to: gwoździe wielkie, kliny, haki, ołów rozpuszczony, kteremi to wyrok, przez roboty Fortuny, jednych trapiąc niszczy, a drugich wzmacnia pomysłność.

Ciebie Nadzieia, (z) i Wiara w odzieży  
 Co chodzi biały, (a) na krok nie odbieży:  
 I w ten czas, gdy ty czyniąc szat odmiany (b)  
 Zawzięta nagle wielkie rzucasz pany.  
 Lecz lud nieśtały, zdrańc nierządnicę (c)  
 Wstecz umkną; krzywo co przyrzekli śmieie,  
 Wraz ciężar losów znosić przyiaciele,  
 Jak tylko z lagrem wyfuszają piwnice.  
 Prowadź, Fortuno, Augusta w Brytony, (d)  
 I młodzi nowo-zaciężney szeregi,  
 Których wschodowe (e) lękają się strony

- 
- (z) Nadzieia zwykła i w największych przeciwnościach wspierać i cieszyć, przeto Poeta mówi, że nadzieia szanuje Fortunę, nawet przeciwną, nieodstępnie nieszczęśliwych. Toż i o Wierze, czyli wierności stateczney. Tak więc w wyrażeniu tego głębokiego Poety, i wiara czci fortunę, kiedy nie porzuca przyjaciela w nieszczęściu.
- (a) Był zwyczaj u dawnych, że czyniąc ofiary Wierze, pokrywali się białym sukniem, na znak szczerości i prostoty. Ztąd sposób mówienia u Łacinników *fides alba velata panno*.
- (b) Dla których się odmienna fortuna, tych zwykło odmieniac i suknie: a tak co my mówim, obrocila się, albo odmieniła się fortuna, Łacinnicy to wyrażają pod czas, odmieniła fortuna suknie.
- (c) W sposobie myślenia Horacyusza, pospolstwo, nierządnicę i przyiaciel nieśtały, odstępować przyjaciela w przeciwności, są nieprzyjaciele fortuny, tak iako wyżey nadzieję i wiary przez ich nieodstępność nazwał przyiazni fortunie.
- (d) Teraz Anglia.
- (e) Kraie wschodowe iako to Persowie, Medowie, z którymi Cezar miał wojnę.

I ciągle morza czerwonego brzegi. (f)

Ach, wstyd ran, zbrodni, i zabitey braci! (g)

Na coż się nafs wiek nie odważył frogi?

Coż w nieskażoney zostało postaci?

Od czegoż ręce młodzieży, na bogi

Wzgląd wstrzymał? któryż ołtarz ocalony?

Obyś, Fortuno, zstępiony i słaby (h)

Miecz w nowey zlała kuźni rozpaloney

Na grube Gety, (i) i frogie Arabcy!

TAZ INNER RĘKI A. N.

Ludzkiey władarko doli, którey ramię dzielne

Waży gwoli koleją ich losy śmiertelne,

A z pyśznemi rydwany burząc gromce świata,

Do groźnych Rzymu siekier ciągnie od warstata!

Ciebie kmić, co ubogi spłacheć radłem porze,

Ciebie kupiec styrując dąb pławny przez morze

(f) To jest Arabom, bliżkim morza czerwonego, które Grecy zowią *Erythraum*.

(g) W tym i następujących wierzach wylicza okropne skutki wojny domowej.

(h) Prosi Fortuny, aby nadwątlone przez wojnę domową państwa siły na nowo wzmocniła.

(i) Getowie lud Scytów czyli Tatarów przy poncie Euxyńskim.

By mu statku Karpacka nie ztrząskała flaga,  
Wonne skwarząc kadzidła, nurtow panią, błaga.

Na twoy głos drży Dak dziki, i pierzchliwi Scyte,  
I z wielkimi narody miasta znakomite,  
I frogi rod Latyna; a w szkarłat odziani  
Z barbarzyńskimi matki truchleją tyrani.

Nie wstrząśay nam zawisnąć, w ofobie Cezara,  
'Twierdzy kraiu iedyney, oyczyzny filara,  
By miał kiedy lud z twoiey wypuszczony dłoni,  
Mąć państwo, wołając, do broni, do broni!

Tobie Mūs marzałkuie, bite z rudy siney  
Co ogromne bratnale, i stałiste kliny  
Niosąc z wrzącym ołowiem, z miedziolitey ręki  
Wypuszczza, na kogo chce, drapieżne osęki.

Z tobą słodka Nadzieia, i w śnieżną przybrana  
Togę chodzi, od ludzi rzadko Wiara znana,  
Gdy na dumnych mocarzow gniew miotając frogi,  
Rzucaśz, zmieniwszy szatę, nienawistne progi.

Lecz kmochy wiarołomne, lecz za niemi i ty  
Gminie znikasz nieufny: i wy paforzyty



Pacholcze fzczęscia trzody: poki leiąc sнадnie  
Wino w kufel, goźdź droźdźy nie pokaże na dnie.

Prowadź nam oycą chętną w odległe Brytany;  
Prowadź z nim iasney młodzi pułk świeżo spisany,  
Postrach dzielny twych łukow, Parcie w biegu chytry,  
I gdzie się bżeg zatoczył czerwoney Erytry.

Drży umyśl na klętk tyle. Na kogoż krwie bratney  
Wylewca rąk nie targnął wiek w zbrodnie dośatni ?  
Ktoraż boiaźń od dzikich gwałtow i łupieży  
Cofnęła wyuzdaną chęć bystrej młodzieży?

Pośły bogow przybytki w opryszkow rozbóynie.  
O gdybyś na niegodney miecz ztępiony wojnie  
Rzuciwszy, z hartowniejszey grot ubity sztaby,  
Na Massagety raczey pchnęła i Araby.

---

*TAZ INNER RĘKI.**F. K.*

---

Można bogini, ktorey biie czołem  
Ancyiskie miaśto ! u ciebie to sнадnie,  
Ze się ten z niską wartkim wzniesie kołem,  
Ow zaśię z gory nędźnie na doł padnie.

Ciebie z pokorną troskliwością prosi,  
Co spleść roli w dziennym znoiu orze;  
Ktobie na morzu swe modły zanosi,  
Co bystrą nawą nurt Karpacki porze.  
Tobie Tatarzyn i Wołoszyn frogi,  
I Rzym potężny hołd winny oddawa;  
Tobie przy władnym berle, nie bez trwogi  
Maiełtat krolow potęgę przyznawa.  
Pod twym przeważnym, a niepewnym losem  
Zamki, i miasta, i narody sioią;  
A co zamafznym światu grozi ciosem,  
Dzielney prawice krolełwa się boią.  
Niepotrąć z gruntu nogą wfzytkołodmną  
Stoiący filar, co fzczytem wfłokiem  
I fwą wielkością fzczyci się ogromną,  
Rażąc zazdrofny świat cały widokiem:  
By do oręża wartogłowe duchy  
Nie pobudziły swe zgraie przezdzięki,  
A to więc państwo nagłemi rozruchy  
Nie rozpróło się od buntowney ręki.  
Przed tobą zawždy Mus dźwiga okropny

I klamry spójne, i bratniałe w ręku,  
I klin żelazny, i ołów roztopny,  
Czym więc pożyje naytęższego sęku.  
Za tobą idzie Nadzieia, i białą  
Pokryta szatą rzadka Wiara w tropy,  
Kiedy porzucaś, mieniać twarz niestałą,  
Przemozne domy pierzehliewiemi stopy.  
Lecz nierządnicę w pozad się cofaia  
Zniewiernym gminem; a przyiacioł hufy  
W niešťczęśney doli zdradliwie zmykaia,  
Do dna z drożdżami gdy wyfuszają kufy.  
Broń nam Cezara, co myśli wspaniale  
W ošťatnie świata puścić się Brytany;  
A z nim zaciężną prowadź młodzieź w cale,  
Młodzieź na wszystkie straszna oceany.  
Ach bliźn haniebnych i szkaradney złości,  
Wšťd nas, i braci poległych niegodnie!  
Na iakieśmy się, w sprofney zawziętości,  
Przez wrog zawisły, nie rzucili zbrodnie?

Czegoż bezbożne nie tknęły prawice ?

Wczym rozbestwiona użyła młódź względu,  
Na prawa, karność, na boskie świątnice ?  
Czyż od ołtarzow wstrzymała zapędu ?

O gdybyś przekuć w Liparze raczyła  
Stępione miecze na niezłomne kordy,  
A płytki zaimach i szerm obrocila  
Na Arabczyki, lub na chybkie Hordy !

---

TAŻ INNEJ RĘKI

---

J. C.

---

Antium można pani : ktorey dzielna władza  
Nędznych z cienia na widok świata wyprowadza,  
Twoja moc w martwym pyślnych zwyciężcow popie-  
Z wspaniałemi tryumfy hardą ręką ściele. (le

Ciebie, przez frafobliwe modły i pacierze,  
Kmiotek za opiekunkę swych zagonow bierze :  
Tobie, bojąc się smutney wod Karpackich kary,  
Bityński zleca kupiec wątpliwe towary.

Zbiegły przed tobą Tatar, Dak dziki i frogi,  
Drżą grody, i Rzymskiego państwa dumne progi,  
I rodzice tyranow barbarzyńskiej ziemi,

I ozdobne płaszczami Króle szkarłatneimi.

By twa wszystko niszcząca państw filaru noga  
Nie z tarła, niech płochego ludu liczba mnoga  
Buntowniczą oręża ręką nie dobywa,  
I zmocnionych narodu rządów nie przerywa.

Ciebie każdej poprzedza frogi Mus godziny,  
Ktory możliwe bratnale i hartowne kliny  
Miedzianą dźwiga ręką: ten i hak okropny,  
I w ognistym płomieniu ołów trzyma topny.

Twoim jest i Nadzieia, i w odzieniu białym  
Rzadka na świecie Wiara towarzyszem stałym;  
I w ten czas, gdy odmienną suknią przyodziana,  
Rzucaśz naymożniejszy w nieprzyjaźni pana.

Lecz pospolstwo niewierne wstecz, i nierządnice  
Krzywoprzyśiężne idą: i gdy już w piwnice  
Łagodnych wina smaków kadź nie toczy wiele,  
Spólnym się trwożą iarzmem zdradni przyiaciele.

Szczęść w zaległe Brytannow idącemu kraie  
Cezarowi: gdzie nowo młódź zaciężna daie



Dowody męstwa, wschodnim groźnego narodom,  
I bystrym czerwonego oceanu wodom.

Wstyd nam niecnot, ran, braci pobitey niegodnie:  
A na ktoż się wiek nasz nie odważył zbrodnie?  
Co w całości bez żadney zostało się kaźni?  
Ktoraż młódź wstętu dla boskiej uczuła bojaźni?  
Ktoż dla zepfowanej i bezbożney wiary  
Są w całości ołtarze i bogow ofiary?  
O gdybyś na Arabow i Getow ślepiony  
Zostrzyła na kowadle nowym miecz ślony!



## PIESN XXXVI

*Szczęśliwego z Hiszpanii powrotu Numidzie wińszuję.*

Et thure & fidibus juvat. J. K.

Wonnym kadzidłem, wdzięczną lutni stroną,

I ze krwi woła niech przyjaciół grono

Czci ofiarami stroże: Płota <sup>(m)</sup> bogów

Ze z Hiszpanii zdrow w oyczyście progi

Powrocił: wszystkich przyjaciół on wita

Całuje, ścisła, obchodzi i pyta.

Latnią jednak przed wszystkimi wprzody:

Z którym pod jednym rządzącą żył wiek młody,

I razem zaczął męski wiek wesoły.

Ten dzień zapiliśmy kredą; <sup>(n)</sup> nasze stoły

Zaślawimy winem, pełniąc chyżo frogi.

Puhar, spoczynku niech nieznają nogi;

Ni się do tańca niech z nas nikt nie cięży.

(m) Ten Numida nazywał się Plocyuszem, albo według innych Pomponim: imię zaś Numidy wziął od Afryki, gdzie wojsował.

(n) Zwyczajem wziętym od Traków, którzy dni wesole białym kamyczkiem, krecią czyli wzupnem *Cressa notā* zapisywali.

Na wzor frogiego Marfa (o) fłkaczac kfieży.  
 Ani Damalis fławna trunkiem w życiu,  
 Niech Bafla (p) dufzkiem nie zwycięża w picciu;  
 Niech zdobią ucztęnie trwale lilie,  
 Roże, i opich co to długo żyie. &c:

---

*TAZ INNEY RĘKI*
*A. N.*


---

Wonnym kadzidłem, lutnią fłodko-fłroyną,  
 I zarzeczanych cielcow krwią ołtarze hoyną  
 Zlewaycie bogow, fłrażnikow Numidy,  
 Ktorych darem z ołłatniej zdrowo Hefperydy (q)  
 Wrocony, miłych przyjaciół obdziela  
 Słodkich ułł upominkiem: twoie z innych wiela  
 Całuiąc hoyniey, Lamio, iagody. (młody,  
 Tyś z nim pod iednym miłłrzem wiek odprawił  
 Z tymeś wziął fzałę męfką rowiennikiem.  
 Niechże fię ten dzień znaczy Kreteńfkim kamykiem;  
 Niech fię dzban z winem aż do dna wytrząfa,

---

(o) Salskich kapłanow, od Numy poftanowionych, którzy wier-  
 szami Marfa bożka opiewali.

(p) Damalis, Baflus iłnięna zmyślone.

(q) Z Hufzpanii, po wojnie z Kantabrami.

Niech Salskim trybem noga nieprzestając płaś;

Niech i Damalis, która dobrze łyka,

Daley iak Bassus kuflem Thrackim nie pomyka:

Niechay stoł różę z zielonym okryją

Opichem, i lilie, które krotko żyją

Wszyscy w Damalę wlepiac będą radzi

Mdlejące oczy: lecz się ona nie odsadzi

Iuż od nowego gacha, teżey z chęci

Sciskając nad bluszcz, co się około drzew kręci.

## P I E S N XXXVII.

### DO PRZTACIOŁ:

*Których zachęca do weselości, z okazji Akcyjackiego  
zwycięstwa, odniesionego przez Augusta nad Kle-  
opatrą i Antonim.*

Nunc est bibendum, nunc pede libero &c: J. E. M.

Teraz; cni towarzysze, czas kufle wytrząsać,

Teraz nogą swobodną biąc wziemię płaśać;

Teraz uczciami, iakie Saliowie(\*)

Miewali, zdobić czas bogom węzłowie.

Przedtym się niegodziło Cekubskiego ruszyć  
 Wina z piwnic dziadowskich, gdy Kapitol skruszyć,  
 Gdy państwo zburzyć królowa zuchwała (r)  
 Po szalonemu się odkazywała. (gniona  
 Z brzydką rzezańców zgraią, w swych niepowścią-  
 Nadzieiach, i słodyczą szczęścia upoiona;  
 Lecz ten szaleństwa wścięgnął zapęd śmiały,  
 Ledwie z pożaru ieden okręt cały.  
 Poczuł Mareotyckim trunkiem (t) zaszybiony  
 Rozum trwogi prawdziwe; gdy niewyciężony  
 Cesarz gnał za nią z Włoch ulatającą,  
 Tuż nacierałąc sztabą wpadającą.  
 Iak iastrząb za pierzchliwych gołębi tyśiącem,  
 Albo skory myśliwiec zwykł gnać za zającem  
 W śnieżnych Emońskich polach; (u) aby w pęta  
 Poczwarą była ta od niego wzięta.  
 Ktora ginąc fzlachetnie pragnąc iak nayaźni,

(r) Kapłani Marfa w Rzymie, o których wyżej.

(s) Kleopatra Królowa Egiptu, żona Marka Antoniufza Tryumwira.

(t) Winem Egipskim od Mareotyckiego jeziora, nad którym rośnie, tak nazwanym.

(u) W Tracyi: polach nazwanych Emońskimi, od gory Emus, czyli Hemus.



Nie ulękła się miecza z niewieściej boiaźni,  
Ni w kąty państwa z flotą się udała,  
Z kądby się znowu do wojny porwała:  
Ale do Krolewskiego wszedłszy pułtek gmachu  
Z pogodną twarzą, śmiała tykać się bez strachu  
Zmii rozdrażnionych, aby prędzey w żyły  
Ciała, śmiertelny iad iey zapuściły. (w)  
Umierać dobrowolną wspaniałą gotowa  
Śmiercią raczey, niżli żyć nie będąc krowa,  
I widzieć się być w niewolniczych pętach  
Na tryumf w Rzymskich wieszoną okrętach.

---

*TAŻ INNEJ RĘKI* J. K.

---

Teraz pić, teraz skokiem lekkiej nogi  
Niech zadrży ziemia; teraz Rzymskie bogi  
Czcimy: Salijski bankiet dawać może  
Każdy, i sroić bogom miękkie łoża,  
Czyż można było pić wina Cekuby  
Z dawney piwnicy, kiedy Rzymu zguby,

---

(w) Kleopatra umarła z ukąszenia padalca, którego sobie umyślnie przyładziła, aby wpadłszy w ręce Augusta nie była prowadzona w tryumfie.

I iego państwa szukała pogrzebu,  
W wściekłych zapędach nienawifna niebu  
Krolowa, z trzodą mężow (x) sprosney doli,  
Płonnych nadziei oddana niewoli,  
I długim myśli swoich szczęściem piana?  
Lecz przecie w złości zapędzie wstrzymana,  
Gdy ledwie ieden okręt pozostały  
Naszym niespłonął ogniem z floty całej.  
Umyśłiemy hardy i nadęty siłą  
Państwa Egiptu, Cezara wprawiło  
Męstwo w nieplonną trwogę, gdy wstrzod toni  
Turz z Włoch lecącą okrętami goni.  
Jak w śnieżnym polu łowczy chciwy łanią,  
Lub za gołębiem iastrząb pędzi, za nią,  
Chcąc tę poczwargę, w twarde wziąć okowy,  
Lecz mężney śmierci szukając krolowy  
Serce, ani się złąkło miecza, ani  
W głąb swego państwa radziło weyść pani.  
Anawet śmiała w wesołej zrzenice  
Już już lecącą oglądać stolicę:  
Na swą krew wręście węże rozdrażniła,

---

(x) Rzezańcow, Eunuchow

By śmierć z ich iadu czarną w siebie wpiła.  
Smiełsza, im śmiercią rozmyślnieyszą ginie:  
Lecz tę wolała, niż w posępney minie  
Przed pyśnym wozem ze swoimi w parze  
Wodzim i twoj tryumf ozdobić, Cezarze.

---

*TAZ INNEJ RĘKI. . . . A. N.*

---

Teraz to podpieć, teraz skoczne nogi  
Ruszyć do tańca, a łaskawe bogi  
Błagać u hojnych stołów, siedząc między  
Mędlem połmiskow, kochani koledzy!  
Trudno wprzód było z piwnicy zakłętej  
Dobyć twych fokow, Bachu głowokręty;  
Kiedy Krolowa klęską państwu sroga,  
A wściekłą miaštu groziła pożogą.  
Więc i fortuną słodką upoioną,  
Wśród niemeńskiego łwych wyrzekow grona,  
Dumą a ogniem miłośnym uwiedła,  
Dzikie układy w proźney głowie przędła.  
Lecz stępił hardość i bystre nadzieie,

Strawiwszy płotna i powiewne reie  
Puszczony ogień; że lędwo do domu  
Iedna łódź ušla z walnego pogromu.

Gdy dzielny Cezar daley daley po ni,  
Wartkiemi wiofły doieżdżał w pogoni;  
Nim się z tak liczney niedopałkiem froty  
W brzegach uyrzała mętney Marcoty.

Tak więc orlica mdłe ściga gołębie,  
Lub krwawą niofąc broń w rozdartey gębie  
Zołty lew w polu dopada zaiąca,  
Aż biedny wiatry w ucieczce potrąca.

Chciał fnać woennym mieć tę iędzę plonem.  
Lecz fzlachetnieyszym woląc umrzeć zgonem,  
Ani się szabli złąkła przeciwnika,  
Ani gnuśnego szukała tajnika.

Owfzem pogodnym na fwych gmachow gruzy  
Patrzała okiem : a brzydkiey Meduzy  
Płod obewrzały iadem biorąc w palce,  
Śmiertelne paśta fwą pierfią padalce.

Hartowna na śmierć, a Liburnow dziczy

Chciwa wyrównać: by ią niewolniczy  
Powrozie ciągnął przed zwycięskim panem,  
Gdy pyłnym bogi nawiedzi rydwanem.

---

TAZ INNEJ REKI F. K.

---

Teraz więc podpić, teraz nogą dariską  
Uderzyć w ziemię, a przy piękney chwili  
Teraz to bogom sprawić Saliarską  
Przystało ucztę, towarzysze mili!

Nie można było dobywać z piwnice  
Przedtym Cekubu, gdy iędza zuchwała  
Zgubić to państwo, a Rzymską stolicę  
Pogrześć w ruinie próżno zamyslała:

Gdy sprosny mężow motłoch z sobą chutnie  
Wywiodłszy na plac kobieta fzałona,  
Chciała wszystkiego dokazać okrutnie,  
Pomyślnym nazbyt szczęściem opoiona.

Lecz oney śmiałość uśmierzył zapędną,  
Mało nie wszystkie spaliwszy okręty,  
A myśl w zawrotnym zapale bezwzględna  
Przeszył postrachem Cezar nie ujęty:



Ze wylęknioną tuż tuż ścigającym

Gościł ją wiosem: iak więc iastrząb groźny

Za płochym ptakiem, albo za zaiącym

Łowiec po Nizie upędza się mroźney.

Jużby w kaydanach Rzym nasz obaczyła

Ta to poczwara: lecz ona wspaniałey

Po męsku mieczem zginąć umysliła,

Niż w pośmiewisku postępować daley.

A na swą hańbę i państwo zgnębione

Z twarzą wesołą poglądając śmiało,

Wzięła do ręku węże nastroszone,

By iad śmiertelny w iey puściły ciało.

W frożzey wołała życie skończyć zgubie,

Niż w Rzymskich nawach prywatnie do miasta

Przy tryumfalney być wiedzioną chlubie,

Wyniofley nader hardości niewiaśta.



## PIEŚN XXXVIII.

## DO SŁUGI.

*Rozkazuje mi, aby do powierzcobownej ozdoby uczy,  
nie innego pracz mirtu nie przydawał.*

---

Perficos odi, puer, apparatus. J. E. M.

---

Perfikich (y) ia zbytkow, chłopcze, nie nawidzę,

Wieńcow na łubku witych nie rad widzę,

Zaniechay pytać, gdzie się roża rodzi,

Co późno wfchodzi. (z)

Mirt proſty przynieś, nie więcej każę ci:

Ni ciobie ſługę, ni też mnie mirt ſzpeci,

Gdy w chłodzie ſiedę pod winną macią,

Piąc ſklenią.

---

(y) Perfewie naród bogaty, chlubny, zbytki i przepych lubiący.

(z) Starożytni ludzie zwykli bankiety odpławować w wieńcach z kwieſia różnego uwitych. Do tego częſtokroć gnuſne przychodziły zbytki, że w poſród tęgiej zimy ſtarano ſię i przepłacano roże.

---

*TAZ INNER RĘKI ZPRZYDATKIEM* Jan Ko.

---

Niepo tych zbytlich potrawach: nie potym  
Srebrze na służbie, i obiciu złotym:  
Mam kwoli, kędy roża późno kwitnie,  
Nie szukay zbytlic.

Dobrać i miętka, co ią naydzie wszędzie,  
A kiedy równe towarzystwo siędzie,  
Prędką dobra myśl, a tym ięszcze chutniey  
Gdy nie bez lutniey.

Lutnia wodz tańcow, i pieśni uczonych,  
Lutnia ochłoda myśli utrapionych,  
Ta ferce miękcy swym głosem przyjemnym  
Bogom podziennym.

---

*TAZ INNER RĘKI* A.N.

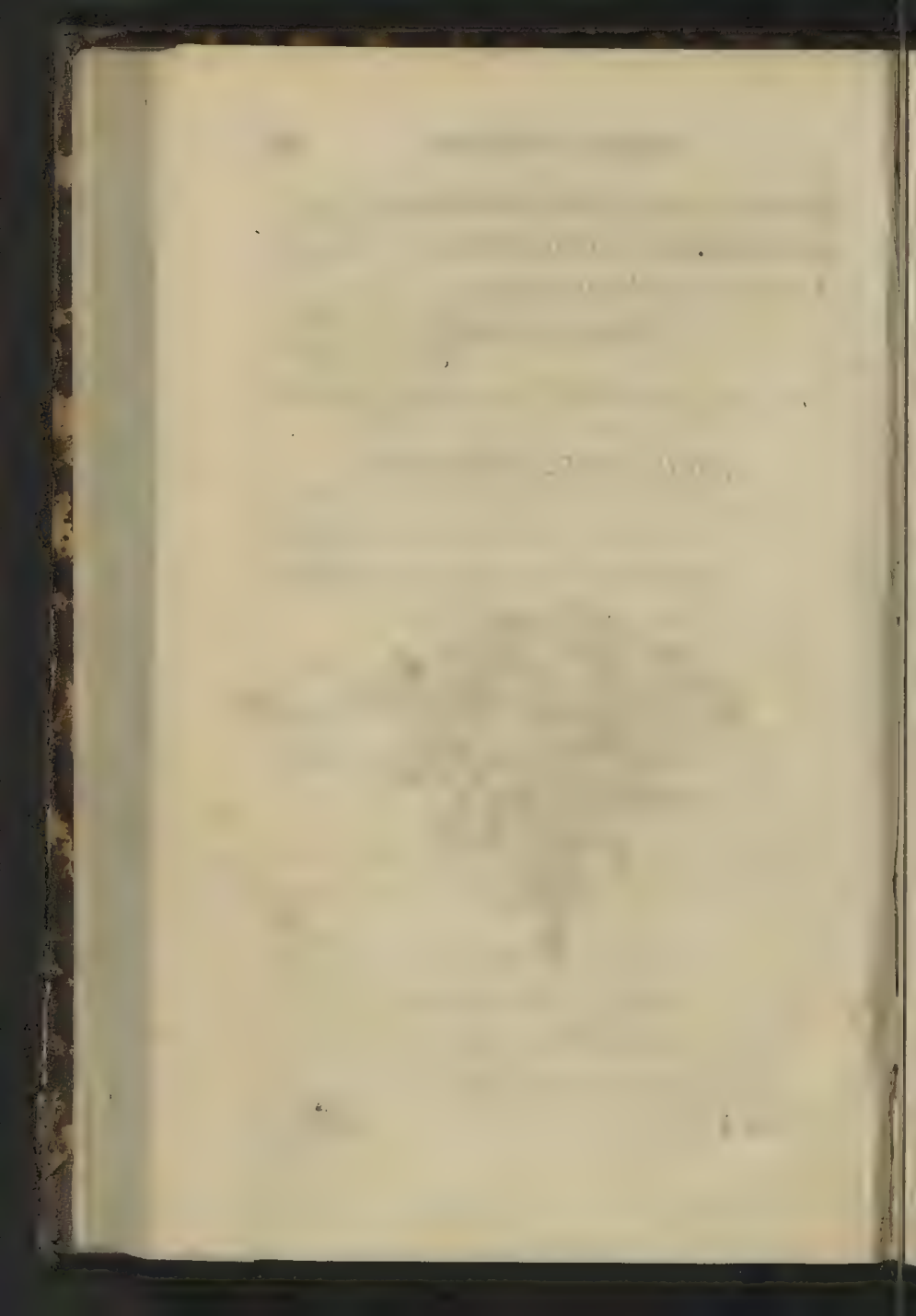
---

Chłopcze! opyszne niedbam Perów sprzęty,  
Ni o lipowym wieniec łyżkiem spięty:  
Nie szukay mi róż, co i w zimie kwitną,  
Choć mrozy przytną.

Nazbyt, iak widzę, dbasz o pańską głowę :  
Dostyc ią odziać w gałązki mirtowe :  
Rownie mirt zdobi i sługę i pana ,  
Siedząc u dzbana.

*KONIEC KSIĘGI PIERWSZER.*









# HORACYUSZA

## PIESNI WSZYSTKICH

### KSIĘGA DRUGA.

---

#### P I E S N I.

##### DO AZYNIUSZA POLLIONA.

*Napomina go, aby Tragedyi pisanie poniechał, pokiby  
Rzeczypospolitey w rząd dobry nie wprawił:  
potym wychwala tego pisma.*

---

Motum ex Metello Consule civicum. J. E. M.

---

Wnętrznęj rozruchy wojny, za Metella (a) doby  
Konsula, iey przyczyny, wady i sposoby,

Igrzyska szczęścia, możnych ligi panow (b)

Ludowi ciężkie, i broń krwią Rzymianow

Mij

Dotąd nieoczyszczoną, broń oblaną z wieczną

Hańbą : dzieło wątpliwe, nader niebezpieczną

Rzecz przed się bierziesz, i puszczasz się śmieie

Przez ogień w zdradnym ukryty popiele.

Niech się troche twa Muza oddali tragiczna (c)

Od teatrow, aż przez cię w rząd dobry Publiczna

Rzecz się przywiedzie: to gdy przygotujesz,

W ten czas Cekropski (d) znowu koturn wzuicz.

Obrono obwinionych, (e) i w wybornym gronie

Mężow radnych ozdobo, zacny Pollionie!

Ktoemu przyniośł nieśmiertelne, spory

Laur z Dalmackiego tryumfu honory. (f)

Z twoich opisow żywych, już przeraża ulży

(a) Woien domowych początek miedzy Pompeiem i Cezarem zawił się w krótcie po Konfulacie Metella Celera.

(b) Pompeia wielkiego, który się zpokrewnił z Cezarem, biorąc jego córkę za żonę: albo tu raczej mowa o Tryumwiracie.

(c) Azyniusz Pollio pisał Tragedye o woynach domowych.

(d) Cekrops król Ateński, pierwszy, iak powiadaia, pisał Tragedye. *Cothurni*, bćciki teatralne, używane od tych, co Tragedye udawali, biorą się często u Póetow za same Tragedye.

(e) Nayznakomitsi Rzymianie, chcąc dać dowod wymowy, niewstydziłi się stawać w sprawach swoich przyaciół. Cyćero, Cezar, Pompeiusz, Hortensyusz byli patronami.

(f) Pollion trumfował z Dalmatow, wziąwszy Salonę miasto stołeczne Dalmacyi.

Huk trąb groźny: głos brzących kornetów mię  
Iuż blask oręża, i dobyte bronie (głuszcy;  
Trwożą, i twarze ieźdzców, i ich konie.

Zda się, iakbyim iuż widział wielkich wodzow onych,  
Tumanem wzdy nie szpetnym wodzow zakurzonych,  
I w niewolnicze wzięty świat okowy,  
Wyjąwfzy umył Katona furowy. (g)

Iuno i z przyiaźnemi bogami Afryce  
Nie mogąc się mścić, ufzła z tey świata dzielnice:  
Lecz to na wnukach zwyciężców wetuie,  
Gdy ich Iugurty ceniom ofiaruie. (b)

Ktoreż albowiem pole krwie Rzymiskiey nie próżne,  
Mogilami nie świadczy walki zbyt bezbożne ?  
I między nawet Medami iuż głośny  
Państw Hesperyjskich upadek żałofny ? (i)

Ktoreż rzeki, zatoki, nie wiadome smutney  
Woyny ? ktoreż nie zmącił morze mord okrutny

---

(g) Katona, który wolał zginąć dobrowolnie, niżeli się nie-  
przyjaciołom wolności zwyciężony pokłonić.

(b) Iugurta król Numidy, wydany w ręce Sylli od swego te-  
ścia Bochusa.

(i) Medowie, narod Azji tu się bierze za Partow, z któremi  
Rzymianie częste woyny wiedli.... Hesperya toż samo co  
Włochy.

Pofoką Rzymian? Ktoraż ziemia hoynie  
 Nie napila się krwie nalfzey w tey wojnie?  
 Lecz coż to, Muzo, frafzki fwe porzucasz? owe  
 Smutne tam treny wſzczynać chcąc Symonidowe: (k)  
 Idź ze mną raczey do groty Dyony, (l)  
 Brząkać miłofłki w krotofilne ſirony.

---

*TAZ INNER RĘKI*

J. K.

---

Pod rząd Metella pożar zapalony,  
 Igrzyſka ſzczęſcia, i panow przyiaźni,  
 Przyczyny, ſpoſob, los wojny domowej,  
 Wojny, co dotąd ferca zemſtą draźni,  
 Dotąd ofiarą broń nie oczyszczoną;  
 Rzecz niebeſpieczną piorem kreśliſz śmieie,  
 Stąpaiąc na żar nogą obnażoną,  
 Który ſię tai w zdradliwym popiele.  
 Niech ſtrzyma na czas ſwe poważne kroki  
 Muż Tragedow: kiedy do pokoju  
 Ułożyſz pańſtwa rozterki; widoki  
 Znowu otworzyſz w teatralnym ſiroiu;

---

(k) Symonides Poeta Grecki Liryczny.

(l) Wenus carka Jowiſza i Dyony.

O ty pociecho nędznych, i obrońco !  
W twoim i Senat rady szuka męstwie;  
Ktoremu wieczney chwały laur spleciono,  
W godnym tryumfu z Dalmatów zwycięstwie.

Twe piśma już me przerażają uszy:  
Huk w nich kornetów z trąbami się słarzy;  
Błask broni konie do ucieczki wzruszy;  
Koni i jeźdźców błędnieją już twarzy.

Zda mi się, że w nich słyszę wielkie wodze,  
Których twarz prochem Marfa zakopcona;  
Widzę w nich cały świat podbity sirodze,  
Oprocz męznego umysłu Katona.

Iuno, i inne Afrom chętne bogi,  
Słaba, bez zemsty opuściła kraie:  
Lecz teraz z wnuków, zwyciężców krwi drogiey,  
Cieniom Iugurty ofiary oddaie.

Ktoż ulane krwią Łacińską pole  
Krwawych nie świadczy wojen przez mogiły?  
I tego huku, co go Medów rolę  
Słyszają, a z którym giną Włoskie siły?



Ktorążby śmiałney tey wojny nie znała  
 Rzeka? gdzież morze naydzieisz pod obłoki,  
 Ktoreby czarna śmierć nie zfarbowała?  
 Gdzież nie płynęły krwi naszej potoki?

Lecz śmiała Muzo, nie bój się, swawolę  
 Rzuciwszy na bok, śpiewać śmiałne treny:  
 W Wenerę grocie słać lutnią wolę.  
 Tam szukay ze mną tonów prośszczy weny.

---

*TAZ INNER RĘKI*      A. N.

---

Domowych za Metella turniejów początki,  
 Losy wojen, ich wady i rozliczne wątki,  
     Nietrwałe nigdy w iedney szczęście sferze,  
     Groźne mocarzów narodom przymierze,  
 I broń, co iey błagalne nie omyły cielce  
 Iefzcze z bratniej polski: niebezpieczny wielce  
     Tragiczney pragniesz ton podawać cytrze,  
     Depcząc w powiele żar ukryty chytrze.  
 Otrzy na chwilę świeżym płaczem rym ulity.  
 Więc kiedy walne sprawy Rzeczypospolitey  
     Ułożysz, znówu gładkim błysnie słopa  
     Korkiem, na scenie w obuwu Cekropa,

Wdzięczny moy Pollionie. Tyś obrona dzielna

Niewinnych, ty Senatu sława nieśniertelna,

Ktoremu wieniec zwycięski przed laty,

Zgromione na skroń włożyły Dalmaty.

Błądzą? czy na twe pienia już groźny wydaie

Dźwięk trąba, a krzykliwe wrzeszczą szalamaie?

Zewsząd broń ogień polerowna toczy,

Rażąc i fzkapie i żołdackie oczy !

Inż widzę dzielne w pośrodku mętncy wódze wrzawy,

Pełne znoiu i chlubney na hełmach kurzawy!

Pod tłumnym nieczem drży ziemia zwalczona,

I świat się chyli, procz głów Katona.

Ciesz się z przyjaźniami Afrom bogi mściwa

Iuno, że się krew Rzymska za iey żal rozliwa,

A z ran wetowne wzajem tocząc nurty,

Znieważonego błaga cień Iugurty.

Ktoreż klęski naszemi nie utyli pola?

Kędy mogił nie wzniosła niewścieżna swywola?

Wstrząśnionych Włochow bratniemi niezgody

Aż się otrącił huk o Perskie grody.

Ktoraż przepaść i rzeka twoich nieświadome,

Rzymianinie, turniejow? gdzie morze łakome  
 Krwawey nie wzięło farby; a swe wały  
 'Twemi śmierć mokra nie napasła ciała?  
 Stoy płocha Muzo! nie twej to robota weny  
 Wkrzeszać lubieżnym tonem Ceykiew fletni treny.  
 Pod tym łaskawey Dyony chłodnikiem,  
 Zarżni no lepiej co weseliżym fmykiem.

---

TAZ INNER REKI. F. S.

---

Domowe za Metella Konfula turnieję,  
 Woien przyczyny, wady, i kręte koleje,  
 Płochey fortuny obłudne igrzyska,  
 I co możniejszy przyjaźń umie śliśka:  
 I nie omytą iefzcze broń z bratney posoki  
 Bierzesz w twe ręce, sławiąc obłądliwe kroki  
 Na inieyfcu, kędy z pod białey pokrywy  
 Niebaczną stopę ogień piecze żywy.  
 Niech na poważney Muza chwilę milczy scenie,  
 Poki domowych kłotni masz uspokojenie  
 Przed sobą; w krotce gdy się zła waśń zatrze,  
 Uczony widok sprawisz na teatrze.  
 Dzielna nędznych obrońco, wielki Pollionie,

W Senatorskim do rady pierwsze czoło gronie,  
Ktoremu z wieczney wieniec sławy wity,  
Włożył na głowę Dalmata podbity.  
I teraz groźney uszy dźwięk furmy poczuły;  
Okropnym wyją hasłem wojenne krzywuły;  
A blask dobytey z wiernych pochew broni  
Przeraża oczy i jeźdźców i koni.  
Waleczni przed oczema stają mi Hetmani,  
Ozdobnym na potyczce kurzem posypani;  
Rozległa mieczem ziemia zawściagniona,  
Krom upartego umysłu Katona.  
Iuno, i którykolwiek bożek Afrow bronił,  
Już z podbitego kraju bezbronny się zchronił,  
Zwycięzców wnuki posyłając w dani  
Do czarney swemu Iugurcie otchłani.  
Ktoreż pole krwią Rzymską napoione hoynie  
Bezbożney grobowcami świadkiem nie jest wojnie?  
Lub tey, z której się cieszył Med zwycięski,  
Nie wie ogromney Hesperyi kłęski?  
Ktoryż wir, której rzeki niehamowne brody  
Nie znają śmiałney rzezi? które morskie wody,

Ktory brzeg ze krwią obficie z mieszanej  
 Nie nażłopał się do sytości piany?  
 Lecz w uciesznym ćwiczona, płocha Muzo, żarcie,  
 Nie wznawiaj Ceyfkiey fletni łez śmrotnych uparcie:  
 Raczey w tey skale roskofzney Dyony  
 Zanućmy piofinkę piefzczonemi tony.

## P I E S N II.

DO SALUSTRUSZA KRYSPIA (m).

*Nie posiadanie dostatkw, ale ich wzgarda chwalebnym  
 i szczęśliwym czyni.*

Nullus argento color est, avaris.

J. K.

Ty, co w łakomey ziemi skryte skarby,  
 Pograżasz, Kryspie; żadney nie ma farby  
 Złoto, ieśli mu nie dasz lustru w byciu  
 W miernym zażyciu.

W późny wiek Prokul (n) życia nie utraci,  
 Ktory miał serce oyca dla swey braci;

(m) Wnuka Salustyusza Historyka.

(n) Rycerskiego stanu, który pod czas Tryumwiratu przystał do strony Augusta, i któremu on chciał córkę swą oddać za żonę.



Z piorem, co odgłos wieczny cnocie dawa,

Nie zginie sława.

Szerzey pantuieſz, gdy poſkromieſz żądze,

Niż żebyś z Kadix (o) Libii pieniądze

I ziemie złączył; a ſłużyły obie

Kartagi tobie. (p)

Piiąc z pragnienia powieksza puchlinę,

Ni go ugasi, choroby przyczynę

Ten co ma w żyłach, poki wodę białą

Ma blade ciało.

Do państwa Cyra Fraates wrocony (q):

Lud za ſzczęśliwe ma pany i trony:

Cnota błędliwe ludu o ich panie

Poprawia zdanie.

Tego iednego ofadza na tronie,

Tego prawdziwym laurem wieńczy ſkronie,

---

(o) U ſtarożytnych nazywało ſię to miasto *Gades*, zbudowane na wyſpecie tegoż imienia, miedzy uściem rzeki *Gwaadalquivir*, a cieśniną *Gibraltar*.

(p) Iedna w Afryce od Dydony, druga w Hiſzpanii od Azdrubala założona.

(q) Mowa tu o Fraacie IV. ſynu Oroda, okrutniku i zbrodniu, który Antoniego Tryumwira wygnał, a z Auguſtem miał wielką przyjaźń. Cyrus pierwyſzy król Perſow, na których zburzonym państwie Partowie ſwoje króieſtwo założyli.

Ktorego oczy chciwości ślepotą

Nie zaćmi złoto.

---

TAZ, INNER RĘKI. A. N.

---

Naydroższy kruszec, gdy go ręka chciwa ,

Tłocząc pod ziemią, mądrze nie używa,

Brzydkim łakomcom zysk przynosi pusty,

Kryspie Salusty.

Nic w późnych wiekach Prokuley nie straci,

Znany oycowską miłością dla braci :

Na bystrych piorach, których śmierć nie ścignie,

Sława go dźwignie.

Obfzerniey władać będziez, gromiąc dziką

Chciwość, niż gdybyś zapadłe z Afryką

Gady chciał złączyć; i zhołdował sobie

Kartagi obie.

Nie zgasi ognia, kogo pali wodna

Puchlina, choćby morze wypił do dna ,

Ieśli przyczyny, co mu trzewa wędzi ,

Z żył nie wypędzi.

Wyłącza z liczby szczęśliwych Fraata,

Bo nigdy z gminem cnota się nie brata,

Ani na skarbach, iak on płocho gada,  
 Szczęścia zakłada.  
 Temu skroń blaskiem szlachetney korony  
 Wieńczy, a wawrzyn tka w ręce zielony,  
 W którym do siebie naywiększe pieniądze  
 Nie budzą żądze.

---

TAZ INNER RĘKI. J. E. M.

---

Zadney zalety, nie ma frebro w ziemi  
 Zchowane, Kryspie, rękoma chciwemi,  
 Jeśli mu rozchod i mierny szafunek  
 Nie da szacunek.  
 Żyć będzie w wiekow Prokuley pamięci,  
 Znany z oycowskiej ku swym braciom chęci;  
 Skrzydłem go swoim, które nie ustawa,  
 Poniesie sława.  
 Szerzey panuiesz, od łakomstwa wady  
 Wolen, niż gdybyś sprzągł z Libią Gady  
 Dalekie, i miał Kartaginy obie  
 Podległe sobie.  
 Wzmaga się, ani napoiem puchlina  
 Pragnienie gasi, aż poki przyczyna

Z żył nie ułapi, i z ciała do czyłta

Niemoc wodniłta.

Przywroconego na Perłki Fraata

Tron, cnota, co się z poſpolſtem nie brata,

Z liczby ſzczęſliwych wyłącza, i zdania

Gminu nagania

Fałszywe: temu kroleſtwo i ſtałą

Koronę dając i laur z wieczną chwałą,

Ktokolwiek ſkromnym na to, co uzbiera,

Okiem poziera.

---

TAZ INNER RĘKI

F. K.

---

Nie pozorne ieſt frebro, aź chyba przez mierny

Miedzy ludźmi użytek glanc weźmie miſterny;

Słufznie więc tych nie lubiſz, moy Kryſpie Saluſty,

Co drżącą ſkarby dłonią wloch miotaia puffy.

Nieśmiertelnie żyć będzie Prokuley doſtatni,

Oycowſkim zacny ſercem ku niedoli bratniey:

Będą ſławić tę miłość czaſy wiekopomne

Wabiąc pięknym przykładem umyſły potomne.

Obſzernieyſze w ſwey mocy kroleſtwo mieć będzieiſz,

Ieſli w ciaſnych chuć ſzrankach zawartą oſiędzeiſz,

Niż gdybyś zprzągł Afrykę z dalekiemi Gady,  
I pod swą zciągnął władzę zamorskie ofady.

Pomnaża się, im bardziej kto piie, puchlina,  
Ni pragnienia ugasi, aż chyba przyczyna  
Sprosfney zemknie choroby, kiedy słabość błąda  
Z rozplawnych ciała członków powoli opada.

Cnota, nie idąc płochym gminnych myśli torem,  
Acz Fraat berłowładnym zafzczycon honorem,  
Znowu osiadł tron Cyra, z szczęśliwych go rządu  
Wytrąca, i oducza zdań mylnego względu;

Kiedy widzim, że ona nie nagannym czynem,  
'Temu berło podawa, i wieńczy wawrzynem,  
Ktokolwiek męstwo kryśli w umyśle wyfokiem,  
A nie wzgląda ukośnie chciwym na łup okiem.





## P I E S N III.

## D O D E L I U S Z A.

*Ani w przeciwnościach upadać, ani w pomyślności wynosić się nie powinien człowiek.*

---

*Æquam memento rebus in arduis. J. E. M.*

---

Iednaki pomniy umyśl mieć na pieczy,  
 Czyć dobrze poydą, czy opacznie rzeczy,  
     W zbytney radości strzegąc miary,  
     Deli, co masz iść z czaſem na mary.  
 Lub w smutku będziesz pędził cały prawie  
 Wiek, lub w ustroniu usiedziesz na trawie,  
     Piłając wesoło, we dni święte,  
     Wino z beczki znaczoney poczęte.  
 Sosna z topolą, gdzie złączonych cienie  
 Gałęzi czyniąc, chłodzi posiedzenie:  
     Gdzie strumyk krętym nurtem płynie,  
     Szemrząc łodkim szumem po dolinie.  
 Tam sobie wina, oylekow pachnących  
 Każ przynieść, i roż nie długo kwitnących,

Pokić wiek sprzyia czerstwy, zdrowy,  
 Pokić przędą trzy siostry osnowy.  
 Umkniesz się z gaiow skupionych i z dworu,  
 Co Tyber mętny płocze go, i zbioru  
 Odbieżyfz fwego, który marnie  
 Chciwy dziedzic po tobie zagarnie.  
 Czyś ty z Inacha (r) rodu, i bogaty,  
 Nic na tym; czyś ty z podłej żebrak chaty  
 Kmieć pod przykryciem żyiesz nieba;  
 Na osiarę poyść Plutona trzeba. (s)  
 Wszyscy tam musiem iść, iak się wytoczy  
 Los z urny, (t) prętko, czy późno zaskoczy,  
 Co na wygnanie nas do łodzi.  
 Wieczne wfadzi, gdzie flyer Charon (u) wodzi.

---

*TAZ INNEJ RĘKI* Jan. Koch.

---

Stateczny umyśl pamiętay zachować,  
 Jeśli cię pocznie nieszczęście frasować;

..... N ij

---

(r) Krola Argiwow starożytnych.

(s) Bożek piekielny.

(t) Szufładka z łosami.

(u) Charon przewoźnik piekielny, który ludzi umarłych du-  
 sze, przez rzekę Styx do piektów, lub na Elizeyskie pola  
 przewozi.

Także i w górę nie radzęć wylatać,  
Kiedy się szczęście imie z tobą bratać.

Śmierci podległy, człowiecze cnotliwy,  
Choć wszystek twoy wiek będzie frafobliwy,  
Chociaż też czaśem siedząc z przyjaciół,  
Przy dobrym trunku, strawisz dzień wesóły.

Tu przy ciekącym przezornym strumieniu  
Każ stoł gotować, w iaworowym cieniu;  
Każ wino nosić, poki beczka leje,  
Poki wiek służy, a śmierć nie przyspiecie.

Ustąpisz z włości drogo zapłaconych,  
Ustąpisz z dworow i gmachow złożonych.  
A co zebrania twego kolwiek będzie,  
To wszystko przyśzły namieśnik osiedzie.

Bądź się kto zacnym zrodził i bogatym,  
Bądź niewolnikiem, u śmierci nic na tym:  
Czyi kolwiek pierwey los wynidzie, wfiaday  
Wieczny wygnańcze, ani więc odkładay.

---

## TAZ INNER REKI A. W.

Choćby naywiększe padły na cię klęski,  
Zachować zawsze pomniy umysł męski;  
Ani się w szczęściu ciesz zbytecznie;  
Tu na ziemi żyć nie będziesz wiecznie.  
Umrześ, czyli wiek w troskach wiedziesz lichi,  
Czy pełne winnych nektarów kielichy,  
W ogrodzie ciesząc się wesoły,  
Z kochanemi spełniaż przyjacioly.  
Gałęzistego w miłym cieniu drzewa  
Gdzie słodki Zefir siedzący powiewa,  
Tuż blisko, gdzie z szumem krynice  
Wdzięczną rosą skrapiaią ulice.  
Pij i iedz co chcesz, wraz, jeśli być może,  
Niech ci różami, wyścielają łoże;  
Bądź czerstwy, mądry i zdrowy,  
Nie ocalisz tym życia osnowy;  
Zostawisz ogrod, pałac i folwarki,  
Zawisne cię z nich wyprowadzą Parki;  
Asprzety, które ledwie zliczy,  
Twój zastępca skrzętnie odziedziczy.

Czyliś bogaty, z krolewskiego rodu,  
Czy podły wieśniak omdlewałś od głodu,  
Nie ubłaganey żadną miarą  
Smierci pewną staniem się ofiarą.  
Wszyscy umrzemy, ale nikt nie zgadnie,  
Później czy prędzej, źle czy dobrze padnie,  
Do portu iakiego ugodzi  
W Charontowey osadzony łodzi.

---

*TAZ INNEJ RĘKI.*O. K.

---

Serce iednakie miey w rzeczach zawiłych,  
Iednaki umyśl w pomyślnych i miłych;  
Umiarkowanym bądź w porze weselney,  
Wspomniawszy na to, Deli, żeś śmiertelny.  
Umrzesh, czyć w troskach wiek przyidzie wieść, czy li  
Na miękkim darniu, tam gdzie ci naymili,  
Wolen od zgiełku, swobodny od pychy,  
Będziesz z Falernu wyprożniał kielichy.  
Tam kędy lipy z iaworem gałęzi  
Splecnie na cień iedną z drugą więzi;  
Gdzie przezroczyły nurt w cieniu strumyka,  
W tyśiąc siron kręto mruczący umyka.



Tam znieść każ wonie, moment trwałe' roże,  
Czegoć wiek ielzcie twoy dopuścić może,  
I dobr doślatek: nim wyschłe siostrzyce,  
Wątek dni twoich wezmą w swe nożyce.

W ten czas precz z gniachow i gaiow skupionych,  
Ustąpisz z włości Tybrem opławionych,  
Upuścisz izbior, co go drżąca liczy  
Ręka: po tobie inſzy odziedziczy.

Czyś bogacz, czyli z liczby krolow dzieci,  
Czy nędzarz, ieden z naypodleyfzych kmieci,  
Umrzesh; pod niebem rowney ta rzecz miary:  
Nie litościwey łup legniesz ofiary.

Wszyscy tam dążym: nikt nie uydzie iędzy  
Smiertelney: bądź to późnicy, bądź to prędzy  
Rozślać się z ciałem, komu los przychodzi;  
Wszyscy na wieczność w iedney płyniem łodzi

---

TAZ INNEY RĘKI F. K.

---

Stateczny umyśl, a niczym nietknięty  
Pomni zachować: bądź płochemi piętą  
Uleci w stronę, bądź pożądana w oczy

Złoty ci rydwan Fortuna zatoczy.

Raz umrzeć musisz, kochany mój Delu !  
Czy dążysz w finutku do wiecznego celu ;  
Czy pod dzień święty ległszy kędyś mile,  
Przy starym winku lotne gonisz chwile.

Gdzie klon z topolą stojąc rozłożyście,  
Pod swe ramiona kupią gestolicie  
Ciennik przewiewny, a strumyk z poboczy  
Pochopne perły, szemrząc sobie, toczy.

Tu każ nieść wino, tu piżmowe wonie,  
Tu krotkochwilną uwieńcz różą skronie;  
Poki ci sława, i wiek jest po temu,  
A Parka życiu przędzie nie lubemu.

Ustąpił z domu, i z miłej dziedziny,  
Ktorą ci Tyber podmywa upłynny ;  
Ustąpił, a twe niezmierne po zgonie  
Dziedzic łakomy bogactwa ozionie. .

Czy się krwią tykasz Inacha możnego,  
Nic to nie nada ; czy z gminu podłego  
Zrodzony, żyjesz pod niebem gołota:  
Musisz za ciemne poyść Erebu wrota.

Wszyscy tam dążym: a komu los padnie  
 Pożniej czy prędzej, czego nikt nie zgadnie,  
 Zegnay się bracie i z ciałem i z domem,  
 Charon z gotowym czeka na cie promem.

---

TAZ INNER REKI

F. S.

---

Pogodnym smutek pomni pokryć czołem,  
 A pomyślności nad miarę wesołem  
 Nie przyjmuy fercem, niechybnie ieżeli  
 Maż się z tym światem w krotce rozstać, Deli.

Bądź w gorzkich troskach żyjiesz nieprzerwanie,  
 Bądź, uroczyły kiedy dzień nastanie,  
 Chłodkiem na trawie z przyjaciół wiernem  
 Starym się wesoł zafilaż Falernem,

Gdzie biała topol przy wysmukłej fośnie,  
 Spólnym darń cieniem okrywając, rośnie;  
 A czyśły strumyk, przy brzegu pochyłym;  
 Szepce do ucha gwarem mruczając miłym.

Tu każ dać wina i kosztowney woni,  
 Iroży, co zbyt prętko krasę roni;

Poki czas służy złaty, a trzy iędze  
Czarney łakomie nie ustrzygą przędzie.

Poydziez precz z domu i kupney dzierzawy,  
Z wioski, gdzie Tyber pędzi nurt żółtawy;  
Poydziez, a zbiory, w pożądanym plonie,  
Łakomy dziedzic bogate pochłonie.

Czyliś Inacha prawnuk, bogacz ciemny,  
Nic na tym, czyliś z gminu człek nikczemny,  
Pod gołym niebem umieraśz ubogo,  
Maiąc swym zgonem błagać otchłań frogą.

Wszyscy tam dążym: wszystkich z iedney fkrzynie  
Los nieuchronny zapewnie nie minie:  
Prędey, czy późniey komu się dostanie,  
Na wieczne w łodce popłynie wygnanie.

---

TAZ INNER RĘKI. A.N.

---

Rowny zawsze umyśł sobie,  
Choway w trudney życia dobie;  
Ni wierżgay, na śmierć pamiętny,  
Gdy ci wiatr powiewa chętny.  
  
Czy twe lata we łzach broczyłz,

Czy smakowne wino toczyfz,  
Na trawney siedząc pościeli,  
We dni święte przy buteli:

Gdzie topola z buynym klonem,  
Chłodnym z liści pawilonem  
Cień czyni słodki, a podle  
W iasnym woda pierzcha źródle.

Nie żałuy mofzczu, i woni  
Z rożą, która prętko roni  
Kwiat swoy, pokić wieku przędę  
Trzy na przęśli toczą iędę.

Wynidziefz do ciemnych kraïow ,  
I z tych wiofek, i z tych gaiow ,  
Ktore Tyber rwie potrofze:  
A kto inny weźmie grofze.

Czyś ty możnych Carow plemie,  
Czy twoy pradziad orał ziemię,  
Niechybna każe potrzeba,  
Być w gościnie u Ereba.

Wszystkich tam powszechne siadła. :



Później, czy prędzey wypadła  
Kartka z fatalney fzufladki,  
Nie miniesz Charonta kładki.

---

TAZ TERZE RĘKI

---

A. N.

Czy ci Fortuna groźną twarz nafroży,  
Czy gwoli wszystko pomyślnie ułoży,  
Równym znoś sercem, pomniąc na to, Deli,  
Ześmy śmiertelne wszyscy życie wzięli.

Bądź ci wiek nudny, dola pcha mizerna,  
Bądź z czarą w ręku tegiiego Falerna.  
Darem się krzepisz, pod wesołe świątki,  
Leżąc, gdzie bujne trawa wspina prątki:

Kędy sformemi ujęte ramiony,  
Chłodny cień czynią topole i klony,  
A krętym strużek sforcowny wężykiem,  
W jasnym dnie kamyk trąca za kamykiem.

Szafuy zapachow z winem nieoszczędnie,  
I roże, których barwa rychło wędnie,  
Poki wiek z grofzem masz, a brzytwy ostrey  
Na nieć żywotną trzy nie biorą siostry.

Ustąpił z kupnych gaiow, i wsi owey,  
Którą swym nurtem wilży Tyber płowy:  
A co w wor natkał złota przemyśl zgręzny,  
Ledwo duch z ciała, porwie fyn niewdzięczny.

Czyś ty z Argiwskich krolow wyfzedł stadła,  
Czyś kozy pasał, i pilnował-radła,  
Zarowno z tronu, iak podłego konta,  
Musisz brod mętny przebrnąć Acheronta.

Iedną śmierć czarna ludziom śpiewa gadkę.  
Wszystkim dłoń ściągnąć trzeba w iey szufladkę.  
Prędezy czy późniey gotny wczesną sypkę,  
Już na cię Charon brudną pędzi krykę.



## P I E S N IV.

## DO XANCRI FOCEUSZA.

*Nie ma się czego wstydzic Xantysz, że Fillidę niewol-  
nicę kocha, gdyż to się często i wielkim ludziom  
trafiało.*

---

Ne fit ancillæ tibi.

J. E. M.

---

Nie wstydz się kochać, Xancyo, poddanki :

Hardy był Achill, a przecie go branki

Śnieżną białością Bryzeidy miła

Twarz, zniewoliła,

Piękność Tekmessy sprawiła, że żona

Została z branki syna Telamona : (w)

Kochał porwaną Atreyczyk, co Troię (x)

Zburzył, dziewoie. (y)

Gdy Frygow wojska zniósł Achill, i trupem

Poległszy Hektor (z) podał Grekom łupem

---

(w) Aiaksa.

(x) Agamemnon Król Miceński, wódz Greków pod Troją.

(y) Kassandra córce Pryama królową Trojańską.

(z) Syn Pryama sławny rycerz, który poki żył, Troja stała,  
zabity od Achillesa.

Pergama, (a) ktorych gdy filar upadnie,

Zburzyć ie snadnie.

Ktoż wie? z rodzicow czy ci nie przybędzie

Fillidy zacnych zaszczyt, gdy twą będzie,

Rod oplakując swoy krolewski, frogi

Zal ma na begi.

Nie z motłochuscią wyrwał, wierz mi, proszę:

Ani tak wierna, ni łasa na grosze,

Rodzić się mogła z tey, co wstyd na iatki

Wydała, matki.

Ręce, twarz, nogi gładkim tokiem, chwale

Umyślem czystym, nie myśl tu źle cale

O tym, co się złak, łlat dziesiętek czwarty

Widząc zawarty.

TAZ INNER RĘKI

J. K.

Nie wstydz się pojąć służebney za żonę,

Xancyo, serce miał niezwyciężone

Achilles, przecież nad śnieg bielsze lice

Kochał niewolnice. (b)

(a) Zamek w Troi.

Kochał i Aiax z Telema zrodzony,  
 Służebncy panny wdziękiem zwyciężony (c);  
 Wpadł Agamemnon, w frzod zwycięstwa, w frzanki  
 Niewolniczey branki. (d)

Potym iak mężnych znieściona podpora  
 Troian, i zabił Tessalczyk. Hektora,  
 A przez śmierć jego słaba Grekow siła  
 Silna Troi była.

Nie wiesz, czy złotey Fillidy rodzice  
 Twoiey nie dadzą ozdoby łożnice?  
 Krwi ona królów, skarży los swoy frogi.  
 Skarży stroże Bogi. (e)

Nie miey ią gminu nędznego za corę,  
 Dla nieskażoney wiary kochasz którą:  
 Dalekie zysku nie rodzą się dziatki

Z niewstydlivey inatki.

Barki, twarz i piers niewinnie wydaną  
 Bez żądz chwałę, dla cnoty kochaną;

(b) Bryzeidy, wziętęj w niewolę z miasta Laryssy.

(c) Tekmessy.

(d) Toż samo co wzięta w niewolę. Braniec, branka, *Captiva*. tu mowa o Kassandra córce Pryama

(e) Bogowie domowi, stroże domu, *Penates*.



Nie sądz, mnie też wiek skończył lat czterdzieści,  
Skończył wiek niewieści.

---

## PIESN V.

*Wstrzymywać należy chęć do owocu niedoyrzałego.*

---

Nondum subacta ferre jugum valet. \* J. E. M.

---

Nie uśmierzoną ięszcze fzyię wprzagnąć  
W iarzmo nie może, w spólnym ięszcze ciągnąć  
Sprzęgu, ni znosić ciężar, z jakim wpada,  
Gdy się rozbuia, wodz swobodny ślada.

W pola zielone woli twoia chodzić  
Iałowka: gdzie iey przykry upał chłodzić  
To w rzekach miło, to igrać z ciałkami  
Na mokrych gruntach porośłych wierzbami.

Do niedościgłej porzuć chęć iagody:  
Nałtanie ięień, czekay iey pogody,  
Ktora doyrzałe wystawi ci grona,  
Szkarłatną barwą w różny wzor upstrzona.

Poydzie za tobą: bo wiek, co ią froży,  
 Zbieży w lot, i te lata iey przyłoży,  
 Coć uymie. w ten czas wstyd złożywfiży z czoła,  
 Sama, poydź do mnie! Lalage zawoła.

Miła, iak nigdy pierzchliwfiża zaiąca  
 Chloris, (f) ramieniem białym tak świecąca,  
 Iak Xieżyc w morzu światłem fwym odbity,  
 Lub Gyges z Knidu (g) dzieciuch znamienity:  
 Ktorego gdybyś w dziewcząt wmiewzał grono,  
 Ofzakałaby i przezornvch pono  
 Rożnica włofow rozpuszczonych mała,  
 I składu twarzy i całego ciała.

---

TAZ INNER RĘKI

---

Iefzcze nie zdoła w iarzynie ciągnąć radła,  
 Ni twą jałowka dośpiła do stadła,  
 By mogła krzepko trzymać grzbiet niezłomny,  
 Gdy się nań buywoł zaniefie ogromny.

---

(f) Chlorys, Foloe, Lalaga, Gyges, imiona ofob ukochanych od Horacyusza.

(g) Cnidus, miasto nadmorskie Karyi w Azyi mnieyszey, teraz *Capo di Chio* gdzie był posąg Wenery arcy piękny.

Woli swobodna pulchne deptać śmugi,  
I w letnich znojach iasne macić strugi.  
Lub gdzie po krzakach różnym tocząc bokiem,  
Wiatry z ciolkami podrażniać wyfkokiem.

Nie tykay chciwie zieloney jagodki:  
Przydzie czas, kiedy sok w nią wleie słodki  
Dowrzała ieśień, a po miedzy liście  
Wytknie szkarłatem ukraśzone kiście.

Leci wiek bystry, na wzor płochy łani;  
A co ci urwie, to przyśporzy dla ni:  
Więc co się nie da dziś i tknąć młodzieży,  
Sama za tobą Lalage pobieży.

Milcza Lalage nad swe rowiennice:  
Czy pierś ukaże, czy ozdobne lice.  
Bielsze nad srebro, kiedy ie na morze  
Rozsypie księżyc, o wieczorney porze.

Tey i sam Gyges uśląpi pieśzczony,  
Choć w krasnym panien gronie postawiony,  
Zwiodł nie iednego i włosiem i miną;  
Ze kto nań spoyrzał, mniemał być dziewczyną.

## P I E S N VI.

## D O T Y T A S E P T Y M I U S Z A.

*Zyczy sobie na starość mieszkać w Tyburze, lub  
w Tarencie, które to miejsca dla wejścioci  
położenia chwali.*

---

Septimi, Gades aditure mecum. J. E. M.

---

Septymi, wraz iść do Gadów (*h*) mający,  
Bądź gdzie Kantaber iarzma znieść nie chcący,  
Bądź do Syrt dzikich, gdzie brzeg morska wrzawa  
Falą napawa.

Oby był Tybur, co słynie nazwiskiem  
Ofadźcy, (*i*) moim na starość siedliskiem!  
I końcem trudów morskich i podróżnych  
Wojeńnych różnych!

Gdzie ieżli Parki żyć mi nie pozwolą,  
Ku słodkiej owcom rzece mam iść wolą  
Galezie, i w te, które Falant sioła (*k*)  
Rządził do koła.

- 
- (*h*) Gades, teraz Cadix w Hiszpanii.  
(*i*) Tyburnus, który był z Argos miała Achaij rodem.  
(*k*) Tarent. miało w Kalabryi, za powodem Falanta od Spar-  
tanow założone... Galefus rzeka Kalabryi.

Ten mi kąt ze wśzech naymilszy na świecie:  
 Gdzie nie podleyfze miody, niż w Himecie,  
 Gdzie z tą o lepszą, co ią Wenafr rodzi, (l)

Oliwa chodzi.

Gdzie wiofnę długą, ciepłe Bog stanowi  
 Zimy, a Aulon (m) miły Bachufowi,  
 Falerńskim gronom bynaymniej buyności

Swey nie zazdrości.

Te cię wzywają ze mną mieysca, grody  
 Szczęśliwe; tam ty łzami, dla ochłody,  
 Rzewnemi skropisz ciepłe z ognia ieszcze

Me prochy wieszczę.

TAZ INNER REKI J. K.

Ty z ktorym mam poyść aż w Kadix brody (n),  
 Whardych Kantabrow (o) bitne świata końca,  
 I tam gdzie Syrty, gdzie Murzynskie wody (p)

Warzy z piaskiem słońce.

(l) Venafrum, miało Kampanii Włoskiej, gdzie się oliwa  
 nayprzednieysza rodzi... Himett pagorek w Attyce, sławny  
 miodem.

(m) Gora winerodna, Tarentu bliska.

(n) Cadix, wysepka na morzu z miałem w Hiszpanii.

(o) Kantabrowie narod, teraz Biscaya w Hiszpanii. Ten na-  
 rod dopiero od Augusta Cesarza zwyciężony.

(p) Na brzegach Afryki.



Tybur, co go Grek sławił w czoła znoiu,  
 Niech mey starości będzie odpocznienie;  
 Niech tam znużony w morzu, w drodze, w boiu,  
 Znaydę odetchnienie.

Co gdy zawisny wyrok nie pozwoli,  
 Poydę, gdzie owce noszą miękkie welny;  
 Gdzie rządził Falant, gdzie daie pieć roli  
 Wody Galez pełny (q)

Ten, przed innemi, lubię kącik świata;  
 Iego Himetfkim nie ustąpią miody:  
 Oliwka w smaku z Wenafrtem się brata (r),  
 Teyże z nią urody.

Wiofna tam długa, letnia zima bywa,  
 A Aulon gora, co dodaie stronom  
 Tamtym Bachusa, nie nie zazdrościwa  
 Falernowym gronom.

Te mieysca, te nas wzywaią kościół:  
 Tam ty podobno, za czasow nie wiele  
 Łzą skropisz, ciepłe Poety popioły,  
 Twego przyziaciela.

---

(q) Galefus rzeka, Kalabryi, teraz *Galefo*.

(r) Venafrum miasto Kampanii, sławne oliwnym drzewem.

Septymie, nieodstępny o ty moy kolego!  
Z tobą ia na Kantabra puszczę się dumnego;  
I dzikie zwiedzę Syrty, kędy zamęt frogi

Libijskie miota ustawnie odnogi.

Tybur grunt, co go Grecki założył przychodzić.  
Tam starość mi przepędzić, tam przebywać codziennie,  
Tam spocząć zemdlonemu dałby Bog po znojach

Morzem podiętych, i Marfowych boiach!

A tam, gdyby mi Parki nie życzliwe były,  
Tobym się chętnie przeniósł, wątłe krzepić siły  
Tu, gdzie Galez Tarenckie podmywając grody,

Poi wełniste słodkim zdroiem trzody.

Ten mi się kąt nad wszystkie, iako świat szeroki,  
Upodobał krainy, tu płynne patoki  
Himeckim nie ustępują; a zwiste oliwy

Wenafrkańskimi pomiatają niwy.

Gdzie wiosna miłe czasy dłuższym toczy biegiem,  
Jowisz zaś mniey posępny pola kryje śniegiem;  
Gdzie przyjemne Bacchowi winnice Aulonu

Falernejskiemu nie zazdrośczą gronu.

To więc mieysce do siebie zapraszaj cię zemną :  
 Te nam gory chcą sŕawić rozrywkę przyjemną.  
 Tam ty martwe Poety przyiaznego zwłoki  
 Po trzykroć zboczyysz łzawemi potoki.

---

TAZ INNET RĘKI      A. N.

---

Ty, co do Gadów, i gdzie narod chrabry,  
 Niechcą wdziac iarzyna naszego Kantabry,  
 Masz iechać ze mną ; i kędy o dumne  
 Tłukąc się Syrty łamie morze szuinne.  
 Bodaybym kiedyż tedyż, mój Septymie,  
 Siedząc w mey wiosce, przy oyczyłtym Rzymie,  
 Tylą drogami i wojennym znoiem  
 Stargany żywot kończył za pokojem !  
 Co ieżli Parki mym żądzom na wstręcie :  
 Niechay przynaymniey w roskosznym Tareńcie,  
 Gdzie liczna srebrne runa myie owca  
 W iafnym Galezie, doczekam grobowca.  
 Wolny od mieyskich zabaw i chałastry ,  
 Ten mi smakuie kącik : tu swe plastry  
 Nie podlej pszczołka lepi, niż w Himecie,

A prafa rowny sok Wenafrom gniecie.  
 Tu wiosna długim Zefirem poziewa,  
 Tu ostre Grudnie Iupiter ogrzewa;  
 Tu przyiaźnego buyny grzbiet Aulona  
 Sprzeczne z Falernem hoynie rodzi grona,  
 To nas fortunne siadło czeka obu:  
 A gdy twoy wnidę przyiaciel do grobu,  
 Nie żaluy wiernych łez Poecie trochy,  
 Abyś odwilżył martwe iego prochy.

## P I E S N VII.

*Pompeiuszowi Warowi szczęśliwego powrotu z woj-  
 ny nieszczęśliwey winiszcie.*

O sæpe mecum tempus in ultimum. J. K.

Ty, z ktorym nie raz byłem w życia zgonie, (s)  
 Kiedym za wodzy Bruta nosił bronie,  
 Ktoż mi cię wraca? kto przywraca progom,  
 Włoskim? oddaie kto, oyczytym bogom?

(s) Horacyusz służył w woysku pod Brutem, i znaydował się w sławney potrzebie pod Filippami, o czym obacz w życiu iego.

O ty, najpierwszy z mych przyjaciół roty,  
 Z którym, przy winie, nie raz me tęsknoty  
 Topiłem w dzbanie, świetne wieńcząc skronie,  
 I dając włofom pieć Syryjskie wonie (t).

Razem się z tobą potyczka przegrała,  
 Gdzie się i tarcza sprośnie odbieżała;  
 Gdy nasze siły starze, a co wprzód  
 Grozili, tych tam ryły ziemię brody.

Przez nieprzyjaciół lotny mię Merkury (u)  
 Uniośł, drżącego w grube kryjąc chmury:  
 Ciebie pieniające wody kręte wały  
 Znowu na morze burzliwe porwały. (w)

Oddaj więc winne Jowiszowi dary;  
 A barkom, woyną znużonym bez miary,  
 Day spocząć pod mym laurem, gdzie sklenice  
 Spełniaj, z gotowcy dla ciebie piwnice.

(t) Parfумы, zapachy najlepsze są w krajach wschodnich, gdzie i Syrya leży.

(u) Uciekł biedny Horacyusz z tego pogromu: udał się jednak, że go bożek skrzydłopięty uniośł.

(w) Mówi tu allegorycznie, że Warus wrzucił się w tłum zwyciężających nieprzyjaciół.



Spełniaj Masłykiem kielich już nalany (x):  
Ten pijąc frogiey zapomniesz przegraney.  
Balsam liy z konchy: lecz kto przy kielichu  
Wić będzie wieńce z mirtu, lub opichu?

Lub kogo na tę ucztę i wieczerzę  
Wenera trunku starostą obierze? (y)  
Maiąc cię, będę iako Trak (z) pił sobie;  
Słodka jest, nie co poszaleć przy tobie.

---

TAZ INNEJ RĘKI

---

J. E. M.

O nie raz bliski ze mną już ostatniey chwili  
Zycia, gdyśmy pod wodzem Brutusem służyli,  
Ktoż cię przywrócił, prawie iak z pogrzebu,  
Oczyścym bogom i Włoskiemu niebu?

Pompeiu, z druchow moich, pierwszy, moy kompanie!  
Z którym nie raz dzień długi strawilem przy dzbanie,  
Maiąc swe wieńcem, przyodziane skronie,  
Ktore Syryjskie namaściły wonie.

---

(x) O Masłyku obacz K. I. Pieśń i. notę. (f)

(y) O Krolu biefiadnym obacz K. I. Pieśń 4.

Trakowie piiaczy, o których mowiono w K. I. Pieśni 27.

Z tobą pod Filippami bitwy doświadczyłem  
I uciezki, gdzie z strachu tarczę porzuciłem,  
Gdy męstwę starto, a ci, co grozili,  
Krwiań oszpeconą ziemię brodą ryli.

Lecz środkiem nieprzyjaciół obwinawszy w chmury  
Lotny zalęknionego unioś mię Merkury:  
Ciebie porwawszy morskiej wrzawy siła,  
Znowu do boju nazad zapędziła.

Więc odday Jowiszowi bankiet poślubiony  
Wybawcy, i bok długą żołnierką znużony  
Złoż pod mym laurem; ani wzdy baryle  
Folguj, co na cię czeka czasu tyle.

Napełniaj gładkie czary niepomnym Masykiem,  
Ley toczonym z konch wonie ciekące fioikiem;  
Ktoż tak ochoczy, że z świeżego przecie  
Wieńce opichu, lub mirtu nam splecie?

Kogoż kosztka szczęśliwa krolem zrobi winnym?  
Chcę ja, Edońców kształtem, hulać a nie innym:  
Miło cożkolwiek poznać z wesela  
Kiedym zdrowego uyrzał przyjaciela.

---

## PIESN VIII.

NA JULIĄ BARTNĘ.

*Trudno wierzyć przysięgającej się Barynie, ponieważ  
za swe krzywoprzysięstwa, żadney kary nie odnosi;  
owszem piękniejszy po krzywoprzysięstwie  
stawia się.*

Ulla si juris tibi pejerati.

O. K.

Krzywoprzysiężna Baryno bez miary,  
Gdybyś przynajmniej raz doznała kary  
Na iednym zębie, lub paznokciu małym  
Z kłamstwa zczerniałym,

Dałbym ci wiarę: lecz skoro niewierną  
Głowę przysięgą obciążasz niezmierną,  
Piękniey iasnieiesz, układniey wychodzisz,  
I młodzieź zwodzisz.

Więc pożyteczna, na matki popioły (a)

(a) Jeśli za krzywoprzysięgą nie kara, ale złyk idzie, więc już śmiało możesz gwałcić obietnice, uczynione matce zmarłej; możesz kłamać bogom, i niebu wszystkich spraw świadkom. Trzeba zaś wiedzieć, że u starożytności wielki był występki, gwałt czynić popiołom rodziców, którym iak za życia, tak i po śmierci, osobliwsze czynili Rzymianie poszanowanie.

Na kłębzyć, słońce, niebo i żywioły,  
Nie mniej na bogi, których śmierć nie sięga,  
Będziec przyśięga.

Śmiecie się z tego Wenus, Nimfy śmieją (b),  
Co więc łaskawie wybaczyć umieją;  
I bożek, krwawym co na głazie sirzały  
Ostrzy w zapęły. (c)

Do tego w nowe coraz płodna gachy,  
Ten pod swoimi nacisk widzisz dachy,  
Ze choć uśląpie dawny groził z domu,  
Nie chciał nikomu.

Ciebie się boją matki o swe syny. (d)  
Tyś skąpych starców frasunek iedyny:  
Zazdrość mężatek stworzonych mniej pięknie,  
Ledwo nie pęknie.

---

(b) Kłamstwa miłosne lekkie są wagi u Wenery, i iey towa  
rzyćsek.

(c) Kupidyti.

(d) Dla piękności, każ dy ci wiek i stan uśęga.

---

TAZ INNER RĘKI

---

J. K.

Gdybyś aby raz za złamaną wiarę ,  
Winną, Baryno, otrzymała karę :  
By ci ząb zczerniał , albo zpełzły wdzięki  
Choć na pazur ręki,  
Wierzyłbym. Lecz ty skoro na twą głowę  
Zdradliwa czynisz przyśięgi surowe;  
Tymś pięknieysza: wszystkiej serce młodzi  
Za tobą się wodzi.  
Wolnoż już matkę zdradzać po pogrzebie,  
I światła nocy milczącey na niebie,  
I bogi, zimney co nie znają nocy ,  
Ani śmierci mocy.  
Niewinne Nimfy i Wenus się śmiecie;  
I synek frogi, na te twoje dzieie  
Śmiejąc się, ostrzy gorejące strzały  
Na oselce z skały.  
Działwa też w naszey rośnie okolicy,  
Rosną dla ciebie nowi niewolnicy :  
Dawno choć zdradną porzucić przyrzekli,  
Dotąd nie uciekli.



Ciebie się boją dla swych synów matki;  
Łakomi starcy, i biedne mężatki  
O swych się mężów troszczą, twe ich aby  
Nie zwiódłły powaby.

---

TAZ INNEJ RĘKI. A. N.

---

Krzywoprzysiężną stokroć tknięta winą,  
Gdybyć przynajmniej, aby raz, Baryno,  
Za kłamstwa ieden ząb zaszedł hebanem,  
Albo paznogieć brudnym faszianem,

Wierzyłbym: wszakże, im się bardziej gwałci  
Prawda w twych uśmiech, tym nadobniej kształci  
Cudniejszy codziennie twarz, a swemi zdrady  
Sidli młodzieńców liczniejszy gromady.

Iuż się więc nie boy ofzukaney matki  
Groźnych popiołów: ani dbay na świadki,  
Po cichym niebie co swe krył drogą;  
I zimney śmierci niepodległe bogi.

Smieie się z takich fałszow Cypru pani:  
Smieią się Nimfy: ani ich pogani  
Srogi Kupido, co swe groty zmacza

We krwi, a byстрыm kamieniem zatacza.

Owżem masz w zysku, niewierna niewiaſta,

Ze do twych kaydan wſzelka młódź dorasta:

A choć ſię drugi ſetnie zaklął, że ci

Sprzyiać nie będzie, znowu oślepiaci.

W tobie ſię matki ſynow boją ſtraty,

W tobie ſtarcowie o ſwoie dukaty,

O męże, żonki młode, by twych czary

Wdziękow, przyſiężney nie ztargaly wiary.

## P I E S N IX.

### DO WALGIUSZA.

*Aby kiedyż tedyż śmierci dzieciucha ſwego Miſty  
zaprzestał optakiwać.*

Non ſemper imbres nubibûs hiſpidos. J. E. M.

Nie zawſze deſzczę na pola ſpadaia

Z chmur, lub Kaſpiyſkie morze wywraciaia (e)

*Tom I. Lupa*

P

(e) Morze Kaſpiyſkie, bierze ſię tu, obyczaiem Poetow, za iakie-  
kolwiek morze iako *ſpecies pro genere*.

Burzliwe wiatry, i w krainie

Lód Armenickiej pewnych czasów ginie.

Nie zawsze, Walgi, przyjacielu miły!

Swoje na Gargan (f) wywierają siły,

Krusząc tam dęby, lub iesiony

Odzierając z liści, Akwilony. (g)

Ty sam zmarłego Mistę (b), już to łzami

Już oplakuiesz ustawnie trenami,

Ni twe miłośki znaią końca,

— Czy to wieczor, czy wschód ranny słońca. —

A to i Nestor (i) swego Antylocha

Nie zawsze starzec trzystoletni szłocha,

Ni śmierć Troila (k) z rodzicami

Zawsze siostry oblewały łzami.

Przestań już płaczow, raczey nasze usta

Niech pięją nowe zwycięstwa Augusta,

---

(f) Gargan, góra Apulii.

(g) Akwilon wiatr północny.

(h) Imię kochanka.

(i) Ieden z wodzow Greckich, co Troję zburzył. Baieczna starożytność twierdzi, że żył trzy wieki... Antyloch syn Nestora.

(k) Ieden z synów Pryama Króla Troi, i Hekuby, którego zabił Achilles.

Iak mroźny Nifat (l) zhołdowany,

Iak narodom podbitym przydany (m)

Eufrat, wart mnieyſzy foczy, ni ſię pieni

Iak przedtym, i iak granicę ſciśnieni,

W ſwych tylko fzezupłych polach koni

Zażywaią do iazdy Geloni (n).

TAZ INNER REKI J. K.

Przyiażny Walgu, nie zawſze uliwy

W zaroſłych polach, ni w Kaſpiyſkie morze.

Zawſze ſię kąpać leci wiatr burzliwy:

Ani też zawſze na Ormiańſkiej gorze

Nie zdadne mrozem ścięte ſniegi leżą:

Ani z pułnocy pędem Akwilony

Raz w raz z Gargińſkim dębem bić ſię bieżą,

Ni z liſcia zawſze odarte ieſiony.

Ty tylko zawſze ſmutne wiążąc tony,

Płaczefz Miſtlena; ni w miłości końca

P ij

(l) Nifat, część gory Taura, między Armenią większą i Mezo-  
potamią. Mowa tu o zwyczajach Augusta nad Partami.

(m) Ormianom, Partom.

(n) Seytowie bliſcy Armenii.

Nie znasz : bądź dzień jest wieczorem uspiony,

Bądź noc ucieka przede wschodem słońca.

Trzy wieki żyjąc, nie po wszystkie lata

Pląkały syna Nestora żrzenice :

Ani młodego smutne siostry brata

Troila, ni wciąż płakali rodzice.

Przerwy już kiedy miękkich skarg osnowę;

Raczej śpiewamy, iako Cezar groźny

Kolossem Marfa, przez zwycięstwa nowe,

Ozdobił pola; iako Nifat inroźny,

I iako Medus (o) w kraje policzony

Podbite, małe teraz wiry męci :

Śpiewamy iako Gelon okraszony,

W fczupłych granicach z swą się jazdą kręci.

---

TAZ INNEJ RĘKI

A. N.

Nie zawsze dżdżyste wylewy

Burzą wioski, rwą zalewy ;

Albo na Kaspijskiej głębi

---

(o) Medus rzeka, od ktorej Medya, kray Azji, imie wzięła, wpada do rzeki Araxa.



Wiatr morze wzdyma i gnębi.

Nie zawsze też na Gargamie

Staroletne dęby łamie:

Lub po gorach zima ślika

Śniegom piśze legowiska.

A ty przecie łzy rzęsiłe

Wiecznie leisz, płacząc Miłę;

Czy dzień słońcu przetrze oczy,

Czy ie czarna noc zamroczy.

Nie tak Nestor po swym Izloch

Synu, choć go frodze kochał,

Ni stary Pryam z Hekubą

Nad swego Troila zgubą.

Otrzyi mokre płaczem usta:

Będziem raczey pisać Augusta,

Ze zwalczywszy Nifat dumny

Dźwignął zwycięskie kolumny:

Ze bystrego Meda brody

Z innemi potłukł narody,

A barbarzyńskie zagony

Zcieśnił z płochemi Gelony.

---

TAZ INNEJ RĘKI F. K.

---

Nie zawsze niebo zasępione leje,  
Lub więc powietrzne miotają turnieie  
Kaspiyski otmęt: po gwałtowney burzy  
Pogodny zaś słońce blask wynurzy.

Nie zawsze, Walgu, Ormianow kraina  
Pod gnuśnym lodem barki swe ugina:  
Lub na Garganie szumne Akwilony  
Zdzieraią z liścia powiewne iefiony.

Ty zawsze Miśtę opłakiwałś pieniem;  
Kwili cię miłość, czy swoim promieniem  
Tytan przyświeci, czy po dziennym biegu  
Do Hesperckiego woz założy brzegu.

Aza w ustawnym pędził lata słochu,  
Po utraconym Nestor Antylochu,  
Troywieczny starzec? albo przez wiek cały  
Frygijskie siostry Troila płakały?

Porzuć wždy kiedy swe skargi wylewać:  
A raczey nowe zacznijmy opiewać  
Chlubne tryumfy Augusta Cezara.

Niech ślodka zabrzmi radośnie cytara,  
 Iako nurt szumny w podbitym Nifacie,  
 I w zfarbowanym opada Eufracie,  
 A z przepisanych sobie szrankow ani  
 Kroku nie ruszą Scytowie poddani.

## P I E S N X.

DO LICYNTUSZA.

*Pomierność i rolowność umysłu tak w pomyślności, ia-  
 ko w złej chwili każdemu przystoi.*

Rectius vives, Licini. J. E. M.

Wcześniej żyć będziesz, ni się na głab morza  
 Puszczając zawżę, ni gdy cię strach tchorza  
 Zdeymuje burzy, trzymając się w biegu

Zbyt blisko brzegu. (p.)

Iesli iest złota mierność miła komu,  
 Nieochędostwa w podłym nie zna domu,  
 Ni pyfznych gmachow, podległych zazdrości,  
 Żyjąc w skromności.

(p) Mowa Allegoryczna.

Częściey ogromną fofnę wieher zrywa;  
 Cięższy upadek wież wyłokich bywa;  
 Na niebotyczne białą gromy gury  
     Wypadłszy z chmury.  
 Stały nie traci w nieszczęściu nadziei;  
 Wszczęściu odmiennej lęka się kolei  
 Umył: przywraca Jowisz zimy, zaś  
     Oddał w czafie.

Nie że źle teraz, i potym tak będzie;  
 Czafem Apollo z lutnią się przysiedzie  
 Do Muzy, ani łuk zawsze natęży.  
     Ty na wzor meża,  
 Pokaż w nieszczęściu, żeś nieustraszony;  
 A iesli z inney wiatr zawieje strony,  
 Pomysłny, szczęściu nie dufając nagle,  
     Zwin mądrze żagle.

---

TAZ INNER REKI      Autor Bezimienny.

---

Spokoyne życie twe, Młreno, będzie,  
 Gdy ani mierzyć zawsze głębią morza;  
 Ni z strachem będziesz trzymał się przy lędzie  
     Z mroku do zorza.

Ktożkolwiek z ludzi kocha mierność złotą;  
 Nie mieszka w podłey i w sprochniałey budzie;  
 Ni też w pałacach przecudną robotą;  
 Co zayrzają ludzkie.  
 Wyniosła słońca częścicy chwicią wiatry;  
 Częścicy się wieść im wspaniałe, wałę;  
 Częścicy uderzą im w wyższe Tatry;  
 Piorun swą stałą.  
 Stateczny umysł ciebie się w złey dobie  
 Nadzieją, w dobrej pierwszy się obawia.  
 Jowisz, co ziemię frożyć się pozwoli;  
 J lato sprawianym  
 Nie wierz, by chwila zła być zawsze miała;  
 Łuk swoy Apollonie zawsze natęży;  
 Iego się ręka grać na lutni zdala;  
 W trudnych przypadkach miły umysł wspaniały;  
 I mężne ferce, a ucz się nie nagle;  
 Gdyć wiatry będą zbyt potężne wiały;  
 Zwimó swe żagle.



## TAZ INNEJ RĘKI

J. K.

Naylepiey zrobisz, gdy ani w głąb morza  
Wciąż płyniesz, ani burzliwego zorza  
Strzegąc się, raz w raz nie trzymasz się w biegu

Zdradnego brzegu.

Tego, co kocha w życiu mierność złotą,  
Dom nie butwieie przez śmiecie i błoto;  
Ani na zazdrość, wielkie mierząc place,

Stawia pałace.

Nayczęściey w wielkie sofny wichry, bieżą;  
Im wyższą, z większym, szturmem, wałą wieżą,  
A zapalone z nieba białą chmury

W naywyższe gury.

Wcześniej i dobrze kto o sobie myśli,  
Nadzieję we złej, w dobrej chwili kryśli  
Zły los; sam Jowisz przykrej zimy prawa

Bierze i dawa.

Jeśli źle teraz, nie źle potym będzie;  
Gdy w Muz milczących chorzę Febus siędzie,  
Lutnią się bawi, a nie zawsze w fuku

Ciągnie sznur w łuku.

Bądź w przykrym losie mężny i wspaniały,  
Gdy zaś szczęśliwe wiatry będą wiały,  
Potrafiay zbierać pomyślnością nagle  
Nadęte żagle.

---

TAZ INNEJ REKI.O. K.

---

Lepiej żyć będziesz, nie zawsze podróżny  
Jeżdżąc po głębi; ani gdy ostrożny  
Burzy się wzdrygasz, nie zbyt pilnie w biegu  
Trzymając brzegu.

Komu jest złota mierność w życiu luba,  
Bespieczon nie zna, co nikczemność gruba  
Podłego dachu, ni zazdrości placu  
Nie ma w pałacu.

Częściecy wyniosła sofnę wicher kruszy,  
Cięższą ruiną, wysoka się wzrúży  
Gdy wieża, spadnie, a piorun z natury

Bię w wierzch góry,  
Ufność w nieszczęściu, a boiaźń odmiany,  
Ma w powodzeniu człek przygotowany.

Jowisz, też łamą, którą ziemię wędzi,

Zimę wład pędzi.

Nie przeto, że źle teraz, zawsze smutni

Być mamy: Muzom Apollo na lutni

Gra, i nie zawsze cięciwę oreża

Swego nateża.

W naygorzszym razie nie paday mizernie;

Zaś w powodzeniu dobrym sław się miernie;

A gdyć się zbytnim szczęściem wezdmą nagle,

Spuść w ten czas żagle.

TAŻ INNEJ REKI

Nie ufay morzu, pędzac łódź dalij,

Kiedyc pomysłny wiatr wiecie:

Ani się zbytnie lękaiać fali,

Gnuśne obracay wstecz reie.

Kto za prawidło wziął mierność złotą,

I ey się styreim kieruie;

Ten ni pod szopkiem mieżka gołota,

Ni dla zazdrości budoie.

Cręsciey ogromne w gruzach załośnie

Własnych się tarzaia domy,  
Szturm rozłożyte obala fosnie,

I w gory strzelają gromy.  
Na wszystko gotów człowiek rozumny,  
Ten go los potka, bądź inny,  
Włczęściu go ułnył nie pufzy dumnny,

Nie ma w przygodzie zły miny,  
Zna on, iż rzeczy chodzą koleją,  
Tenże czas leczy i zrania.

Choć frogie zimy z pułnocy wieją,  
Słodką ie wiołna wygania.

Nie w każdym łowczy Apollo czasie  
Teży cięciwą łuk złoty.

Często na wdziecznym brząka Parnasie,  
I lutnią chłodzi swe poty.

Tak ty, Licyni, w twej ciężkiej doli  
Krzep myśli żalem ujęte.

A gdyć wiatr znowu będzie powoli,  
Zahamuy płotna rozpięte.

\* \* \*

\* \* \*

## TAZ INNER REKI

F. K.

Lepiej żyć będziesz, mój miły Warronie,

Ni zbyt na górę puszczając się tonie,

Ni zbyt gnuśnego, gdy unikasz prądu,

Dzierżąc się lądu

Złota! ktokolwiek rad pomierność kocha,

Ni dwornym blaskiem chęć go złudzi płocha,

Ni gminna podłość do dymney piekarnie

Wtraci go marnie.

Częstszym potężne wiatr łosnie wywrotem

Obala; zwiększym padają łoskotem

Ogromne wieże, biłe w szumne dęby

Piorun trzęsęby.

Ufa w przygodzie, a w szczęściu się boi,

Świadom Fortuny gdy kto pięknie stoi

W niezbitym kroku. Jowisz zimę rodzi,

Z nimże i zchodzi.

Czyż, gdy źle teraz, i potym tak będzie?

Podczas i Febus przy gęśli zasiędzie

W słodkim Muz gronie, rzuciwszy łuk złoty

Z tęgiemi groty.



Przeciwnymi losom mocem i wspaniały  
 Staw się; a baczny bądź na zdradne skały,  
 Gdy zbyt pomysłny wiatr uderzy nagle  
 W rozdeptę żagle.

## P I E S N    X I.

## D O   H I R P I N A

*Radzi żyć wesoło, porzuciwszy troskliwość.*

Quid bellicosus Cantaber.

J. K.

Bitny Kantaber, i co Scyta myśli  
 Adryjskim (q) morzem oddzielon, Hirpinie,  
 Prożno twa głowa w zamysleniu kryśli:  
 W nietrwałe życie poprzestań godzinie  
 Obmyślać przyszłe potrzeby: przestaie  
 Nasz wiek na małym: wstecz młodość ucieka:  
 Z nią wdzięki, którym przykra starość łaie,

(q) Golf Wenecki. Mowa tu o Dalmatach, i innych narodach  
 Illirycznych.

A miłość z słodkim snem pędzi od człowieka.  
 Nie zawsze wiosna wonne farbi kwiaty,  
 Czasem i księżyc ma rumieniec blady.  
 Na coż myśl dręczyysz, dochodząc tej straty,  
 Myśl, która mniejsza jest od wiecznej rady?

Czemuż nie raczey w iaworowym cieniu  
 Tu, lub pod fosnią leżąc w innej stronie,  
 I poki żyjem, wdzięczną w swym odzieniu  
 Rożę, lub z Indów wonią swoje skronie  
 Kropiąc nie pijem! sam rozpędza troski  
 Zgryźliwej trunek: nuże dla ochłody  
 Spieszcie Falernu, a z poblížszej wioski  
 Przynieście, chłopcy, panu czystey wody!

---

TAZ INNEJ RĘKI. J. E. M.

---

Co waleczny Kantaber i Scyta, od strony  
 Nafzey Adryjskim morzem myśli, oddzielony,  
 Zaniechay badać, ani się troszcz, żeby  
 Coć nie schodziło dla życia potrzeby,  
 Ktore nie wiele żąda: wstecz młodość pierzchliwa  
 Umyka i uroda, a zaś starość siwa

Następująca tuż za nią w pośpiechu ;

Oddała i sen słodki i uciechy :

Nie zawsze są wiosienne kwiaty w iedney krasie,

Ni się księżyc w każdym twarz rumieni czacie.

Przez nie potrzebne na coż trudzisz żwiady

Umyśl, eo mniejszy jest od wieczney rady ?

Czyż nie lepić pod rośnym jaworem, lub hożą

Nam sofną ległszy, iak tak uwieńczonym różą,

Skropionym włosy Assyryjskim siwe

Nardem poki się godzi pieć ? Troskliwie

Rozpędza myśli Bachus : któryż chłopiec ryzyko

Zawinie się, i zdroiu płynącego blisko

Nas poczerpnąwszy, zimney iak lód wody,

Doda gorącym Falernom ochłody ?

Ktoż nam Lydę nierządną z domu wywabioną

Sprowadzi ? bież mi chłopcze ; mów niech się z złoconą

Pospieszy lutnią, i włos w gładki splecie

Warkocz, iak zwyczaj Laceńskiej (r) kobiecie !

Tom I.

Q

---

(r) Lacedemońskiej, Spartańskiej. W kraju Spartanow nie tylko młodź męska, ale i kobiety, zaniechawszy pieśliwych ubierow, do pracy się tylko i weien, przez ćwiczenie ciała w zapaskach spolebiły.

---

TAZ INNER RĘKI. F. K.

---

Co bitny sobie Hiszpan w głowie roi,  
Lub za Adryiską Tatarzyn odnogą,  
Niech twa, Hirpinie, o to myśl nie stoi;  
A o doczesność z niepotrzebną trwogą

Zbyt się nie troskay. piękność wstecz ulata,  
I lekka młodość wypada nam z ręki,  
Gdy krzywa starość miłe zemknie lata,  
I sen przyjemny, i powabne wdzięki.

Nie zawsze krasna trwa na roży cera,  
Gdy więc na wiosnę z pęczą się wyfunie;  
Ani iednako blask swoy rozpościera  
W srebrzystey kłęźyc rumieniąc się łunie.

Na coż troskliwym błędnych oczu wzrokiem  
Na przyszłe czasy poglądasz, człowiecze,  
Ktoreć przedwiecznym Bog ukrył wyrokiem,  
A myśl śmiertelna onych nie dociecze:

Czemu nie raczey w cieniu iaworowym,  
Lub tak naprzykład pod tą lipą sobie,  
Oleykiem wonny zlawszy włos nardowym,

Leżąc w pomysłney popiiamy dobie?

Płofzy zgryźliwy wino nam frasunek:

Ey któryż chłopczak co prędzey pobieży,

A na gorący, co mię pali, trunek

Wody ze źrzodła tu przyniesie świeżey? &c:

---

*TAZ INNET RĘKI**A. N.*

---

Co tam Adryiskiey siedząc przy głębinie

Przedzielon morzem duma sobie Scyta,

Lub co Kantaber, moy miły Hirpinie,

Darmo się o to myśl frasowna pyta.

Nie wiele trzeba śmiertelnemu człeku

W szczupłym żywota marnego zakresie:

Coraz rzeźkiego ubywa nam wieku,

A czas i lata i glans z twarzy nieśie.

Tym samym śniegiem, co ubiela skronie,

Uwiedła starość kiedy się przywlecze,

I ognie w ferchu miłosne pochłonie,

I przed snem lekkim drzwi zamknie powieczę.

Nie zawsze pełnym mruga księżyc okiem,



Tracą swoy. zaśczyt kwiaty prętkowiędne:  
Pocoż znikomey drobnym myśli krokiem  
Scigasz wyrokow kresy niedopędne?

Szafuy olejkow wonnych na włos siwy,  
A zróż w uwitym raczey siedząc wiano  
Tu, kędy z liści wabi cień życzliwy,  
Troski lat przyszłych porzucmy we dzbanie.

Rozgania sinutki zębate bog winny.  
Sam tu pacholąt do mnie trzodko wierna!  
Tu, gdzie się łączy podle mey siedliny,  
Naflaw do źródła pałkiego Falerna.

Ktoż mi Laide krokiem sławi lotnym,  
Dzielną pieśkliwe zwadzać palcem strony?  
Niech spieszzy z arfą, i włosiem nie spletnym  
Jako Laceńskie noszą go matrony.



## PIESN XII.

## D O M E C E N A S A

*Poważne rzeczy opiewać lutni poety nie przystoi. Cezara czyny lepiej mogą być opisane przez Mecenasa, gdy tym czasem Horacy woli spiewać pochwały Lycinii tego.*

---

Nolis longa feræ bella Numantiæ. J. K.

---

Nie wyciągay, ażebym długie naszych wojny (s)  
 O Numant, i Annibal iak nas burzył zbrojny,  
 Albo morze Sykulskie krwią ich zrumienione  
 Śmiało wygrywał, ciągnąc miękiey lutni stronę.

Ani dzikich Lapitow (t), ni wierzami memi  
 Znieślionych Herkuleśa ręką synow ziemi  
 Spiewam, co strach zaniesli aże między bogi,  
 Tak, że drżały Saturna świetne domu progi.

---

(s) Mowa tu o wojnach z Kartaginczykami przez wiele lat toczonych... Numancya miasto Hiszpańskie, za trzeciey wojny Puńskiey od Emilianu Scypiona zburzone... Annibal sławny wodz Kartaginczykow, za drugiey wojny... Sykulskie morze pierwŹy raz od Rzymian krwią Penawy zafarbowane, kiedy na nim Duilius Konful zniósł flotę Kartagińską.

(t) O Lapitach obacz K. 1. P. 18, notę (p)... Przez ziemi synow rozumie GigaŹow, którzy Jowisza z nieba ztrącić chcieli.

Ty lepiej za mnie wojny nie związaną mową (u),  
 I zwycięstwa Cezara (w), kształtną słow osnową,  
 Opiszesz, i iak dumnych Królów starte barki  
 Po ulicach na tryumf wiedziono za karki.

Mnie Muza każe śpiewać, co czynię ochoczy,  
 Żywe śliczney Licyny, (x) drżącym światłem oczy,  
 Iey głos i iey pierś, która pełne wiary kryje  
 Serce, którym wzajemna waśza miłość żyje.

Ktoż nad nią z większą chwałą w tańcu wodził wdzięki?  
 Kto grał żartem, kto wiążąc i barki i ręki  
 Z ślicznych panien orszakiem, w tańcu na przemiany  
 Igrzyska przed nią zdobił, w dzień świętney Dyany?

Te, które niegdyś posiadał Achemenes (y) zbiory,  
 I bogatey Frygii (z) i rzeki i zbiory,  
 I dostatnich Arabów domy i dziedziny  
 Nie dajże byś za jeden włos złotey Licyny? &c.

---

(u) Prozą, iaką piszą historycy.

(w) Augusta, który tryumfował po wojnie Dalmackiej, Akcyj-  
 skiej, i Alexandryjskiej.

(x) Była to Terencya siostra tego Licyniusza, któremu przypisał  
 Pieśń X.

(y) Achemenes pierwszy Król Persów, od którego następni Kró-  
 lowie, aż do Daryusza Kodomana, nazywali się *Achemeni-*  
*dami*.

(z) Frygia prowincya Azyimniejszyey, bogata w złoto, gdzie  
 Midas panował.

---

*TAZ INNER RĘKI* N. N.

---

Niechciey długie okropnych Numantow zaboie,  
Ni ziadłość Hannibala, ni Sykulskie wody  
Krwia Puńską zfarbowane, zacne Rzymian znoie  
Przyprawiać do mey lutni, ktorey rymopłody

Miękkim służy brzęk pieśniom: ni żwawe Lapity  
Przy puharach Tessalskich, lub owe mozgowce,  
Co ie pożył swym męstwem Herkul znakomity,  
Gdy w niebo przez powietrzne darli się manowce.

Ty sam lepiej ogłosiłz dzieiopisnym piorem  
Tryumfalne zwyciężkich zafczytow rydwany,  
Iak wiozły w świetnym blasku Cezara, przed ktorem  
Prowadzono po drogach hardomyślnie pany.

Mnie Muza wielbić słodkie twoiey pani  
Kazała wdzięki, mnie świetnoczarnawe  
Opiewać oczy, iak tve serce rani  
Przez wierną miłość, a wabną postawę.

Czy składne ruszy do taneczka pięty,  
Lub z trefnym żartem w posiedzeniu stanie,  
Czy więc z iasnymi igrając dziewczęty,

Chwilę prześławney poświęci Dyanie.

I zażył wszystkie Achemenę zbiory,

Albo dostatnicy bogactwa Frygii,

Lub pełne śpiczrow Arabskich prześwory

Za ieden przyjął warkocz Licynii ?

Gdyć do ust wonnych swej szyję uchyli,

Lub też namownym twarz zwroci oporem,

Chcąc, lub za prośbą, swej ci podać milij,

Lub twą wprzód zchwycić miłosnym prze-  
korem.

---

TAŻ INNEJ RĘKI

J. E. M.

---

Nie żąday abym długie z Numantami boje,

Takoż pracowitego Annibala znoie,

I Sykulskie krwią Penow morze zrumienione,

Nucił w miłosney lutni dzwoniąc stronę.

Ani frogich Lapitow, ani piance

Hyleusza, ni straszną Alcyda prawicę

Uśmierzonym olbrzymom, przed któremi z strachu

Drżał flary Saturn w gwiazdolitym gmachu.

Ty prozą, iako dzieie pisać się więc zdarza,

Określiż, Mecenasie, zwycięstwa Cesarza



Lepiej, i Krolow karki pochyłe wiedzionych

W tryumfie, szrodkiem ulic napelnionych.

Mnie słodkie pani moicy Licynii pienia,

Mnie Muza wielbić każe wdzięczne iey weyrzenia

Jasných oczu, i ferce ktore stałe w wierze

Wzajemnym chęciom odpowiada szczerze.

Ktorey wszystko przystoi, czy w tańcu powiedzie

Gładką nogę, czy z żartem dowcipnym wyiedzie,

Czy podaie płałając pięknym na przemiany

Panienkom rękę w dzień święty Dyany.

Dałżebyś ty swę ieden Licynii włosów (wniosek

Za wszystek Achemeińskich bogactw w dom swoy

Lub za wszystkie dostatki Migdońskie i zbiory,

Których są pełne Arabow komory? &c:

---

TAZ INNEJ RĘKI

N. N.

---

(strony

Niechciey, wdzięczny Meceno, bym miał groźne

Srogiego wiązać Marfa na lutni pieśzczoney,

A przewrotną krwią Penow zposoczone fale

Sykulskie, lub okrutne brząkał Annibale,

Nie godzien z Lapitami Hiley moiey ręki  
 Obrzydliwi debosze, ni ktorym troyfęki  
 Buzdygan twoy, Alcydo, dunne ztrząsał głowy,  
 Gdy od gwałtu olbrzymow drżał dom Saturnowy.

(potym

Ty sam zdolniey w wolnieyszey zawrzefz mowie  
 Zacne Cezara boie; i na wozie złotym  
 Iako chlubny pogromca gnał przed sobą w fziłie  
 Zelazne uplątanych harde Królow fzyie.

Ja Muz łaskawych płochy wychowanek,  
 Opiewam twoich kochanek,  
 I twoiey Licyny,  
 Głos stokroć słodszy na kanar łabęci,  
 Iey wierne ku tobie chęci,  
 Oczu blask iędyny.

Ktora, czy kiedy podczas świąt Dyany  
 W kręto - skoczne wnidzie tany,  
 Czyli żarty stroi;  
 Bądź rękę świętnych do dziewcząt podnieście,  
 Bądź żartuie i śmieie fig,  
 Wszystko iey przystoi.

Niechay swe skarby Pers z Arabem wstawia,

I co buyny grunt uprawia,

Midas złotym kłosem.

Frażka bogate możnych Perfow strony,

I Araby i Migdony

Z twej Licyny włosem.

Gdy wonną zciągnie pierś do uściskania,

Lub zdradnym wrzkoć odgania

Fukiem natrętnika.

A zaostrzywszy smakowne kradzieży,

Sama znowu chętnie bieży

W ręce przeciwnika.

---

### P I E S N XIII.

*Na drzewo, którego upadkiem mało nie był zabity.*

---

Ille & nefasto te posuit die.

J. K.

---

Ten, co cię pierwszy szczepił, zysku wieśniak chciwy,

Bezbożną ręką szczepił, i w dzień nieszczęśliwy

Szukał bezbożny wnuków swoich zguby,

I wieczney hańby moiey wiofki lubey.  
 Sądziłbym, że się porwał i na oycy życie,  
 I w głębokich pokojach swego domu skrycie  
 Maiąc przychodnia ufne go w gościnie,  
 Wylał krew zdrycy o nocney godzinie.

On trucizny Kolchickie (a) sinażył, i co złości  
 Było, na te się ważył, łzczepiąc cię wśród włości  
 Fatalne drzewo, z którym niespodziana  
 Na niewinnego śmierć leciała pana.

Jak chcesz strzeż się, nie zrobisz bezpieczney godziny  
 Zewsząd: żeglarz lęka się na morzu cieśniny (b),  
 Bezpieczen, gdy się ze złey wyrwie toni;  
 Alić go inny skryty wyrok goni.

Parta (c) w zręczney ucieczce zdradnego i strzały  
 Rzymianin, a zaś kaydan Part i Rzymian stały  
 Lęka się mocy; a w tym nagła wprzody  
 Chwyta ze świata śmierć oba narody.

---

(a) Colchis, kraina Azyi nad morzem czarnym blika Poneri, gdzie teraz Mingrelia, część Georgii. Medea czarownica uczyniła ten kraj sławnym u poetow truciznami, w którym procz tego wiele się rodzi zioł jadowitych.

(b) Bosfora Trackiego, gdzie teraz cieśnina Stambulska albo Carogrodzka, *Bosphorus Thracicus*.

(c) Partowie w ucieczce naybarzciey razili.

Włos iżem nie uyrzał czarney Proserpiny (d)

I Eaka (e) sędziego podziemney krainy ;

I oddzielone świętych душ mieszkania,

I smutne lutni Eolijskiey łkania (f).

Ciebie Sapho, co kmoszek swych skarżył załoty (g),

I ciebie co wspaniałey grał na cytrze złotey

Alcee (h), Neptun iako niespokoiny,

Iak zły ucieczki, iako zły los wojny.

Zmarłych cienie szanują obojga was pienia,

Godne uszu i duchow świętego milczenia ;

Ale tyranow wypłoszonych doli

I wojny słuchać gmin pojęny woli.

Coż za dziw, kiedy i sam pies (i) zdumian srogłowy,

Czarne uszy zwiesiwszy słucha lutni owey,

---

(d) Proserpina żona Plutona, bierząc często u Poetow za śmierć.

(e) Eak, Minos, i Radamant sędziowie piekielni.

(f) Eolia kraina Grecyi, gdzie przebywała sławna Poetyśa Sapho, i tym językiem wiersze pisała.

(g) Swidas trzy nazacza przyjaciółki Sapho, Athynę, Telezynę, i Megarę, którym ona zazdrościła gachow.

(h) Alceus Greczyn, Poeta sławny liryczny, wygnany od Tyranow, że swoich ziomekow wolność utrzymywał. Wrocił się potem z zebranemi w Mitylenie współwygnańcami, i oyczynę oswoił.

(i) Cerber pies, stróż wrot piekielnych.



A węże w iędzy (k) uplecione włosy  
 Aż podskakują na twe wdzięczne głosy.

Sam nawet Prometeusz i Tantal (l) swej męki  
 Zapomina, zachwycon drżeniem słodkiej ręki,  
 Ni na lwy w lesie (m) Oryon się chroni,  
 Ni na trwożliwe ostrowidze goni.

---

 TAZ INNER RĘKI

A. N.

---

Na wnucze kłęski rozbojnik zażarty,  
 Na wsi mey hańbę i wstyd nie zatarty,  
 Czarney godziny wprzód się ten poradził,  
 Kto cię tu, drzewo, krwawą pięścią wśadził.  
 Musiał ow zdrajca starego zadłabić  
 Oycę, i gościa pod nocny mrok zabić,

---

(k) Jedze piekielne, które śnagaia winowaycow, Alekto, Megera Tyfiphone, nazwane inaczej *Furiae Eumenides*.

(l) O Prometeusza obacz w K. I. P. 3. notę (g), Ten za swój występki do piekła skazany, wstrząsł swą sępy pasie według Poetow ... Tantal, że bogów chcąc doświadczyć, jeśli są prawdziwemi, dał im do jedzenia uwarzonego syna, do piekła wtrącony, i do skały uwiązany na biegącą podle wodę i łańka patrzy a użyć onych nie może.

(m) Oryon sławny myśliwiec, że się ważył z Dyana certować, iakoby nadeń lepszego myśliwca nie było, od niedźwiedka ukąszony zginął, i w piekle baiecznym wierzęta goni: ponieważ zdaniem bazarzow, przymioty za życia ludzi i po śmierci nieodstępują. Ten cały piekielnych ieńcow poczet wprowadza Horacyusz do słuchania lutni Alceusza i Sapho.

Chciwy na złoto; musiał czarownicze  
Umieć rzemiosło; i czego nie zliczę,

Co kiedy może dzika przy swywoli  
Zbroić niecnotą: kto cię na tej roli  
Fatalny pniaku, siadło wronom lub  
Złowrogim wszczepił, na mą ciężką zgubę.

Darmo się, widzę, biedny człowiek fili  
Ustrzec, co mu los w każdej knucie chwili!  
Drży na Bosforskie blady żeglarz wody,  
Wesoł przebywszy, iakby ušzedł szkody.

Zołnierz się Parta zdradnego w pogoni,  
Part się kaydanow i Łacińskicy broni  
Lęka: lecz ślepa śmierć od pieluch świata,  
Nie ustrzeżonym bełtem obu zmiata.

I iam, owłosek, do piekłów wtrącony,  
Z groźnym podsędkiem frogicy Persefony  
Nie został ieńcem; kędy wątle mary  
Maią po trudach spokojne legary.

Gdzie na niewdzięczne swej przyjaźni panie  
Na smutnym Safo skarży teorbanie,

A mowny Alcey nuci fletnią stroyną  
Podjęte prace i morzem i wojną.

Godny obojga rym świętey ustroni  
Słodko dufzycom w chętnie uszy dzwoni;  
Lecz zacne boie i zbite tyrany  
Licznieszym tłokiem czarne cisną ściany.

Coż zadziw? kiedy sam strażnik katufzy,  
Morąg troypafczy zwiſte wznosi uszy,  
A na miód głośny, krwawe iędz czupryny  
Kręte radośniej wstrząsają gadziny.

Spiekłym ozorem Tantal wod nie chwytą,  
Przeſtaie dziobem finie strzyc ielita  
Sęp Prometea; ni Oryon dali  
Pufcza na ryſie i lwy grot ze ſtali.

---

*TAK INNER RĘKI* J. E. M.

---

Przekłęte drzewo! kto cię pierwſzy ſadził,  
Ten świętokradzką w dzień cię wyprowadził  
Niefzczęſny ręką, na złamanie karku  
Potomnym wnukom, na hańbę folwarku.  
On oycu ſtrącił kręgi; iego zbrodnia

Skropiła w nocy ściany krwią przychodnia;  
On się Kolchickich musiał iadow tykać,  
I wszystkich niecnót naygorzszych nawykać.

Ktokolwiek na mey posadził cię roli  
Nieszczęsne drzewo! ku moiey niedoli,  
Abyś upadem, o rzecz niesłychana!  
Przytłukło głowę niewinnego pana.

Człek nie ustrzeże nigdy się, co może  
Nań przypaść w chwili: żeglarzowi morze  
Jest tylko straszne, strach zaś inny rzadki,  
By go z kąd inąd potkały przypadki.

Zołnierz strzał Parta z odwrotem się boi,  
Part kaydan Rzymskich i żołnierza w zbroi;  
Atoli nagle śmierci natarczywa  
Moc porywała ludzi, i porywa.

Kęs com nie uyrzał państwa Prozerpiny,  
I w nich Eaka sądzącego winy,  
I cnym siedliska duszom wydzielone,  
I na Eolskiej gęśli swe Safone

Kwilącą skargi na ziomki dziewoie;

I ciebie coś brzmiał mężniey w złote swoje  
Alcee strony, kłopot twoy potroyny,  
Trudy, żeglugi, wygnania, i woyny.

Obu pięiących was godne milczenia  
Rzeczy, słuchaiań nie bez podziwienia  
Dufze, lecz chciwiew o bitwach słoczonych,  
I o tyranach wieści wypędzonych.

Coż za dziw? kiedy na tych pieśni dźwięki  
I Cerber uszy spuszczza stopaśzczęki,  
I węże w kudły Eumenid wplecione,  
Staią się tonem ich uweselone.

Ba i Prometêus z oycem Pelopowym,  
Mąk zapomina przy dźwięku rymowym,  
Ani Oryon szczwac więcej kasze się  
Lwow i pierzchliwych ostrowidzow w lesie.

---

TAZ INNER REKI

F. K.

---

On i w fatalny cię moment osadził,  
Ktoćkolwiek pierwszy z ziemi wyprowadził,  
Nieszczęsne drzewo! na zdradną niewinnych  
Zatrąę wnuków, a na hańbę innych.



On i oycowskie skrwawić musiał ciemie,  
Wyrodne iście a iaszczurcze plemie,  
I pod noc mglistą nieraz zbóyca frogi  
Zlał krwią gościnną pokątne podłogi.

On i Kolchickie żłopać całkiem iady,  
I śliskie w ręku dzierżyć musiał gady,  
Coć na nieszczęście w mym zaszczerpił sadzie  
Ku pana swego szkaradney zagładzie.

Prożno wzrok baczny człowiek na to fili,  
Czegoby w każdey miał uniknąć chwili.  
Zeglarz się strachá Bosforowey toni,  
Ani zkąd inąd przypadku się chroni.

Rzymianin Perskich lęka się pociskow,  
Pers siły Rzymiskiey i ieńskich pośliskow:  
A przedsię w matnią i ten i ow wpadnie:  
Znienacka zchwyci śmierć każdego snadnie.

O włofek ieden w okropney zwalinie  
Nie oddaliśmy hołdu Prozerpinie;  
O włofek ieden niespodzianym zgonem

Nie stanęliśmy przed Eaka tronem!

Prawiem już widział owe ciemne lochy,  
Sprośne potwory, węzokręte kmochy;  
I dufz pobożnych mieszkania osobne,  
Gdzie Saffo piołunki wygrywa żałobne

Eolską cytrą: a z przeciwney strony  
Alceusz śpiewa wspaniałszemi tony  
Zywotnie trudy, i nieszczęścia swoje,  
Morłkie przygody, i wojenne znoje.

Obu się zdziwią, a na słodkie pienie  
W największey ciszy wryte staną cienie.  
Lecz nic tak bardziej ich uszu nie łechce,  
Jak słuchać zbite krwi ludzkiej rozlewce,

Harde tyrany: I cóż zadziw tego,  
Gdzie i srogłowy dziwotwor zwiśłego  
Nadstawia ucha, i z padalczą rzęsą  
Same się łechcąc Eumenidy cieszą?

Nawet i Tantal z Iapeta plemieniem  
Czują ochłodę lubym zięci brzmieniem,  
Ani Oryon przy łuku i broni  
Lwy lub pierzchliwe ostrowidze goni.

## PIESN XIV.

## DO POSTHUMA.

*Śmierci się nie można ustrzec.*

Eheu fugaces, Posthume.

J. K.

Zbiegłych lat fzybko pędzą życia zwroty,

Ani od zmarskow niezafłonią cnoty:

Starość i śmierć cię dogoni:

Nic cię od nich nie zafloni.

Choć trzyśta wołów codzień na ofiary

Oddałbyś, Pluto (*n*) nie zniechęczony daryZ trzech ciał który Geryona (*o*),I możnego Tycyona (*p*)Więzi za Styxem (*q*): zgoła wszystkim trzeba

Ten wart przepłynąć, z ziemi tyie chleba

Ktokolwiek, bądźmy na tronie

---

(*n*) Pluto bożek i Król piekielny.

(*o*) Geryon Król wysp Balearskich, albo Majorki &c: z trzech ciał, złożony, którego Herkules zabił.

(*p*) Tycyon jeden z olbrzymow zabity strzałami od Apellina, że matce iego Latonie chciał gwałt uczynić, siedzi w piekle baiecznym;

(*q*) Styx rzeka piekielna.

Bądź siedziemy na zagonie.

Prożno krwawego strzeżemy się boiu

I fali morza zhukanego znoiu,

Prożno zamykałz w iefieni

Przed wiatrem szkodliwym fieni (r).

Widzieć potrzeba brzegi czarney ziemie

Gdzie Kocyt (s) płynie leniwy, gdzie plemie

Danaa z Zyzyfem ma place

Za grzech robiąc wieczną pracę. (u)

Porzucić musisz wioskę, dom i żonę,

A z tych drzew, które ręką twą fzczepione

Pana krotkiego przw grobie,

Sam cyprys stanie przy tobie (w)

Wino zaś dziedzic wypie pianica,

Choć go sto kluczmi zamyka piwnica.

---

(r) Notus wiatr południowy, parny, szkodliwy w iefieni Włochów.

(s) Kocyt iedna z rzek piekielnych.

(t) Corki Danaa Króla Argow, które w liczbie 50, mężów swoich, procz iedney, pomordowały. Ofadzone w piekle, beczkę dziurawą ustawicznie wodą nalewają.

(u) Zyzyf łotr zabity od Teuszfa, za pokutę w piekle skałę po tężną na wierch góry dźwiga, i z nią znowu nadał pada.

(w) Cyprys drzewo fatalne, którego starożytni przy pogrzebach używali.

Zleie tfunkiem pyszną salę  
Droższym nad biskupie bale, (x)

---

TAZ INNER RĘKI. J. E. M.

---

Ehey! pierzchliwe ulataią w skoki,  
Posthumie, lata, ni pobożność zwłoki  
Zmarzczkom i spieczney starości przynosi,  
I śmierci, ktorey nikt się niewyprosi.  
Byś ty ofiarę trzystu co dzień palił  
Wołow, nie zmięczyśz, aby się użalił  
Nad tobą Pluto, co w Stygowey trzyma  
Wraz z Geryonem Tycego olbrzyma  
Wodzie: przez którą przewieść się potrzeba  
Wszystkim nam, ktorzy pożywamy chleba  
Na ziemi, czy to możnemi na świecie  
Królmi jesteśmy, czy ubodzy kmiecie.  
Darmo się będziem wojen strzec straszliwych,  
I Adryiskiego morza fal burzliwych,  
Darmo bać chorob, które południowy  
Przez ielenń mnoży w ciałach wiatr nie zdrowy,

---

(x) Pogańskie duchowieństwo *Pontifices*, przy swych inauguracyach dobrze piło.



Musiem nawiedzić czarny Kocyt, który  
Krażąc leniwym nurtem płynie, cory  
Wtąż Danaowe, rod niecny, nieślawny,  
I w pracy z głazem Zyzyfa usławney;  
Odbieżem roli, domu, żony miłej,  
Niz tych drzew, które twe ręce szczepiły,  
Zadncprocz smutnych ci się nie doślanie  
Cypryfow drzewo, krotko-trwały panie!  
Wypiie dziedzic godniejszy, Cekuby  
Zamknięte na flo kluczy, i dla chluby  
Po ziemi winem, iakiego niewszędzie  
Na księżych ucztach, lać przedniejszym będzie.

---

*TAZ INNER RĘKI*

---

F. K.

Ah! iak upłynne, Posthumie, Posthumie,  
Płochym nam lata ubiegają pędem;  
Wściągnąć siwizny i cnota nie umie:  
Nęka śmierć żadnym nie ujęta względem!  
Byś więc codzienną flu ofiarą wołów  
Nielutosnego chciał zmiękczyć Plutona,  
Co ztraconego do ciemnych padołów

Pławi z Tytanmi w Stygu Geryona ;

Darmo : musimy wszyscy tam popłynąć,

Którzy tu kolwiek żyjemy na świecie:

Nikt tego brodu niepotrafi minąć,

Równie tam pójdą i Kwóle i kmiecie.

Prożno od Marfa krwawego stroniemy,

I Adryackich chronim się rozruchow ;

Prożno w iesieni z pola uchodziemy,

Austrowych na się bojąc się wydmuchow.

Zwiedziemy Kocyt w ćmie mglistey zatopny,

Co płomienistym zwolna płynie łonem ;

Uyrzym co cierpi rod Bela okropny,

Co cierpi Zyzyf z biednym Ixyonem.

Porzucisz dom twoy i kochaną żonę,

Kiedy cię z ziemi los zprzątnie okrutny :

Nie poydą z panem w nieznaiomą stronę

Szpalerne lipy, ieno cyprys smutny.

Ztrwoni to dziedzic godniejszy za ciebie,

Coś ty za zamkiem troistym zachował ;

A na twym pyłznie tło zlawfzy pogrzebie,  
Hoynie Falernem będzie lufztykował.

---

TAZ INNER RĘKI F. S.

---

Ah skrzydłolote, Poſtumie, Poſtumie,  
Miaia lata! i cnota nie umie  
Zagładzić brózdzy, którą ſtarość orze  
Gładką jagodę w bliſkiej zgonu porze.

Biy na ofiarę trzyſta wołów codzien  
Złemu Plutowi, u którego zbrodzień  
Tycyon ięczy z troygłowym nięty  
Czarnego Stygu Geryonem męty.

Darmo: ktokolwiek na ten ſię ſwiat rodzi,  
Tamſię w ſprochniały muſi przewieść łodzi:  
Bądź kto ma głowę uwieńczoną złotem,  
Bądź pługiem na chleb z krwawym robi potem.

Darmo ſię chronim krwawey Marſa broni,  
I burzliwego morza groźney toni:  
Prożna oſtrożność, byśmy ſnadź w ieſieni  
Mroźnym nie byli wiatrem zarażeni.

Musim oglądać brudnego, leniwy  
Potok Kocytu, ród Danaa mściwy.  
I iak Zyzyfa próżna męczy praca,  
Gdy mu się coraz na dół kamień wraca.

Porzucisz ziemię, dom i lubą żonę;  
Zadne twą ręką drzewo załzczepione  
Niepoydziez tobą; sam za oplakanem  
I krotkowładnym stanie cyprys panem.

Odbiją chciwi na spadki dziedzice  
Stem mocnych zamkow warowne piwnice:  
Ziemia się winem kosztownieyszym skropi  
Nad to, którym się zasilaia popi.

---

*TAZ INNET RĘKI*

---

A. N.

Byłstremi barki upierzywszy loty,  
Nieścigłemi qbroty  
Biegną nam lata, zmykaią momenta:  
Ani pobożność święta  
Cofa nad karkiem wiszącego zgonu:  
Ni z włosów zmiata frzonu,

Lub twarz od karbów leniwych zafłania,  
Co ie starość nagania,  
Bij na ofiarę, ile ich rok liczy,  
Opaśliych, z trzody byczey,  
Trzysta czabanow: nie ubłagasz pewnie,  
Byś srokroć płakał rzewnie,  
Ereba: kędy i Tycyon dzielny,  
I Geryon troy-cielny  
Siedzi parkanem otoczony wodnym,  
Za Stygem nieprzebrodnym.  
Ktokolwiek ludzkim zaszczyca się rodem,  
Być musi za tym brodem;  
Bądź się Królewskim chlubnie piśze synem,  
Bądź zrodził między gminem.  
Prożno się lękaśz płytkiey Marfa stali,  
I szturmow morskiey fali.  
Prożno pod iesięń ochraniaśz żywota  
Od parney zguby Nota.  
Uyrzyć za mętnym brzegiem groźna rzeka,  
Co gnuśny grzbiet powleka  
Błotnym korytem Kocył czarnośmutny;  
Uyrzyć corek okrutny



Poczet Danaa ; -wzuci na cię oczy  
I Zyzyf, co gład toczy  
Na przykre z dołu urwisko, a razem  
Z tymże sięztacza głazem.  
W obcą wypchany z domu pątnik stronę,  
Rzucisz roskofną żonę;  
A z młodoćanych szczepkow, co w ogrodzie  
Ku strawie i ochłodzie  
Sadzisz ie pilaie, sam posępny tobie  
Cyprys stanie na grobie.  
Więc i godniejszy dziedzic, za stem kluczy  
Skryte winko przechuczy;  
A stołów popichlejszy, trunek drogi  
Lejąc, zpłocze podłogi.



## P I E Ś N : XV.

*Niepomiarkowany wieku swiego zbytek w budowaniu  
nagania.*

---

Jam panta aratro jugera. A. N.

---

Do tego przydzie za czas już nie długi  
Ze dla pałacow mieć nie będą pługi  
Rol do uprawy, a większe po polach  
Uyrzym sadzawki, niżli w Puteolach. (y)

Staną z niepłodnych iaworów tlicie,  
Kędy wprzód kwitły rodzayne winnice;  
A zamiaś intrat człowiek gospodarny  
Będzie z fiołkow ciągnął zapach marny.

Podle nich rzędem laury gałęziste  
Zrażą piorunów groty płomieńiste.  
Ey czyż tak prawa Romulowe niośły,  
Czy tak żył Katon ow brodą zarosły? (z)

Czy tego stare uczą nas przykłady?

---

(y) Teraz Poznole, sławne niegdyś miejsce rokosznemi ogrodami: niedaleko onego było jezioro *Lucrinum stagnum*, *lacus* obfite w ryby rozmaitego gatunku wyborne.

(z) Kato obywateli Senator zacny, zbytkow nieprzyjaciel i ozdoba ciała powierzchownych. Od zaczęcia wojny domowej niechciał nigdy strzyc włosów na znak żałoby.

Niepleśniały tam pieniężne gromady  
Z prywatnych zbiorów; ale za to liczne  
Miały dochody potrzeby publiczne.

Nie zwoził żaden na fale dla chłodu  
Drogich porfirow z dalekiego wschodu.  
Jeśli chciał spocząć (bo tak chciało prawo)  
Nie gardził miękką pod dębem murawą.

Lecz pożyteczne gotował nakłady  
Na twierdz obronę, na mieyskie osady:  
A gdy na kamieńłożyć nie żałował,  
Samym ztąd bogom świątnice budował.

---

*TAZ INNER REKI**J. K.*

---

Inż też nie wiele łanów mają pługi,  
Gmachow Krolewskich zabrał ie rząd długi,  
A nad jeziora Lukryńskiego spławy  
Ze wśzech stron widać obzerniejsze sławy.

Wypędzą wiązy nie płodne iesiony;  
Fiołki i mirt i inne dostatki  
Nosa, woniami napełnią zagony,  
Gdzie pan miał przeszły oliwki nie kwiatki.

Gęsty liść z lauru upleciony w cieni  
Oziębi pożar ognistych promieni;  
Nie tak chciał Romul, nie te Kato prawa  
Dał, nie ta była u przodków ustawa.  
Nie wielkie były prywatnych dochody,  
Wielkie publiczne: ni był dom widziany  
Coby od skwarow szukał ochłody,  
Miał ganek wielki od pułnocney ściany.  
Iaki się trafił dom, przez dawne prawa  
W nim się mieściło: skarb publiczny dawa  
Na miast budowę: a dla bogów chwały  
Zdobi kościoły ciosanemi skały.

---

*TAZ INNET RĘKI*

---

*F. S.*

Mało za czasem morgow zostawia pod pługi  
Przepyszne gmachy; zewsząd wyrzysz szereg długi  
Roskosznych stawow z Lukryńskim jeziorem  
Spor o rozległość wiodących: z Iaworem  
Wiąż się o liczbę zpierać pocznie, a fiołki  
Z mirtem i różney woni pieszczonemi ziołki  
Zaymą oliwnych drzew tłuste ogrody,

Z kąd liczne dawny pan zbierał dochody.

W krótcie las wawrzynowy rozłożyłstym cieniem  
Przed słonecznym zaśloni grunt cały promieniem.

Nie tego uczą nas Romuła prawa,

I brodatego Katona ustawa.

Mało oni do własnej garnęli kieszeni,

W rozszerzeniu spólnego dobra zanurzeni:

Nigdzie dzieściągą pręty wymierzony,

Nie stał dla chłodney krużganek zaślony.

Nie dopuszczały prawa gardzić samorośliym

Z darńi wezglowiem, każąc ozdabiać wyniosłym

I miała murem, i boskie świątynie

Gładkim kamieniem z pośpolitey skrzynie.

---

TAZ INNER REKI. F. K.

---

Nie zostawia, iak widzę, radłu i motyce

Nic pochwili przestworne gmachy i ulice;

Wkoło grunt pod rozlanym skryje się ieżiorem,

A wiąż musi przed płonnyim ustąpić iłowem.

Zkąd pierwotny dzierżawca brał setny pożytek,

Tom I.

S



Obróci w lichą rokosz pustogłowy zbytek,  
Gdy blaskiem tylo wabna Flora pstrókędziorem,  
Lechtać będzie zapachem a próżnym pozorem.

Owdzie wawrzyn uięty w gałęziste cienie,  
Zarliwe chłodnym sklepem ugasi promienie;  
Słodkim darząc spoczynkiem prawnuki pieśczone,  
Kędy pradziad na słońcu znoie tóczył słońce.

Nie takimi to państwo ugruntował prawy,  
Gdy znikczemney ie Romul wydzwignął postawy;  
Ni takowy obyczay wieki przeszłe niośły,  
Kiedy słynął ów Katoń niekształtnie zarosły.

Prywatę u nich szczupłym zarzucano datkiem,  
Niezmiernym stan powszechny mnożył się dostatkim:  
Nie mierzyły przyślonków dzieścęstopne pręty,  
W któreby świstał chłodek od Arktu powzięty.

Lepiej usnąć im było na buynym gdzie darnie,  
Niż na puchy niewieście nakład tracić marnie,  
Który się hoynie dawał przez święte ustawy,  
Lub na zamki warowne, lub świątyń naprawy.

---

Iuż mało co stał dla pługą zostawia  
Krolewskie gmachy : zewsząd się pojawia  
Większe sadzawki niż Lukryńskie sławy,  
Jawor ilmowych drzew zaymie murawy.  
Mirty, fiołki w kwaterach sadzone  
Mnoſtwo zioł wonnych, kwiatow niezliczone  
Tam, gdzie za pierwszych panow się rodziły  
Oliwne drzewa, puszczą zapach miły.  
Laur gałęzisty przez ſwych liści cienie  
Gorące ſłońca nie puści promienie:  
Nie tak przepisał Romulus i Kato  
I przykład Rzymian ſtarożytnych: a to,  
Szczupłe ich były prywatne intraty,  
Skarb poſpolity iedynie bogaty,  
Na dzieſień krokow wymierzone ſale  
Chłodu z połnoocy nie ſięgały cale.  
Mieſcić ſię w chatach prawa im kazały,  
Iakie ſię koſmu z przygody doſtały;  
Spolnym zaś koſztem miaſt zakładać mury,  
I bogow zdobić kościoły w marmury.

## P I E Ś N XVI.

## D O G R O S F A.

*Wszyscy żądają spokojności umysłu, która ani bogactwy ani dostojniejszy nabyć się nie może, ale poskromieniem żądz wyuzdanych i chuci nieprawych.*

---

Otium Divos rogat.

O. K.

---

O ciżbę bogów proszę w porządek moim

Zeglarz, skoro mu obłok jasne zorza

Z księżycem zaćmi, a pewne do iazdy

Zagasi gwiazdy.

O pokoy w boju proszą bitne Traki, (a)

O pokoy Medzi ozdobni w saydaki,

Za perły, złoto nieprzedajny, który

Ani purpury.

Nie skarby bowiem, ni konsulscy znoszą

Z umysłu boleść słudzy, ktorzy noszą

Znaki zwierzchności: (b) troski i zgryzoty

W padną w dach złoty.

---

(a) O Medach i Trakach mówiło się często wżęzy.

(b) Liktorowie, którzy przed urzędnikami Rzymskimi nosili fikiery pękami rozg otoczone *Fasces*.

Dobrze ten życie trochę, błyszczy komu  
Na skromnym stole oycowska się w domu  
Solnica, ni mu strach, chciwość, przerywa

Sen, gdy spoczywa.

Na coż w tak krótkim wieku wiele chcemy!  
Cudzych granice narodów mierzymy?  
Uyść trudno, lubo w cudzoziemskim niebie,

Samego siebie.

Siada troskliwość z matki w okręt zbrojny,  
Sciga rycerzów hufce chciwych wojny,  
Lotniejszy niżli wichur, co deszcz żenie,

Niżli ielenie.

Gdyś teraz kontent, co się dalej stanie  
Nie myśl, czyś w smutkach, małż wesołość na nie  
Przystoynych uciech, któż wzdry z każdej strony

Ufzczęśliwiony?

Sławnego skora śmierć Achilla zbiera,  
Tyton w przewlokłej starości umiera: (c)  
Być może, że los, co twej niechce doli

---

(c) Achilles jeden z najwaleczniejszych bohaterów Greckich, którzy Troję zburzyli... Tyton mąż Jutrzenki *Aurora* starzec długoletni, który zmierzył życie profil u bogów aby go w konika pełnego przemienili.

Dać, mej pozwoli,  
 Ty fetne trzody liczysz; tobie krowy  
 Sykulskie ryczą, rzy rumak cugowy,  
 Ciebie, co szkarłat dwakroć ią obmywa,

Wetna pokrywa.

Mnie małą wioskę i coś trochę weny,  
 Czy Greckiej ducha szczupłego Kameny. (d)  
 Parka niemylna dała, gardzić płochem  
 Ludu motłochem.

---

TAZ INNEY RĘKI J. K.

---

O pokoy prosi, iak tylko kfiężyca  
 Zafzle chmurami światło nie przyświca,  
 Ani przyiazne żeglarzowi zorza

Upewnialą morza.

O pokoy proszą frogie wojną Traki,  
 O pokoy Party wstawione saydaki,  
 Ktorego perły nie okupią straty

Złoto, ni szkarłaty,

Dostatki, ani straż, dworni lokaie

---

(d) Muzy nazywają się *Camane* u Poetow.



Od dufzy myśli nie odpędzą zgrais,  
Ani tych troskow, co krążą po dachu  
Wspaniałego gmachu.

Kto kontent z mała, życie bez mozoly,  
Solniczką przodków swoich zdobi stoły,  
Snu mu słodkiego trwoga nie przerywa,  
Ni myśl szpetnie chciwa.

Na coż dni długie w krotkim układamy  
Życiu, i słońca innego szukamy?  
Ten, co, Oyczyzno, ucieka od ciebie,  
Ucieka od siebie.

Wstępuie w nawy uzbroione z miedzi,  
I w pułkach iazdy troską konno siedzi,  
Szybsza nad łanie i nad ten wiatr, który  
Pędzi z nieba chmury.

Bądź kontent z tego co jest, a na pieczy,  
Miey przyszłe losy: mieżay przykrych rzeczy.  
Wstręt dobrą myślą; a któż z każdej strony  
Jest uszczęśliwiony?

Sławnego wzięła Achilla śmierć skora,  
Prykra starości Tytonowi pora,  
Czas pono, ktorey tobie nie pozwoli

Mnie da użyć doli.

Sto trzod w koło cię, w koło iałowice

Sykulskie becza, i ręczę żrzebice

Rzą w cugu, dwakroć poionej w szarłacie

Afrow chodzisz szacie. (e)

Mnie wierne Parki polą szczupłej wioski,

I nieco dały ducha Gręckiej piołki,

I umyśl, który wyższy nad mniemanie

Gardzi ludu zdanie.

---

TAZ INNER RĘKI

---

F. S.

---

Prosim o pokoy bogow w pośrzod fali,

Kiedy się czarnych ćma obłokow wali,

Xiężyć i gwiazdy znaioime ponura

Zafloni chmura.

Pragnie pokoju i Trak chciwy wojny,

I Med kołczanem rożnowzorym stroiny;

Lecz go ni perły, Grosie, ni szkarłatem

Kupisz bogatem.

Ni przed dostatki, ni ceklarzow zgraią

---

(e) Sycylia w dobre pastwiska nader obfita.... *Murex* rodzaj ostrzygow na brzegach Afrykańskich, z kąd krew wyłaczona wybora daie krale welfnie i plotnu.

Nędznego serca uciski pierzchaia;  
Ani pod dachem, przed gorzkim kłopotem,  
Skrzyeś się złotem.

W pomiernym wesoł ten życie dostatku,  
Komu po oycu wzięty kubek w spadku  
Swieci na stole, a snu nie przerywa.

Boiaźń pierzchliwa,  
Na coż nam wiele, gdy tak krótko żyemy?  
Po coż po obcych dziedzinach się kryemy?  
Czyliż ten, co swe zwykł odmięniać kraie,

Innym się staie?  
Wsiada na okręt troska wiatroloty,  
I przez rycerkę przedzięra się roty,  
Prędzey niż jelen, prędzey niż wiatr, który

Rozgania chmury,  
Gdyś wesoł, nie myśl co się potym stanie,  
A śmiechem gorzkie przeplataj wdychanie.  
Nie naydzieśz człeka w szczęściu zawsze stałym

Na świecie całym.  
Prędko Achilla śmierć zebrała z świata,  
Długie Tytona wysuszyły lata:

Mnie los podobno odda, co cię minie,

Wiedney godzinie.

Na twoim doynych sto krow ryczy smugu,

Sto dzielnych koni poryża do cugu ;

Ty dwakroć mytey zażywafz w szkarłacie

Wielny na szacie:

Mnie szczupley roli nieliczne zagony,

I wdzięczney lutnie dały słodkie strony-

Wieczne wyroki, nauczając płochem.

Gardzić motłochem.

---

TAZ INNER REKI

F. K.

---

Prosi ze drzeniem o spokojność bogi,

Wśród flagi morskiej żeglarz pełen trwogi,

Skoro gło mgliste kfiężyc mu zaciemi

Z gwiazdy pewnemi.

Spokojność mieć chce i Turczyn zażarty,

Spokojność zwabia i faydaczne Party;

Którey nie kupisz, Grosfie, ni kleynotem,

Ni kruszczem złotem.

Nie skarby bowiem, anić konsularny

Wybić ceklarz tłum z umysłu czarny

Bezśennych zgryzot: lecą tam kłopoty,

Kędy gmach złoty.

Szczęśliwy trzykroć! gdy nie wielki komu

Spadek po oycu w szczupłym łni się domu,

Sen się nie przerwie ni chucią, ni strachem

Pod lubym dachem.

Czemu w tak krótkim życiu wiele roim,

Ze się w swej nawet ziemi nie ostoim?

Alboż to zbiega gwoźli marney chuci

Trofka porzuci?

Wsiędzieszli na koń, trofka na koń wsiędzie,

Wstąpiłzli w okręt, i tam trofka będzie,

Prętsza nad rączych poświłt Notow parny,

Prętsza nad farny.

Ciesz się z iścizny, chcieć nadto jest grzechem:

Przykrość też wolnym umieć pokryć śmiechem.

Niemasz niczego, co byś z każdej miary

Miał bez przywary.

Achilla cnego rychła śmierć zgładziła,

Tytona letnia zgryzbiłość zniszczyła:

I mnie też może, w czym tobie usłapi,



Chwila postąpi.

Tobie Sykulskie skot tyfiączny kraie,

I stada tuczą, iliczne sprzężać;

Tobie z Tyrńskiego szkarłatu bogata

Świeci się szata:

Mnie Parka drobne dać raczyła wioski,

I cytrę Grecką bez zgryzotney troski:

Kontentem z swego, pomiatając przytym

Gminem niesytym.

---

TAZ INNER REKI

---

A. N.

---

O pokoy prosi szturmem zachwycony

Na morzu żeglarz, gdy mu z każdej strony

Ztąpi dzień czarna ruda, ni księżyca

Ani łaskawych gwiazd niebo różnica.

O pokoy prosi chciwy Trak rozboiu,

I choć ma tęgi łuk Perfa, pokoiu

Żąda, którego trudno za kleynoty

I szkarłat nabyć, i za kruszec złoty.

Bo ani skarby, ani groźnych pęki

Konsulow ulżą frogie serca męki;

Ani uchylić trójk natrętnych zdążą,  
Co roiem wkoło pańskich gmachów krążą.

W lichym zakęcie złote wieki trawi,  
Kto własną za słoń folniczkę postawi,  
Komu ni boiaźń, ni chciwość brzydliwa  
W nocy lubego wczasu nie przerywa.

Pocoż człek marny na dal myślą strzela?  
Po co się z kraiem oyczystym rozdziela,  
Woląc żyw obcym? a któż się tak schronił,  
Gdzieby samego siebie nie dogonił?

Dra się na-reie zgryźliwe kłopoty,  
Scigają rączę bystrych ieźdźcow roty,  
Prędze nad farny i nad Eury ieszcze,  
Co na swym pierzu wiozą grad i deszcze.

Używay wesoł, czym cię Bog chciał zdarzyć.  
Proźna rzecz przyszłe rzeczy w głowie marzyć;  
Miarkuy frasunki śmiechem: z kaźdey srony  
Na świecie nie był nikt uszczęśliwiony.

Smierć walcznego Achilla pożarła,  
Tytona kraję długą starość ztarła,

A kto wie ieszczé, czy mi ztąd nie doda  
Chętna godzina, zkąd cię potka szkoda?

Tysiące owiec twoje pasą dwory,  
Ryczą Sykulskim dobytkiem obory,  
Rzą w stajniach cugi tuczac się obrokiem,  
Nosisz Afryckim myte wełny fokiem:

Mnie zaś w podziale od niechybnych Parów  
W dziedzictwie drobny dostał się folwarek,  
I lutnia Grecka: na tey sobie spiewam,  
A z głupiego się motłochu naśmiewam.

## P I E S N XVII.

### DO MECENASA CHOREGO.

*Oświadcza mu się, że po jego śmierci żyć więcej  
na świecie sobie nie życzy.*

Cur me querelis exanimas tuus?

J. E. M.

Coż mię zabijaś swoim narzekaniem?  
Ni się to z bogów, ni z mym zgadza zdaniem,  
Byś w przod. Meceno, umarł, ty co spora?

Ieſteś ozdoba moją i podporą.

Ach, ieſli cię śmierć, częſtkę mojej bierze  
Duży, coż mi iuż po drugiej w tej mierze :  
Iuż ia nie cały, iuż nie miły fobie,  
Bym też żył : dzień on obu złoży w grobie.

Nie krzywom przyſiągł, dotrzymam ci ſłowo,  
Poydziemy, poydziem, w iakikolwiek owo  
Sposob poprzedziſz, w też drogę z żalobą  
Iść towarzysze gotowi za tobą !

Mnie ni Chimera (f) ogniem tchnąca, ani  
Gyas ſtoręczny, by też wſtał z otchłani,  
Odłączy kiedy, tak ſię podobało  
Sprawiedliwości, tak i Parkom (g) zdało.

Czy waga moy znak, czy niedźwiadek frogi,  
Co rodzącym ſię zlemi grozi wrog,  
Czy koziorożec, co na oceanie  
Zachodnim wielkie czyni zamieſzanie,

Planety naſze zgadzają ſię obie;

---

(f) O Chimery obacz K. I. Pieśni 27. notę (e) Gyas ieden z ólbrzymów baiecznych.

(g) Parki trzy ſiostry piekielne, przedzą życia ludzkiego szafujące.

Jowisz łaskawy był zastępcą tobie

Przeciw Saturna złości, i wyroku (b)

Zapęd na zgubę twą zatrzymał w kroku.

Gdyć trzykroć brzmiały teatra z okrzykiem

Wesołym ludu. Mnieby zaś pewnikiem

Zabiło drzewo na głowę zwalone,

Gdybym nie z ręki Fauna miał zaślone (i)

Obrońcy mężów uczonych: z tey miary

Ty poślubiony kościół i ofiary

Pamiętaj oddać, a ja zaś żarzę

Owcę pokorną w ubogiej ofierze.

---

TAZ INNER RĘKI

J. K.

---

Na coż mię męczyłś frogie lejąc żale?

Ani mi, ani bogom się podoba;

Bys pierwszy Styxa czarne uyrzał fale:

Tys moje wsparcie, tys moja ozdoba.

---

(A) Saturna aspekt według bałamutnych Poetow i Astrologow ludziom nie życzliwy, jako przeciwnie Jowisza łaskawy. Pełno tych babskich erudyty w starych kalendarzach. Znajdziesz tam i o znakach zodycznych.

(i) O przypadku Horacyusza obacz wyżej Pieśń 12. Fannus bożek leśny

Ach! jeśli, dufcy mey połowę, ciebie  
Pierwey śmierć prętką niżli, mię pogrzebie,  
A na coż mam żyć na poł pozostały,  
Ani kochaniem, ani życiem cały ?  
Ieden dzień obu nas będzie ruiną ;  
Nie krzywom przyśiągł : złączon z twą osobą  
Równie mię Parki okrutne nie miną :  
A choć ty pierwszy, ia zaraz za tobą.

Ani Chimery ogniste pałczęki,  
Ni, choćby powstał i Gias słońce  
Oddzielić zdoła moje od twych kroki:  
Tak można Temis, tak każą wyroki.

Czy to mię waga, czy niedźwiadek rodzi,  
Ktorego krotkie życie daie zorza,  
Czy koziorożec, co wśród burzy chodzi,  
Gwałtowny tyran zachodniego morza:

Nie rozdzielne są obu nas planety:  
Okrutny był cię przybliżył do mety  
Zycia Saturnus: Jowisz cię wyrywa,  
I wartkie loty wyrokow wstrzymywa.



Gdys się pokazał na widokach zdrowy ;  
 Trzykroć okrzykiem lud dosięgnął nieba :  
 I mnie, by drzewa nie zwrócił od głowy  
 Faun leżącego, umrzeć było trzeba.

Faun, co nas strzeże z Merkurego szkoły.  
 Ofiary słubne wystawiać kościoły  
 Nie zwlekay ; a ia, jakie mogę, dary  
 Dam drobne iągnię bogom na ofiary.

---

 TAZ INNER REKI
 

---

A. N.

Ty ięczyysz, a ia stokróć, że cię boli,  
 Omdlewam codzien: ani bogom gwoli  
 Ani mnie, żebyś rychło tracił życie,  
 Podporo moja i złożony szczyćcie.

Ach ! ieśli dzika śmierć mi lepszą bierze  
 Duszy połowę, czemuż iey ofierze  
 Drugą nie święcę, bez głowy życziwey  
 Nie miły ludziom, a sobie nie żywy.

Ieden nas obu dzień w grobie obaczy:  
 Przyśięgam niebu, nie będzie inaczej:  
 Którą ci kolwiek drogę los zapisze,

Upewniam, że ci wiernie towarzyszę.

Niech z swej Chimera pryska żar paszczęki,

Niechay powstanie i Gias storęki,

Nie zrobi wstętu : tak Temis, (k) i Parki

Zycia moiego władne chcą szafarki.

Czym się pod wagą, darem bogów rzadkiem,

Czy pod mrukliwym urodził niedźwiadkiem,

Czy Hesperyjskiej wody tyran frogi

Zwierz mi horoskop (l) zrządził koziorogi;

Z wieków, Iposobem prawie niewymownym,

Zorza się nasze biegiem toczą równym:

Ciebie, chętnego blask Jowisza luby,

Z rąk Saturnowych wybawił od zguby ;

I wartkich skrzydeł śmierci zapęd totny

Cofnął, Meceno ; kiedy lud ochotny

Trzykroć mu za tve w życiu ocalenie ;

W radosne dłonie zakłaskał na ścenie.

T ij

(k) Temis bogini sprawiedliwości.

(l) Horoskopus dzień rodzinny, zajął sobie Astrologowie roill przyzłą dołę ludzką.

Mnie pień, fatalnym na głowę wywrotem,  
 Kęs nie osadził za piekielnym błotem,  
 By mię, sroż ludzi piśmiennych, w tym razie  
 Faunus śmiertelney nie umknął obrazie.

Więc za te łaski bogów nie obięte,  
 Ty sław kościoły, i cielce zarżnięte  
 Skwarz na ołtarzach: ja z drobney owczarnie  
 Skropię pokorney krwią owieczki darnie.

### P I E S N XVIII.

*Szczęśliwym się być powiada i w pumiernym stanie,  
 ganiąc tych, co się zbytkami i łakomstwem bawią,  
 nie pamiętając na śmierć.*

*: utopis bo liwy*

Non ebur neque aureum.

J. K.

W kość słoniową, w złote ściany  
 Moy dom nie jest przywodziany,  
 Ni balk z Himeckiey sprowadzonych gury (m)  
 Ciężą przywożne od Afrow marmury.

(m) Himet, gora Attyki prowincyi Greckiey, drzewem i marmurami sławna. W Afryce wiele się znajduje marmurów i innych kamieni kosztownych.

Ani ja dziedzic nie spory  
 W Attala państwo i zbiory (u)  
 Wdzieram się; ani mi przędą szkarłatny  
 Wychowanice na Lakońskie szaty (o).  
 Ale rozumui wiary  
 Nie przebrane tych mam dary.  
 Bogacz mię szuka, choćiem ja ubogę  
 O nic was więcey nie upraszam bogi.  
 Można niech mi nic nie daje;  
 Na iedney więste przestaie.  
 Dzień dnia popycha; nowy w pogotowi  
 Za starym księżyc nadbiega przy nowiu.  
 Ty kupuiesz marmur dumny,  
 Gdy czas woła iść do trumny.  
 Byś nie miał umrzeć, dla cię skały wałę  
 W mury, a walcząc z morza wściekłą falą,  
 Brzeg wodom bież i tamy (p).

(u) O Attalu obacz K. I. Pieśni I. notę (e)

(o) Sukna Lakońskie, kosztowne dla barwy, która się im dawała z ostrzyżow, czyli ryby nazwaney *murax*, znajdującey się na brzegach Peloponezu *Morea*.

(p) Mowa tu o wybrzeżu Bajańskim, około którego Rzymianie nayspanialsze mieli pałace i ogrody, dla których budowania coraz tamani morze w głąb odpychali.

Mało że mało ziemi samey?  
Coż mówić o tym, że twych pól dzielnice  
Rozciągasz z krzywdą w sąsiedzkie granice?

Sierot w twej opiece niwy  
Grunty zajmiesz pługiem chciwy,  
Wypędzasz męża z żoną: z własnych smięci  
Unoszą bogi i nieśczęsne dzieci.

Czyliż dla większego pana  
Śmierć bogacicy jest przybrana?  
Lub większe w piekle mocarz ma pałace,  
Dokąd cię wiodą natężone prace?

Ziemia przyimie w swoje łono  
Kimjotka i pana z koroną:  
Ani stroż piekła złotem przekupiony,  
Prometeusza w naje wroci strony.

Mocniej on nad mur i wieże,  
Tantala tam z dziećmi strzeże.  
On ubożego na pokoy przenosi  
Po pracy, bądź on prosi lub nieprosi.

---



## TAZ INNER REKI.

S. z S. Twar.

Nie od kości floniowej,  
Domek moy, ani świeci złotogłowy;  
Nie strop Himecki szumny  
Gdzieś Afrykańskie dźwigają kolumny.

Anim ia po Attale  
Dziedzic królewski opanował fale;  
Ni mnie z Indów oflatnich  
Sieroty przędą kądzieli szkarłatnych.

Alem ia zaś szczęśliwy  
W cnotę i dowcip: czymem sprzyjaźliwy  
I kochankiem bogatym,  
Będąc ubogim: a dość mam na tym,

I ni oez nie podnoszę  
Do nieba ręki; ani więcej proszę  
Przyjaciela możnego,  
Kontent z folwarku błogosławionego.

Płynie dzień za dniem, płynie!  
I drugi jutro co ieden dziś minie.  
Ty każesz stać marmury



O swej nie pomniąc ubóstwie natury,

Ani o ostatnim grobie,  
Na domy pyłznię i pałace sobie

Wypierasz z brzegów morze,  
Nie kontent w jego terminach i porze,

Coż? i słabszym sąsiadom  
Rozrzucasz kopce; i choć ich złe świadom,

Za sieroce granice  
Rozpościerasz się. Zkąd własne dziedzice

Iako ach wypędzono!  
Wędrucie matka wziąłszy ich na łono.

Aleć takiego pana  
Erebowego dwor czeka tyrana,

Gotowy wiecznie iemu  
Gdzie się masz nędzny, Ziemia ubogiemu

Taż, która i Krolowi  
Ani się złotem dał Prometeowi

Przekupić Charon srogi,  
Ani Tantalus był u niego drogi

I narod wszystkiej jego,

Ten wściekły pracy mdleie ubogiego,  
 Gdy słyży że go wzywa,  
 Wzywany i niewzywany przybywa.

---

TAK INNEJ REKI J. E. M.

---

Nie kość stoniowa misterney roboty,  
 Ani strop w moim domu kńi się złoty,  
 Ni belek tłoczą Hymetfskich ciężary ,  
 Kute z Afryckich marmurow filary:  
 Anim zagarnął Attala dostatki,  
 Dziedzic ni z oycy znanomy ni z matki ;  
 Ani uczciwych sąsiadek warsztaty  
 Przędą mi z wełny Lakońskie szkarłaty.  
 Lecz wiarę, lecz mam rozum: choć ubogi  
 Jestem, bogaty nawiedza me progi,  
 Nie próżnę bogow, ani przyjaciela  
 Możnego, niech mi dobrodzieiſtw udziela  
 Większych; ni pragnę od niego podarku,  
 Przeſtaiać na ſwym Sabinſkim folwarku.  
 Dzień po dniu idzie, nowe ſchodzą z nieba  
 Księżyce, a ty, gdy umierać trzeba

Każesz marmury kuć, i stawisz skrzętny  
Gmachy, pałace, na grob niepamiętny.  
I morzu wały szumiącemu fwemi  
Zabierasz brzegi, iakbyś mało ziemi  
Miał gruntu: coż gdy granic bliskiey niwy  
Zarywasz, miedze przeskakując chciwy  
Sąsiadow? z żoną, męż. wygnany progi  
Opuszcza własne, i oyczyfte bogi  
Wynosi z dziećmi biednemi; atoli  
Zaden pewniejszy prętkoli pożaoli  
Nie czeka pałac bogatego, pana,  
Tylko pod ziemią iama nienapchana.  
Coż daley żadasz? rowna dla wfzech stanow  
Ziemia, tak grzebie ubogich iak panow.  
Prometeusza nazad w gorne strony  
Charon nie odwoził złotem przekupiony,  
Ten zuchwałego i z całym plemieniem  
Wieczyftym trapi Tantalą więzieniem;  
Ten ubogiemu, w trudach zawołany  
Na pomoc idzie, ba i nie wezwany.

---

## TAZ INNER REKI

F. K.

Nie kleynoty, ani złoty stróp. się u mnie błyska,

Ni dąb Attycki, marmur Afrycki dom zdobią;

Nie Attala bogactw fala. w me się dłonie wciska,

Ni wychowanki izkariatne tkanki mi robią.

Ale wierność, złotą mierność, i dowcip mam ktemu,

Prosi chudego mnie Horacego bogaty:

Nie przykrzę się, nie modłę się z przyjaciół żadnemu,

Mam ja do woli z Sabińskiej roli intryty,

Chwila licha chwilę zpytha; a dzień dnia potęra,

Księżyc też, lotny. coraz nawrotny. krąg toczy;

A ty twardem tniesz oskardem marnoty bez końca,

Choć śmierć zapasem, lub zaydzie, czasem i woczy.

Mało, na tym, że bogatym czynisz się po łądach,

Pomykasz Baie, którym nurt łaje ściśniony: (dach

Łotr wierutny, workiem rzutny na podkupnych fa-

Cudze wygrywał, wszystko porywał w swe spony.

Prożno. prawy. lub ustawy określać granice;

Bogacz je snadnie, gdy chęć napadnie, przeskoczy.

Prez z oyczystey bądź wieczystey idąc okolicę,

I mąż i żona z dziećmi strapiona łyzy toczy.

Alboż Fata wieczne lata sprofnym zdziercom wia?

Styx onych płynna czeka, nie inna ofada.

Jakiednemu tak drugiemu cios wisi nad szyją, (da.

Wszystkich zagarnie do swej piekarnie śmierć bla-

Chciwych ludzi marnie ludzi opaczna nadzieia,

Wszystko im z ręki sliźnie przez dzięki napotem.

Uwiozł promem nie łakomem Charon Prometeia,

Choć się mu prosił, i trzos podnosił ze złotem,

On nietknięty uymie pęty Tantala dumnego,

I rod okrutny w dolinie smutney ofadzi :

On ze znoju do pokoju wieśniaka nędznego,

Czy go ty prosił, czy go nieprosił, prowadzi.

---

TAŻ INNEJ RĘK. A. N.

---

Niemasz w mym domu z słońia kości rytey,

Nie błyszczą w nim złote szczyty.

Ani z Himeckich ciosow barczą sławne

Murłaty flupy podstawne,

Jakie w swych trzewach ostatnia wycina



Afrow w lwy płodna kraina,  
Nie wziąłem dziedzic ni zbliża ni zdala  
Skarbow możnego Attala;  
Ani u przęślic mych klientow żonki,  
Pracą wstawione Lakonki,  
Ciagną mi z węten w fok opile drogi  
Nici na płaszczce i togi.  
Lecz mi Bog zdarzył w nadgrode, pomierny  
I dowcip, i umysł wierny.  
Ze lubom chudak, przecież do mey chaty  
Chętnie idzie i bogaty.  
Wreszcie z ochotą ten moy stan ponoszę,  
Ni bogow, ni panow proszę  
Możnieyszzych, bym miał co więcej, iedynie  
Szczęśliwy w moiey Sabinie.  
Dzień dnia koleyno w kark coraz potrąca,  
Mieściąc doieżdża mieściąca.  
Ty pod śmierć samą, kiedy dług natury  
Wyplacać trzeba, marmury  
Okrześć każesz, i na grob łakomy  
Nie oględny, stawisz domy.  
A ogromnemi ciofy, choć im łacie,



Burzliwey ufluwałz Baie,  
Chcąc, iakbyć mało ładu do budowy,  
Łąd z morza uczynić nowy.  
Niedość: lecz święte gwałcąc praw rozkazy,  
Wytrącałz graniczne głązy,  
A na sąsiedzki grunt się daley codzien  
Przenosiłz szkarłatny zbrodzień.  
Idą zalani łzami zdzierstwa na twe,  
Gniotąc w ręku brudną dziwłwę,  
Wypchani z domu z oyczysłemi bogi  
Mąż i żona w obce progi.  
Przecież w Erebie drapieżna Alekta  
Nie ma swego architekta,  
By dla mocarzów sałe i krużganki,  
A chłopstwa stawiał lepianki.  
Nie zwalniał chęciom łakomym münstuka:  
Rowna blahey ziemi sztuka  
Czeka w szkarłacie urodzonę dzieci,  
I grubych potomstwo kmięci.  
Fuknął na złoto Charon rydzobrody,  
Szyper nie-pamiętney wody,  
Gdy mu Prometey tkał wręce, nikomu

Zkąd nie wolno cofnąć promi.  
 Ten i Tantalą z dumnym jego rodem  
 Trzyma za Stygijskim brodem;  
 I ubogiego, prosi bądź nie prosi,  
 Na słodsze życie przenosi.

P I E S N XIX.

*Opiewa pochwały Bachusa bóstwem jego uatchniony.*

Bachum in remotis.

J. K.

Wierzcie potomni! widziałem raz pierwszy,  
 Iak uczył Bachus w pustyłch skałach wierwszy,  
 I ak Nimfy i iak Satyr kozionogi  
 Nadstawiał ostre i uszy i rogi.  
 Przebog! dotąd mi myśl drży od boiaźni,  
 A pełne pierśi bóstwa radość drażni:  
 Przebog ten mi raz puść Bachusie płazem,  
 Strafzny ukrytym w miękki bluszcż żelazem.  
 Wolno mi spiewać twe swywołne kłienie,  
 Obfite mleka i wina strumienie,  
 Wolno mi chwalić drzewa wydrażone,

Których pnie słodkim miodem nasycone.

Wolno mi spiewać chwałę twojej żony,

Miedzy niebieskie gwiazdy policzoney;

Jak dom Pantea pogrążon w ruinie,

Jak nowey zemsty śmiercią Likurg ginie.

Ty Indow morzem, ty władasz rzekami,

Ty winem spójon pomiędzy górami

Bistonńskim dziewczom węzłem ściągasz włosy,

Nie-nieszkodliwe węże wiążąc w kofy.

Ty kiedy oycy królestwa zuchwali

Olbrzymi szturmem w niebie dobywali,

Ty Reta, przebran pazurami lwicy

Straciłeś straszną siłą twęj prawicy.

Do tańcow, śmiezkow, igrzyłk przewodnika

Miano cię bardziej, niż za wojownika;

Lecz tyś dał poznać, nie tylko pokoiu

Lecz i krwawego żeś rozjemcą boiu.

Ciebie gdy uyrzał Cerber w złotym rogu,

Łażąc się ktobie jak swojemu bogu,

I iad zrzuciwszy z trzech językow frogi,

Odchodzącego z lekka lizał nogi.

Świeżym po sercu myśl tłucze przestraczem,  
W mętney radości: wstrzymay bożku święty,  
Groźnego drąga zapęd bluszczu-kręty.

Cuda ią wielbię i Tyady twoie  
Którym na twórczych prętow; mleczne zdroie  
Razw tryskały z winem, a z pod kory  
Zaciętęj ślodkie lały się likwory.

Więc miedzy złotych i gwiazd orszak ładny  
Wieniec kochaney wzięty Aryadny  
Spiewam pólpołu, a za lekką wiarę  
Włożoną frogą na przestępce karę:

İako z nich Tracki winoboyca, sobie  
Ostrą golenie kosa podciął obie,  
A drugi Pentey od własneyżę matki  
Rozłarty poszedł, za wzgardę, na iatki:

Ty rzeki wciągasz i morz dzikie tonie,  
Ty urodzonym śwachom przy Bistonie,  
Na wzgórku siedząc, w krasney winem cerze,  
Nieszkodnymi wężem zaplataś kędzierze.

Tyś i walecznik dzielny; gdyć na oycu  
Zestęp Gigantów powstał bogoboyca,  
We lwim kozuchu, ow. motłoch szalony  
Rozdzierał paszczą i krzywemi spony.

Zdolny do obu: czy w kolebieśiadnym  
Zatoczyć kręgiem stopę chybłą ładnym,  
I żarty stroić za słodkim napoiem,  
Czy wojną władać i lubym pokoiem.

Tobie gdyś błysnął rogiem uzłoconem,  
Pochlebnym Cerber powiiał ogonem,  
A z trąby iężor wywlokłszy potroyny  
Sięgając stopy polizał dośtoynę.



## P I E S N    X X.

## D O   M E C E N A S A.

*Horacyusz w łabędzia przemieniony, świat cały  
oblata, z kąd nieśmiertelność swym wierszom  
obiecuje.*

---

Non ufitata nec tenui ferar.                    J. E. M.

---

Nie zwykłym, ani prostym wyniesiony  
Piórem pisforym, w powietrzne się strony  
Wzbię: ani się na ziemi zabawię  
Dłużej, i wyżej nad zazdrość, zostawię  
Miaśta pod sobą. Nie umrę ja, który  
Rod moy ubogi wyznaję z pokory:  
Ja co go miłym zwiesz Meceno! ani  
Styx mię uwiezi w swoich wod otchłani.  
Już nogi skora obtoczy chropawa,  
W łabędzia moja mieni się postawa  
Od wierzchu głowy, palce barki z szyją  
Znich wypuszczone lekkie piora kryją.  
Już nad Ikara ptak lotniejszy cale,  
Uyrzę Bosforu ięzącego fale,



Nawiedzę Syrty Getulskie, i kraie,  
 Gdzie przez puł roku słońce dnia nie daie,  
 Mnie Kolch, i ktory rzkomo Marlow broni  
 Nie boi się Dak, poznają Geloni  
 Ostatni, pozna Hiszpan, co się biie  
 Sprawnie, i Francuz ktory Rodan piie,  
 Niech że nie będzie przy mym próżnym grobie  
 Płacz nieprzyżytoyny, day pokoy żałobie,  
 Uśmierz niewieści wrzask, ani dla chwały  
 Kładź mi nadgrobek z marmuru wspaniały.

---

TAZ INNER REKL. A. N.

---

Nie zwykłego ptak gniazda, ni gnuśnym polotem  
 Dwoy-obliczny za iasnym aż się oprę płotem  
 Wieszczek; a z podłey ziemi, wyższy od obrzydłey  
 Zawieści, gwiazd otrączę pierzchliwemi skrzydły.  
 Ow ia lichy rodziny ciemny wychowanek,  
 A twoy, wdzięczny Meceno, iak mię zwiesz, kochanek  
 Nie zniknę równo z gminem, ni mię wir zakrętny  
 Ponurzy w czarnych wodach Lety niepamiętny.  
 Już mi się kufz chropawy w około nóg kręci,

I po całym poraſta ſnieżny puch łabęci,  
Przechodzą barki w ſkrzydła, a wyſmukła ſzyja  
W obłe ſię lekkim zgięciem połkręże zawiia;

Więc byſtrzeſzym Ikara pędem, ſpiewak nowy,  
Uyrzę, gdzie Bosfor ięczy na ſkalnie okowy,  
Gdzie ſkwarliwym tchem Auſtra wrą Getulſkie brzegi,  
A wieczne pod Arkturem zima ſypie ſniegi.

Mnie Kolchis, mnie co Rzyńſką wrzkomo gardzi bro-  
Chytry Part, a odwrotną natrętny pogonią (nią  
Uyrzy; toż i z Geſonem oſtaſtnim, Ibera  
Mieſzkaniec, i gdzie Rodan żrzodła ſwe otwiera.

Precz fraſowne naiemnych płaczek na mym grobie  
Narzekania i ſzłochy: day pokoy żałowbie (ſztyny.  
Smutney: ni na mych zwłokach ſław z cioſow grob-  
Nie ma prawa dłoń na mnie bladey Prozerpiny.

---

TAZ INNEJ REKPI F. K.

---

Nie poſpolitym i nie ładaiakiem.

Lecę dwoywzorny poeta ptakiem:

Większy nad zawiſć, uchodząc co precy

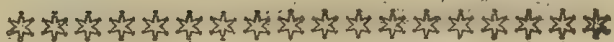
Nie myślę bawić na ziemi więcej.  
On ia z nikczemney podły zlepek bryły,  
On ia, on to sam, Meceno miły!  
Co go ty lichym zowieśz wyzwoleńcem,  
Nie umrę, ni mię Styx wyrzy ieńcem.  
Już już mi skórą obeszły golenie,  
I w bieluchnego ptaka się mienię;  
Już postać nowa gładkie złotoruchem  
Palce i barki obwodzi puchem.  
Teraz ia pretłszy nad piora Dedale  
Odwiedzę huczne Bosfora fale,  
I skwarne Syrty i Karpackie szrony,  
Głośno na wszystkie śpiewając strony,  
Do mnie się zewsząd co niemiara zleci,  
Sarmaci, Niemcy, Cymbrowie, Geci,  
I co uczonym nad Iberem żyją,  
I co z bystrego Rodana płyną.  
Niech nikt żałobnym lamentow sposobem  
Nad zimnym próżno nie czyni grobem,  
Niech nikt nie słocha : obrzędy pogrzebne  
Już Horacemu mniej są potrzebne.

## TAZ INNER RĘKI Jan Koch.

Niezwykłym, i nie lada piórem opatrzony  
Polecę precz Poeta, ze dwoiey złożony  
Natury: ani już ia przebywać na ziemi  
Więcey będę: a większy nad zazdrość, ludnemi  
Miały wzgardzę: on w rownym szczęściu urodzony,  
On ia, iako mię zowieś, wielce ulubiony,  
Moy Myślkowski, nie umrę, ani mię czarnemi  
Styx niewesoła zamknie odnogami swemi.  
Już mi skora chropawa padnie na goleni:  
Już mī w ptaka białego wierzch się głowy mieni;  
Po palcach, wszędy nowe piorka się puszczają,  
A z ramion sążeniście skrzydła wyraſtaią.  
Terazże nad Ikarą pędzys przeważnego,  
Puśc brzegi nawiedzę Bosphora hucznego,  
I Syrty Cyrenyjskie, Muzom poświęcony  
Ptak, i pola zabiegłę za zimne tryony.  
O mnie Moskwa, i będą wiedzieć Tatarowie,  
I różnego mieszkańcy świata Anglikowie;  
Mnie Niemiec, i waleczny Hiszpan, mnie poznaią,

Ktorzy głęboki strumień Tybrowy pijaą.  
Niech przy próżnym pogrzebie żadne narzekanie,  
Zaden lament nie będzie, ani ufkarżanie;  
Swiec, i dzwonów zaniechay, i mar drogo ślanych,  
I głosem żałobliwym z ołtarzow śpiewanych.





T A P I E S N

JANA KOCHANOWSKIEGO

Należy do Księgi I. Pieśni. XIII.

---

*Vides ut alta.*

Patrzay iako śnieg po gorach się biele,  
 Wiatry z północy wstają,  
 Jeziora się ścinaia,  
 Zorawie czuiąc zimę precz lecieli.  
 Nam nie lżą iedno patrzeć też swe rzeczy,  
 Niechay drew do komina,  
 Na stoł przynoszą wina,  
 Ostatek niechay Bog ma na swej pieczy.  
 Przypadkow dalszych żaden z nas nie zgadnie:  
 I proźno myśleć o tym,  
 Co z nami będzie potym:  
 W godzinie wszystko Bog wywroci śnadnie.  
 Krotki wiek długicy nadzieie nie lubi,  
 Niechay nie schodzi cało



Cóż się do rąk dostało:  
Za to co ma być, żaden ci nie ślubi.  
Jeleniom nowe rogi wyraſtaiają:  
Nam gdy raz młodość minie,  
Już na wieki wickow ginie,  
A zawždy gorſze lata przypadaiają.

---

KONIEC KSIĘGI DRUGIEJ.

---



# REIESTR PIESNI

Zawartych we dwóch pierwszych Księgach  
porządkiem obiecadła słow Łacińskich  
początkowych.

## A

*Æquam memento* - - - 194.

## B

*Bacchum in remotis* - - - 304.

## C

*Cum tu, Lydia, Telephi* - - - 71.

*Cur me querelis* - - - 276.

## D

*Dianam teneræ* - - - 102.

## E

*Eheu fugaces* - - - 261.

*Et thure & fidibus* - - - 165.

## I

*Iam pauca aratro* - - - 270.

*Iam satis nivis* - - - 10.

*Idci, beatis* - - - 136.

*Ille & nefasto* - - - 251.

*Integer vita* - - - 104.

# REIESTR PIESNI

## L

<i>Laudabant alii</i>	-	-	-	37.
<i>Lydia, dic per omnes</i>	-	-	-	43.

## M

<i>Mæcenæ atavis</i>	-	-	-	1.
<i>Mater sava Cupidinum</i>	-	-	-	98
<i>Mercûri facunde nepos</i>	-	-	-	51.
<i>Motum ex Metello</i>	-	-	-	179.
<i>Mufis amicus</i>	-	-	-	120.

## N

<i>Natis in usum lætitiæ</i>	-	-	-	123.
<i>Ne sit ancillæ</i>	-	-	-	206.
<i>Nolis longa feræ</i>	-	-	-	245.
<i>Nondum subacta</i>	-	-	-	209.
<i>Non ebürneque aureum</i>	-	-	-	292.
<i>Non semper imbres</i>	-	-	-	225.
<i>Non usitata</i>	-	-	-	309.
<i>Nullam, Vare, sacra vite</i>	-	-	-	95.
<i>Nullus argento color</i>	-	-	-	188.
<i>Nunc est bibendum</i>	-	-	-	167.

## O

<i>O Diva, gratum</i>	-	-	-	154.
<i>O matre pulchra</i>	-	-	-	86.
<i>O navis referent</i>	-	-	-	72.
<i>O sæpe mecum</i>	-	-	-	217.
<i>Otium Divos</i>	-	-	-	276.

# REIESTR PIESNĪ

*O Venus Regina* - - - 140.

## P

*Parcius iunctas* - - - 118.

*Parcus deorum cultor* - - - 151.

*Pastor cum traheret* - - - 78.

*Persicos odi puer* - - - 175.

*Poscimus siquid* - - - 146.

## Q

*Quem virum, aut heroa* - - - 58.

*Quid bellicosus Cantaber* - - - 239.

*Quid dedicatum* - - - 141.

*Quis desiderio* - - - 114.

*Quis multa gracilis* - - - 31.

## R

*Rectius vives Licini* - - - 231.

## S

*Scriberis Vario* - - - 34.

*Septimi Gades* - - - 212.

*Sic te Diva* - - - 18.

*Solvitur acris* - - - 23.

## T

*Te maris & terræ* - - - 126.

*Tu ne quæsiêris* - - - 154.

## V

*Velox amœnum sepe* - - - 92.

# REIESTR PIESNI

<i>Vides ut alta</i>	-	-	-	46.
<i>Vile potabis modicis</i>	-	-	-	100.
<i>Vitas hinnuleo</i>	-	-	-	III.

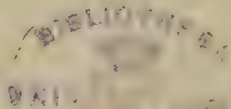
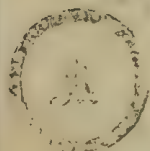
## U

<i>Ulla si juris</i>	-	-	-	221.
----------------------	---	---	---	------

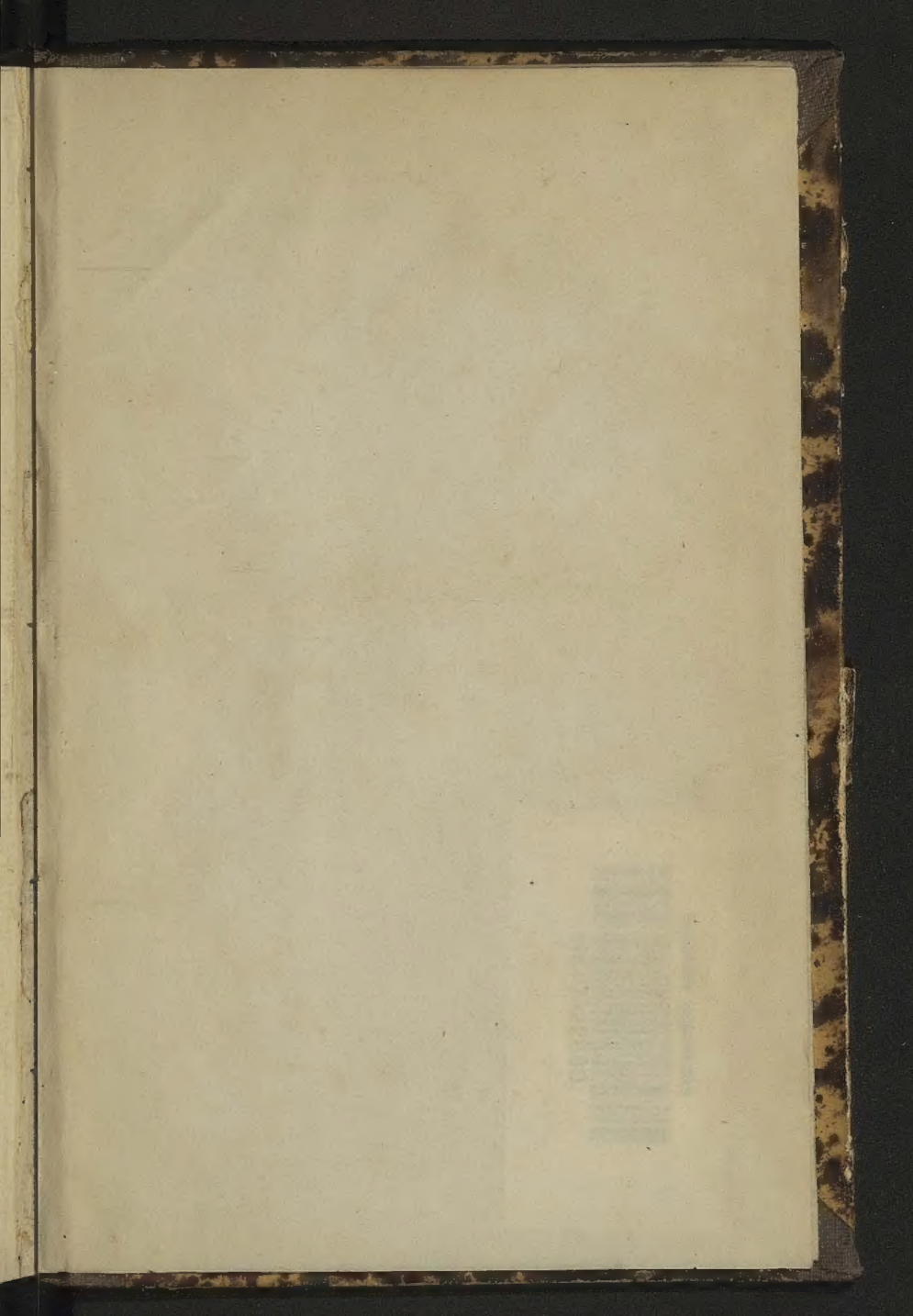
O M Y Ł K I		POPRAWKI
Karta	Wiersz	Popraw
2	9 obiegłszy	odbiegłszy
2	10 tęskliwy	trofkiwy
15	1 lecz iesli	lub iesli
22	1 wichrow	wiatrow
54	12 dalekley	dalekie
61	1 szczupłych	szczupły
61	14 Serow Indami	Serow z Indami
64	2 Dontacie	Dentacie
64	8 mieysce	mniefsze
80	8 unosił	uwoził
80	16 gonić	znoić
84	5 wyięcie	przyięcie
101	13 Firmianu	Formianu
106	7 wolne	wolny
122	2 moia	moie
122	3 chwałą	chwały
137	3 przeczy	zprzeczy

Inne omyłki sam Czytelniku łaskawie popraw

Zakończono drukować 7. Czerwca 1773.









THE HISTORY OF THE

REIGN OF  
HIS MAJESTY  
GEORGE THE SECOND

IN THE YEAR 1726

BY

1	1726	1726
2	1726	1726
3	1726	1726
4	1726	1726
5	1726	1726
6	1726	1726
7	1726	1726
8	1726	1726
9	1726	1726
10	1726	1726
11	1726	1726
12	1726	1726
13	1726	1726
14	1726	1726
15	1726	1726
16	1726	1726
17	1726	1726
18	1726	1726
19	1726	1726
20	1726	1726
21	1726	1726
22	1726	1726
23	1726	1726
24	1726	1726
25	1726	1726
26	1726	1726
27	1726	1726
28	1726	1726
29	1726	1726
30	1726	1726
31	1726	1726
32	1726	1726
33	1726	1726
34	1726	1726
35	1726	1726
36	1726	1726
37	1726	1726
38	1726	1726
39	1726	1726
40	1726	1726
41	1726	1726
42	1726	1726
43	1726	1726
44	1726	1726
45	1726	1726
46	1726	1726
47	1726	1726
48	1726	1726
49	1726	1726
50	1726	1726
51	1726	1726
52	1726	1726
53	1726	1726
54	1726	1726
55	1726	1726
56	1726	1726
57	1726	1726
58	1726	1726
59	1726	1726
60	1726	1726
61	1726	1726
62	1726	1726
63	1726	1726
64	1726	1726
65	1726	1726
66	1726	1726
67	1726	1726
68	1726	1726
69	1726	1726
70	1726	1726
71	1726	1726
72	1726	1726
73	1726	1726
74	1726	1726
75	1726	1726
76	1726	1726
77	1726	1726
78	1726	1726
79	1726	1726
80	1726	1726
81	1726	1726
82	1726	1726
83	1726	1726
84	1726	1726
85	1726	1726
86	1726	1726
87	1726	1726
88	1726	1726
89	1726	1726
90	1726	1726
91	1726	1726
92	1726	1726
93	1726	1726
94	1726	1726
95	1726	1726
96	1726	1726
97	1726	1726
98	1726	1726
99	1726	1726
100	1726	1726

By

John

London

1726

Biblioteka Jagiellońska



stdr0022880



